

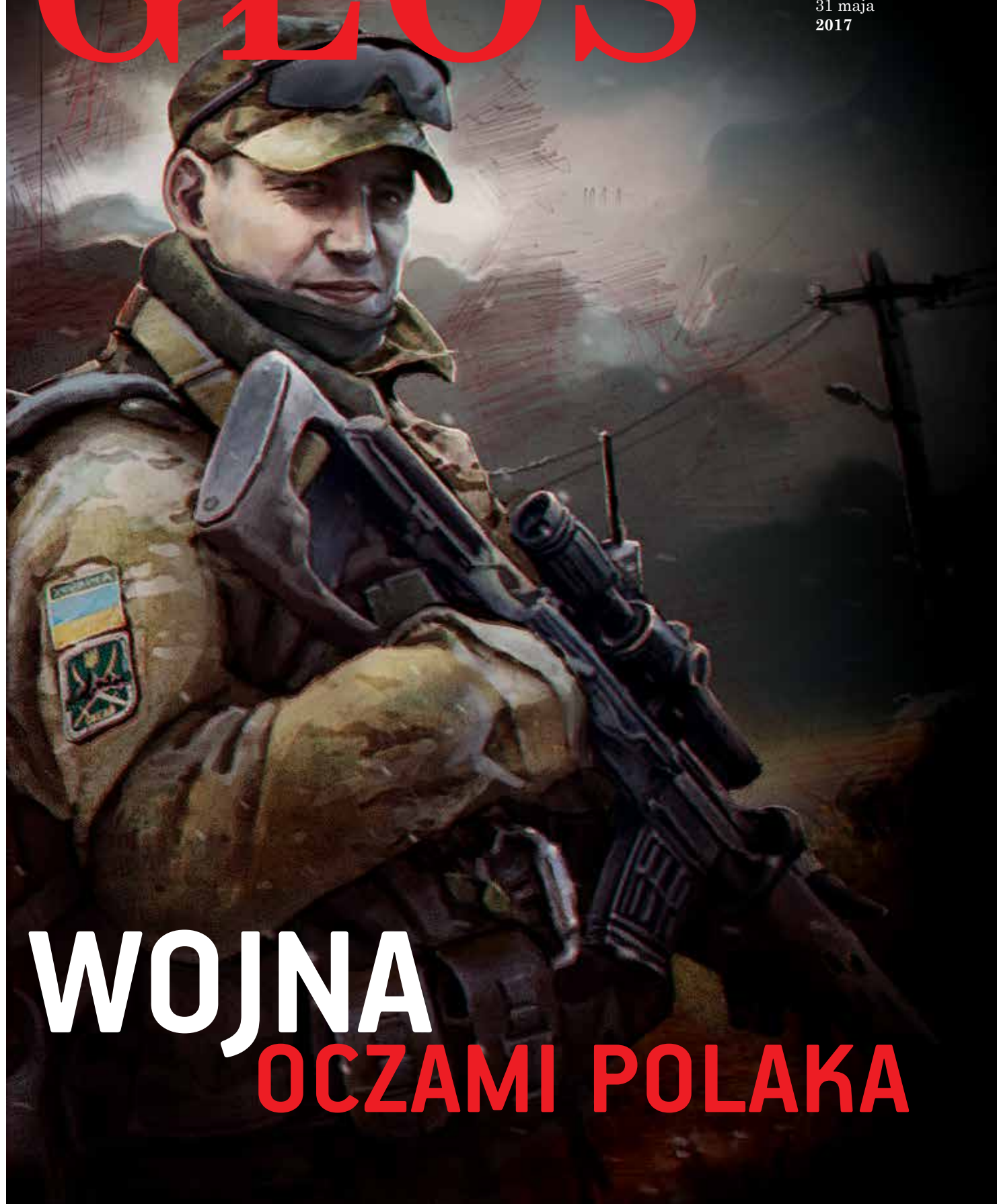
Polonii

POLSKIE
CENTRUM
MEDIALNE

Nr 19-20

31 maja
2017

GŁOS



WOJNA OCZAMI POLAKA

JEDYNNIE PRAWDA JEST CIEKAWA!



www.jagiellonia.org



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.



Rejestracja:

Świadectwo Seria HT Nr 171/548 P wydane 09.10.2012 r. przez Główny Departament Sprawiedliwości w obwodzie żytomierskim

Założyciel:

Natalia Iszczuk
Biuro: plac Zwycięstwa 6, pok. 207
10003 Żytomierz, UKRAINA
Tel. +38 097 793 30 81, www.zszpolblogsspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Redaktor naczelny:

Włodzimierz Iszczuk
Tel. +38 098 53 222 43, www.jagielonia.org
e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Prof. Andrzej Gierasimczuk
Tel. +38 098 461 41 11
Alina Dębicka
Tel. +38 093 785 55 77,
e-mail: dembickaya.alina@gmail.com
Irena Rudnicka
Tel. +48 698 084 670, +38 097 919 75 45,
e-mail: irudnicka@gmail.com

Korekta:

Halina Wojnarska, e-mail: wojnarskahalina1@gmail.com

Układ:

Dmitry Gusarkin. Tel. +38 067 527 80 12
e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Włodzimierz Łagowski. Tel. +38 067 304 20 28
e-mail: hendrix@mail.ru
Witalij Kowal. Tel. +38 097 573 42 82
e-mail: vitalijkowalko@gmail.com

Druk: QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez
CO. Robert Stachowicz
Nakład: 500 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych materiałów. Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, ogłoszeń i reklam. Kopiowanie i wykorzystanie materiałów redakcyjnych jest możliwe po powołaniu się na magazyn „Głos Polonii”.

Загальнополітичний науково-популярний журнал
Свідство про реєстрацію Серія НТ № 171/548 P
видане 09.10.2012 г. Головним управлінням юстиції в Жи-
томірській області.
Засновник і видавець: Ілук Н.В.

Адреса редакції:

м. Житомир, пл. Перемоги, 6, к.м. 207
Tel.: +38 097 793 30 81
www.zszpolblogsspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Головний редактор

(відповідальний за вихід):
Володимир Ілук
Tel.: +38 098 53 222 43
www.jagielonia.org, e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Колектив редакції:

Проф. Андрій Герасимчук
Tel.: +38 098 461 41 11
Аліна Дембичка
Tel.: +38 093 785 55 77, e-mail: dembickaya.alina@gmail.com
Ірина Рудницька
Tel.: +48 698 084 670, +38 097 919 75 45,
e-mail: irudnicka@gmail.com

Коректор:

Галина Войнарска
wojnarskahalina1@gmail.com

Дизайн, макет, верстка:

Дмитро Гусаркін
Tel.: +38 067 527 80 12, e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Володимир Лаговський
Tel.: +38 067 304 20 28, e-mail: hendrix@mail.ru
Віталій Коваль. Tel.: +38 097 573 42 82
e-mail: vitalijkowalko@gmail.com

Друк: QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez CO. Robert Stachowicz
Тираж: 500 екземплярів

Розповсюджується безкоштовно
Редкація не повертає незамовлені тексти та фотографії, а також залишає за собою право редагування і скорочення надісланих матеріалів. Редкація відповідає тільки на окремі вибрані листи. Редкація не несе відповідальності за зміст статей, оголошень та реклам. Копіювання і поширення редакційних матеріалів із посиланням на журнал заохочується.

W numerze
str. 40

Mowa nienawiści

Treść

■ POLITYKA

2. TRÓJMORZE
Wzmocniamy naszą pozycję w regionie i w UE
5. Ukraina wyraziła aprobatę dla polskiej koncepcji Międzymorza
6. NATO nazwało Ukrainę priorytetem Sojuszu
7. Prof. Radosław Żurawski vel Grajewski:
Ukraina jest jednym z filarów bezpieczeństwa Polski
7. Roman Burko, założyciel InformNapalmu:
Rosja boi się pojawienia Międzymorza
8. Strach Putina
W Moskwie radość ze zwycięstwa Trumpa i marzenia o poprawie relacji z USA zmieniły się w przerażenie

■ WOJNA

10. Wojna oczami Polaka.
W Donbasie toczy się wojna o przyszłość Europy
14. Ekspansja zła

■ GEOPOLITYKA

16. Stratfor: Polska celem ekspansji Rosji
20. Szokujący sondaż:
Niemcy wspólnie z Francuzami i Włochami chcą wydać Polskę na rzeź Rosji
22. Nowa Jałta?
To będzie katastrofa – Edward Lucas
25. Żyrińowski: Trzeba domagać się, aby Polska mówiła po rosyjsku
25. Polska wróci w skład Rosji – zapewnia rosyjski polityk
26. PAS NIESTABILNOŚCI
Pojawiają się nowe zagrożenia dla świata i regionu
27. Wojna światowa wisi na włosku?
Niespotykana koncentracja wojsk przy granicy

■ HISTORIA

28. Rosja wysłała krew z Polski. Pozwoliłoby siłom Czyngis-chana wejść do Europy

30. 80. rocznica stalinowskiego ludobójstwa na Polakach. W Rosji jeszcze bardziej pokochano Stalina
32. Czy polskie ofiary NKWD nie zasługują na pamięć?
34. Dziel i rządź 500-letnia wojna hybrydowa
36. Kulisy ludobójstwa
38. Senator Żaryn: Wyznanie winy to warunek niezbędny polsko-ukraińskiego dobrosąsiedztwa
42. Historia idzie na wojnę
44. Korzenie rodu Józefa Konrada Korzeniowskiego herbu Nałęcz

■ WYDARZENIA

46. W Żytomierzu odsłonięto tablicę ku czci Lecha Kaczyńskiego
51. Wizja geostrategiczna Lecha Kaczyńskiego jest jak najbardziej aktualna!
52. Do uczestników uroczystości w Żytomierzu list wystosował prezydent Andrzej Duda
54. Jarosław Kaczyński: Jestem bardzo wzruszony, że mieszkańcy Żytomierza pamiętają o moim śp. bracie
56. Solidarność jest kluczem do przezwyciężenia skutków totalitaryzmu
58. Polacy z Żytomierza uczcili pamięć Żołnierzy Wyklętych
60. Polska o was nie zapomni! Minister Adam Kwiatkowski przekazał dary Polakom Żytomierszczyzny
61. Anna Bielak laureatką prestiżowej nagrody
62. Lekcja patriotyzmu pod gołym niebem 97. rocznica wyzwolenia Żytomierza
63. Olimpiada Historii Polski
64. Olimpiada Wiedza o Polsce i Unii Europejskiej
66. Obwodowe Dyktando (II edycja) w ramach obchodów Dnia Języka Ojczystego
67. Polsko-ukraińskie współbrzmienie w twórczości Łarysy Bojko
68. W Żytomierzu powstał Klub „Gazety Polskiej”

Andrzej Duda

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej



TRÓJMORZE

Wzmacniamy naszą pozycję w regionie i w UE

– Grupa Wyszehradzka naprawdę dzisiaj się liczy, ale chcemy także współpracować szerzej i temu służy format współpracy, który nazywamy formatem Trójmorza (czyli Bałtyk, Adriatyk, Morze Czarne). W tym roku niezwykle ważny dla mnie jest szczyt państw Trójmorza, który będziemy gościć w Polsce, we Wrocławiu, na początku lipca tego roku – powiedział prezydent RP Andrzej Duda po posiedzeniu Sejmu 9 lutego, podczas którego szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Witold Waszczykowski przedstawił informację rządu o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2017 roku.

W tym roku niezwykle ważny jest dla mnie szczyt państw Trójmorza, który będziemy gościć w Polsce, we Wrocławiu

– Cele, które sobie wyznaczaliśmy w polityce zagranicznej, zostały osiągnięte – stwierdził prezydent. – Bez wątplenia wzmacniamy naszą pozycję w regionie i bez wątplenia wzmacniamy naszą pozycję w Unii Europejskiej.

Jak zaznaczył, świadczą o tym zwłaszcza ostatnie spotkania, m.in. z kanclerz Niemiec Angelą Merkel.

Według Andrzeja Dudy w ubiegłym roku udało się wzmocnić bezpieczeństwo Polski. – To była kwestia bezpieczeństwa militarne-go, czyli szczyt NATO, współpraca w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, wzmocnienie obecności Sojuszu na wschodniej flance – wymieniał prezydent.

Oceniał, że postanowienia ubiegłorocznego, warszawskiego szczytu NATO były dla Polski bardzo zadowalające. – Zrealizowaliśmy wszystkie cele, które sobie stawialiśmy, i w tej chwili obecność Sojuszu Północnoatlantyckiego w Polsce jest realizowana – powiedział.

Przypomniał, że w Polsce i w krajach bałtyckich organizowane są grupy batalionowe. W Żaganiu i Bolesławcu są już żołnierze amerykańscy. – To są te elementy, które z punktu widzenia bezpieczeństwa militarnego z całą pewnością mają znaczenie fundamentalne, powiedziałbym wręcz przełomowe – podkreślił. – Realizujemy to konsekwentnie, we współpracy z naszymi sojusznikami.

Andrzej Duda przypomniał, że Polska cały czas stara się o uzyskanie niestałego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych i jest to bardzo ważny cel na 2017 rok. – Głosowanie w tej sprawie odbędzie się w ONZ w czerwcu tego roku. Jesteśmy w tej chwili jedynym kandydatem, ale sprawa jest nadal otwarta, bo inne państwa mogą się jeszcze zgłosić w zasadzie do samego momentu głosowania – powiedział Andrzej Duda. – Mam nadzieję, że ten cel, jakim jest obecności Polski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w latach 2018-2019, zostanie zrealizowany.

Prezydent zaznaczył, że z jego punktu widzenia w wystąpieniu szefa MSZ bardzo ważne były kwestie bezpieczeństwa energetycznego. – Pan minister Waszczykowski wyraźnie mówił o tym, że po latach budowy udało się w tym roku otworzyć gazoport w Świnoujściu i że pierwsze dostawy gazu z Kataru przyszły i są cały czas realizowane. To bez wątplenia bardzo wzmocniło nasze bezpieczeństwo energetyczne – ocenił Andrzej Duda.

– Jest kwestia otwarcia dla nas dostępu do złóż gazu na szelfie norweskim, a więc kwestia budowy połączenia gazowego między Norwegią a Danią, a następnie Baltic Pipe [podmorski gazociąg – red] z Danii do Polski. To są tematy, które w tej chwili są realizowane i które są na naszej agendzie, nad którymi pracuje zarówno polska dyplomacja, jak i

polskie podmioty gospodarcze – powiedział prezydent.

– Koncentrujemy się na tym, to niezmiernie ważne, pracujemy nad tym, to była tematyka moich rozmów zarówno w czasie mojej podróży do Norwegii, jak i później w czasie moich rozmów politycznych w Danii – zachęcał.

Trzecim elementem exposé ministra Waszczykowskiego, niezmiernie ważnym zdaniem prezydenta, jest współpraca regionalna.

– Po pierwsze w ramach Grupy Wyszehradzkiej, która rozwija się bardzo dobrze (...). Okazało się, że te pogłoski o śmierci Grupy Wyszehradzkiej są stanowczo przedwczesne i nieprawdziwe. Nasza aktywność w Grupie Wyszehradzkiej jest bardzo duża. Bardzo mocno chcę podkreślić: Grupa Wyszehradzka naprawdę dzisiaj się liczy – zaznaczył Andrzej Duda.

– Ale chcemy także współpracować szerzej i temu służy format współpracy, który nazywamy formatem Trójmorza (czyli Bałtyk, Adriatyk, Morze Czarne). W tym roku niezwykle ważny jest dla mnie szczyt państw Trójmorza, który będziemy gościć w Polsce, we Wrocławiu, na początku lipca tego roku. Mam nadzieję, że będziemy nadal podejmowali konkretne ustalenia, jeżeli chodzi o rozwój infrastruktury, bo w ramach Trójmorza przede wszystkim na infrastrukturę się nastawiamy. Na tę infrastrukturę, której brakuje, ponieważ jest coraz więcej infrastruktury w przestrzeni Wschód – Zachód, tak energetycznej, jak transportowej. Natomiast bez wątplenia brakuje tej infrastruktury w przestrzeni Północ – Południe. I tutaj chcemy bardzo, aby te połączenia infrastrukturalne się pojawiły. I jeżeli chodzi o połączenia energetyczne, w zakresie dostępu do energii elektrycznej, jak i przede wszystkim transportu czy tranzytu gazu, ale także połączenia drogowe i kolejowe.

Chcemy, aby Północ Europy z Południem Europy – ta trasa, na której znajduje się Polska, między morzem Bałtyckim, Adriatykiem, Morzem Czarnym – były dobrze skomunikowane, aby dostęp z Warszawy, z Krakowa, z Przemysła do Budapesztu i dalej do Sofii był sprawny, aby to były łatwe dostępne połączenia. To oczywiście ma wielkie znaczenie dla kontaktów politycznych, ale przede wszystkim – chcę to bardzo mocno podkreślić – ma znaczenie dla kontaktów międzyludzkich, ma ogromne znaczenie dla kontaktów gospodarczych czy wreszcie dla rozwoju branży turystycznej. To są te elementy, o których cały czas w ramach państw Trójmorza rozmawiamy i mam nadzieję, że ten szczyt, który będzie miał miejsce w lipcu we Wrocławiu, przybliży nas do silnego i dynamicznego rozwoju tej infrastruktury.

To ma oczywiście ogromne znaczenie integracyjne także z punktu widzenia ogólnoeuropejskiego. Bo jeżeli chcemy, żeby Europa rozwijała się równomier-

nie, jeżeli chcemy, żeby Europa Wschodnia dołączyła do Unii Europejskiej, także w znaczeniu rozwoju gospodarczego i infrastrukturalnego, to z całą pewnością [ważne jest, aby] te powiązania między Północą a Południem Europy przebiegające przez nasze kraje, Europy Środkowej, aby one się dynamicznie rozwijały – powiedział prezydent.

Andrzej Duda podkreślił również, że chciałby, aby budowa dobrych relacji ze Stanami Zjednoczonymi była kontynuowana. – Będziemy czynili wszystko, aby te relacje między Polską i Stanami Zjednoczonymi, a także relacje transatlantyckie, czyli Stanów Zjednoczonych z UE, układały się jak najlepiej. Tutaj jest wielkie pole do działania, zwłaszcza teraz, kiedy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych rozpoczyna swoją pracę – powiedział.

Jak dodał, jest to wielkie zadanie i dla polskiej dyplomacji, i dla niego samego, by zacieśniać te kontakty i współpracę Polski ze Stanami Zjednoczonymi – „bez

wątpienia największym mocarstwem, jakie w tej chwili istnieje na świecie i pod względem gospodarczym, i militarnym”.

Prezydent zaznaczył, że Stany Zjednoczone to największe państwo i największy partner w Sojuszu Północnoatlantyckim, a także najsilniejsza armia świata. – W gruncie rzeczy są gwarantem światowego bezpieczeństwa – mówił.

Prezydent ocenił, że wystąpienie w Sejmie szefa MSZ było spójne, wskazujące i najważniejsze osiągnięcia, i najważniejsze cele, a przede wszystkim pokazujące, że Polska polityka zagraniczna jest konsekwentna, ma wyznaczone cele, jest realizowana spokojnie i z głęboką dbałością o interesy Polski i Polaków.

– Dbałość o polskie interesy i przede wszystkim dbałość o interesy Polaków to są zadania najważniejsze dla mnie jako prezydenta RP, dla polskiego rządu, dla polskiej dyplomacji. Cieszę się, że one w aspekcie tego wystąpienia tak mocno wybrzmiały – powiedział.

Jagiellonia.org / Prezydent.pl

Prof. Chodakiewicz: Jeśli Międzymorze zapewni stabilizację w regionie, to USA je poprze

Kiedy szło morze imigrantów i emigrantów do Europy, ktoś, kto poważnie zajmuje się polityką zagraniczną w Waszyngtonie, podszedł do mnie i powiedział: „Marek szkoda, że cię nie słuchaliśmy z ideą Międzymorza, ona powstrzymała by uchodźców. Kluczowym pojęciem dla polityki zagranicznej USA jest „stabilizacja”.

Jeśli koncepcja Międzymorza zapewni stabilizację w regionie, to administracja amerykańska ją poprze – mówi o polityce zagranicznej USA pod rządami nowego prezydenta prof. Marek Chodakiewicz w rozmowie z Andrzejem Berezowskim.

Gdzie będą koncentrowały się działania dyplomacji amerykańskiej?

W USA od 25 lat jest konsensus akademicki, że XXI wiek ma być wiekiem obrzeży Pacyfiku.

A jak będzie traktowana Europa Środkowo-wschodnia?

Po macoszeniu, chyba, że będzie chciała być użyteczna. Ale nie może być użyteczna w taki sposób, że uwierzy Ameryce, bo Ameryka jest infantylna i nie jest się w stanie na niczym się skoncentrować długodystansowo. Jeśli Ameryka zostanie skonfundowana, lub co innego wyskoczy, to porzuci Europę i Polskę.

I co?

Trzeba wykorzystać do maksimum dobry czas i we właściwym momencie przedstawić Amerykanom ideę Międzymo-

rza. Trzeba też dostać od Ameryki wszystko co można, na przykład broń nuklearną, rozmaite projekty infrastrukturalne.

Nie oferując nic w zamian?

Kiedy szło morze imigrantów i emigrantów do Europy, ktoś, kto poważnie zajmuje się polityką zagraniczną w Waszyngtonie, podszedł do mnie i powiedział: „Marek szkoda, że cię nie słuchaliśmy z ideą Międzymorza, ona powstrzymała by uchodźców. Kluczowym pojęciem dla polityki zagranicznej USA jest „stabilizacja”. Jeśli koncepcja Międzymorza zapewni stabilizację w regionie, to administracja amerykańska ją poprze.

Jagiellonia.org / Tysol.pl

Ukraina wyraziła aprobatę dla polskiej koncepcji Międzymorza



NA ZDJĘCIU OD LEWEJ M.IN.

Rafał Dzieciolowski, Urszula Doroszevska, Marek Ziolkowski, Jan Piekło, Adam Eberhardt, Krzysztof Szczerski, Kostiantyn Jelisiejew, Oksana Hetmańczuk, Andrij Deszczycza

Jak podaje portal kresy24.pl, 11 kwietnia w Kijowie odbyło się XXVI spotkanie komitetu konsultacyjnego przy prezydencie Polski i Ukrainy. Przewodniczyli mu zastępca szefa administracji Petra Poroszenki – Kostiantyn Jelisiejew oraz szef gabinetu Andrzeja Dudy – Krzysztof Szczerski.

Strony skupiły się na aktualnych kwestiach dotyczących polsko-ukraińskiej współpracy, a także uzgodniły algorytm interakcji w sprawach europejskich i transkontynentalnych.

Uczestnicy spotkania zdecydowanie potępiili zbrojną napaść na siedzibę Konsulatu Generalnego RP w Łucku, do którego doszło pod koniec marca.

Ukraińcy poinformowali swych polskich kolegów o staraniach, jakie są czynione dla jak najszybszego zbadania tego

zajścia, jak również pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Jedni i drudzy zgodzili się co do tego, że podobne prowokacje w żadnym razie nie powinny odcisnąć się na przyjacielskich, partnerskich stosunkach między oboma krajami.

Wiele uwagi poświęcono realizacji postanowień mińskich (a raczej jej braku) oraz rozwojowi sytuacji w Donbasie. Strony zgodziły się co do wagi utrzymania sankcji ekonomicznych przeciw Rosji do czasu pełnego wywiązania się przez nią ze zobowiązań zaciągniętych w Mińsku, tj. odnowienia integralności terytorialnej Ukrainy.

Osiągnięto porozumienie w sprawie dalszej koordynacji wysiłków zmierzających do zintegrowania społeczności międzynarodowej dla udzielenia Ukrainie praktycznej pomocy w przeciwdziałaniu rosyjskiej agresji.

Co również warte podkreślenia, strona ukraińska wyraziła aprobatę dla polskiej koncepcji integrowania Europy Środkowej i Wschodniej. Specjalną uwagę poświęcono współpracy w trójkącie Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne, czyli mówiąc po naszymu – Międzymorzu w wersji „ABC”.

W czasie spotkania nie mogło zabraknąć tematyki europejskiej. Rozmawiano o poparciu Polski dla objęcia Ukraińców reżimem bezwizowym, a także o możliwościach pogłębienia współpracy w ramach Partnerstwa Wschodniego.

Konkludując, wyjąwszy drobniactwa i nieco inne rozłożenie akcentów, można powiedzieć, że udało się obu stronom wypracować wspólne stanowisko w wielu ważnych kwestiach: bezpieczeństwa, poszerzenia współpracy i integracji europejskiej.

Jagiellonia.org / Kresy24.pl



NATO nazwało Ukrainę priorytetem Sojuszu

NATO powitało postęp Ukrainy w realizacji reform antykorupcyjnych. Podczas spotkania ukraińskiej delegacji ze specjalnym przedstawicielem sekretarza generalnego Sojuszu Północnoatlantyckiego w siedzibie NATO strona natowska zauważyła, że Ukraina pozostaje priorytetem porządku dziennego Sojuszu. Można o tym przeczytać w

komunikacie służby prasowej misji dyplomatycznej Ukrainy przy NATO.

„W trakcie wspomnianego spotkania strona natowska zaznaczyła, że Ukraina pozostaje priorytetem porządku dziennego Sojuszu. Wysoki przedstawiciel NATO powitał wysiłek Ukrainy, kierunki zapobiegania i walki z korupcją w sektorze bezpieczeństwa i obrony oraz

powiedział, że Sojusz musi pozostawać jej niezawodnym partnerem w tych działaniach” – czytamy w komunikacie.

Pisze się w nim również, że walka z korupcją pozostaje kluczowym warunkiem dalszego wsparcia przez kraje członkowskie NATO procesu modernizacji systemu obronnego Ukrainy.

Jagiellonia.org

Prof. Radosław Żurawski vel Grajewski:

Ukraina jest jednym z filarów bezpieczeństwa Polski

Ukraina jest jednym z filarów bezpieczeństwa Polski. Dopóki istnieje niepodległe państwo ukraińskie, rosyjska inwazja na Polskę jest niemożliwa, a nacisk polityczny Moskwy na Warszawę ograniczony.

W obecnych realiach potencjałów militarnych nie można jednak twierdzić, że to nie NATO i Amerykanie, ale jedynie Ukraina broni bezpieczeństwa i przyszłości Polski. Wszyscy wiemy, że świat jest bardziej skomplikowany. Co innego, gdybyśmy chcieli mówić o strategicznym rozstrzygnięciu problemu bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, niezależnie od odległych czynników zewnętrznych.

Zakładając sytuację, w której istnieje silne i dobrze funkcjonujące państwo polskie oraz silne i dobrze funkcjonujące państwo ukraińskie i te oba państwa są w sojuszu obronnym i udzielają sobie nawzajem gwarancji bezpieczeństwa, wtedy tak – wtedy moglibyśmy polegać na sobie i niekoniecznie drżeć o każdy wynik wyborów w Waszyngtonie.

Oczywiście, nie mówimy o sytuacji obecnej, tylko o „dopłynięciu do portu” pt. bezpieczeństwo RP. Trwałe bezpieczeństwo – moim zdaniem – może być odbudowane tylko w oparciu o sojusz krajów żywotnie zainteresowanych regionem, które nie z miłości, ale

dla własnego być albo nie być będą udzielały sobie gwarancji bezpieczeństwa. Ale na razie takiej sytuacji nie mamy, to raczej perspektywa docelowa.

Filarem tego sojuszu może być jedynie związek polsko-ukraiński, ale nie w obecnej kondycji politycznej i gospodarczej obu państw. Natomiast kiedy osiągniemy i czy osiągniemy ten poziom, który pozwoli nam ufać we własne siły rozwinięte zgodnie z potencjałem, którym teoretycznie dysponujemy, nie wiadomo. Na razie musimy swoje bezpieczeństwo opierać na sojuszu z USA, bo nie ma innej realnej siły odstraszania Moskwy.

Jagiellonia.org

Roman Burko, założyciel InformNapalmu:

Rosja boi się pojawienia Międzymorza

„Rosja boi się pojawienia sojuszu państw Międzymorza. Można się o tym przekonać analizując szereg prowokacji, wymierzonych w destabilizację relacji ukraińsko-polskich”, – uważa założyciel międzynarodowego zespołu śledczego InformNapalm Roman Burko.

„Jestem przekonany, że dzisiejsza cyniczna prowokacja wymierzona w Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku jest niczym innym jak kontynuacją projektów Kremla mających na celu rozbicie współpracy między Ukrainą i Polską. Na początku marca InformNapalm opublikował głośne śledztwa Jak Kreml finansuje polskich radykałów: zadania, wypłaty, raport do Moskwy oraz Za antyukraińskimi akcjami w Polsce stoi Kreml – analiza korespondencji. Opisano

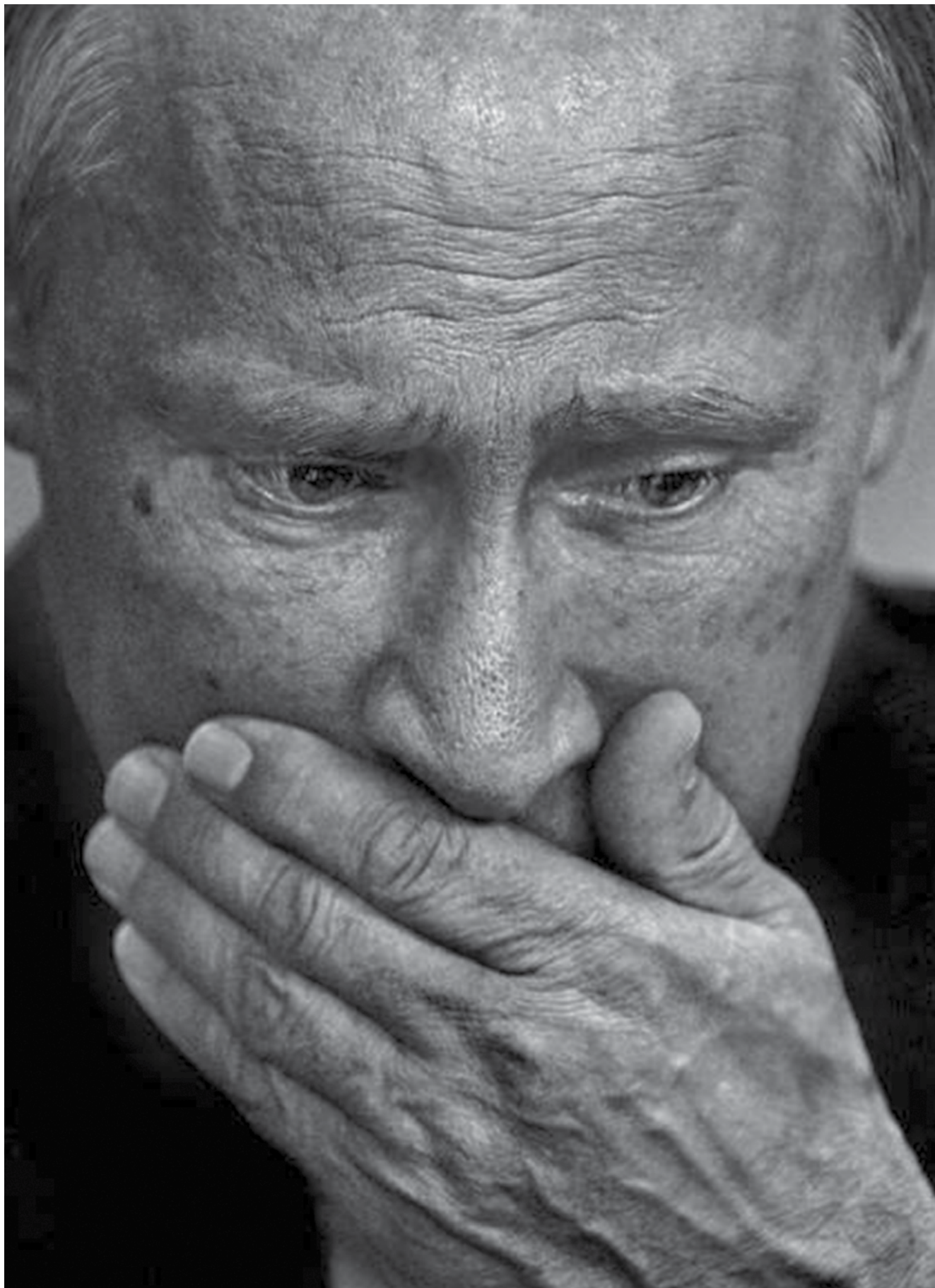
w nim przykłady działań Rosji przeciwko Ukrainie na terytorium Polski. Dzisiaj widzimy ich lustrzane odbicie poprzez prowokacje rosyjskiej agentury na terytorium Ukrainy.

Ujawnione przez Ukraiński CyberAlliance korespondencje kremlowskich agentów i ich kuratorów pokazały konkretne plany i strategie Rosji w kwestii destabilizacji relacji ukraińsko-polskich. Na rozpalaniu takiego konfliktu wygrywa tylko Kreml, i tym bardziej należy wystąpić we wspólnym froncie, uniemożli-

wiającym wszelkie możliwe prowokacje. Narody Ukrainy i Polski powinny zdawać sobie sprawę z tego, że hybrydowa agresja Rosji – to nie tylko czołgi na Donbasie, lecz także seria prowokacji politycznych, rozpalanie ognisk destabilizacji w różnych punktach świata.

Tylko dzięki wspólnemu wysiłkowi informacyjnemu, dyplomatycznemu i na wielu innych płaszczyznach będziemy mogli wytrwać i zwyciężyć w tej wojnie.

*Jagiellonia.org /
informnapalm.org*



Strach Putina

W Moskwie radość ze zwycięstwa Trumpa i marzenia o poprawie relacji z USA zmieniły się w przerażenie

Po odejściu Flynna dla Trumpa zmiana podejścia do Rosji lub jakiegokolwiek ustępstwa w odniesieniu do sankcji będą jeszcze bardziej ryzykownym krokiem. O tym w artykule redakcyjnym pisze brytyjski dziennik Financial Times.

Dymisja doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Michaela Flynna czyni każdą pierzezagruzkę lub „wielką ugodę” prezydenta USA Donalda Trumpa z rosyjskim liderem Władimirem Putinem mniej prawdopodobną. O tym w artykule redakcyjnym pisze brytyjski dziennik Financial Times.

Chodzi o to, że Flynn był głównym zwolennikiem umów z Rosją. Ponadto, może być zmieniony na kogoś o tych samych poglądach. Ale dla Trumpa zmiana podejścia do Rosji bądź jakiegokolwiek ustępstwa w odniesieniu do sankcji będą jeszcze bardziej ryzykownym krokiem.

Dziennik pisze, że przywódcom Partii Republikańskiej już dawno należałoby przeprowadzić śledztwo w sprawie relacji Trumpa z Rosją. Może okazać się druzgocące. Niedawne przecieki świadczą o tym, że nie można całkiem wykluczyć koordynacji zespołu prezydenta przez rosyjskie służby specjalne. Amerykańskie interesy narodowe są zagrożone.

Po niezwykłych wydarzeniach ostatniego tygodnia już odczuwalne są zmiany w tonie Rosji. Chociaż ostra zmiana w zewnętrzno politycznych poglądach stała się cechą charakterystyczną administracji Trumpa.

Komentarze prezydenta i jego sekretarza prasowego o tym, że Rosja „wzięła” Krym i powinna go zwrócić Ukrainie, świadczą o bardzo ostrym zawrocie Trupa, który w czasie kampanii wyborczej mówił o możliwości uznania aneksji półwyspu.

W rezultacie w Moskwie, widocznie, radość ze zwycięstwa Trumpa i marzenia o poprawie relacji z USA zmieniły się w przerażenie. Rosyjskie MSZ już z irytacją odrzuciło oświadczenia nowej administracji, komentując, że Moskwa „nie odda swych terenów”. Dziennik podkreśla, że instytucje amerykańskie zaczęły pilnie obserwować i powstrzymywać administrację Trumpa. I to dobrze, nawet, jeżeli tajne ujawnienie amerykańskich rozmów – dość wątpliwymi praktykami. Rosja również powinna nauczyć się bardzo ważnej rzeczy wówczas, gdy przygotowuje się do interwencji w wybory we Francji i w Niemczech, jak to robiła w USA.

„Moskwa powinna uważać na swe pragnienia. Pomysł doprowadzić pożądanego kandydata do władzy może wydawać się atrakcyjny. Wsparcie ekstremistycznych i eurosceptycznych kandydatów może również pomóc Kremlowi w osiągnięciu jego bardziej rozległych celów w UE i

zniszczyć jedność europejską w kwestii sankcji wobec Rosji. Kandydaci jednak mogą się okazać nie tacy, jak Rosja spodziewała się, zaledwie zajmą wysokie stanowisko”, – mówi artykuł.

Co więcej, pewność społeczeństwa tego, że lider polityczny przyszedł do władzy dzięki pomocy Moskwy, może wnieść swe korektywy. Zwycięzca w wyborach może zdystansować się w stosunku do Kremla. Rosyjska interwencja w wybory może stworzyć chaos, ale nie koniecznie da Moskwie wpływ. Zresztą, nie oznacza to, że Putin zrezygnuje z okrutnego awanturnictwa.

Jeżeli perspektywa zawarcia „dużej ugody” z USA wydaje się coraz mniej prawdopodobna, rosyjski prezydent może postanowić o podniesieniu stawki na Ukrainie lub gdzie indziej. Ale jeżeli rzeczywiście chce się pozbyć sankcji i osiągnąć gospodarcze odnowienie Rosji, musi w końcu uczynić poprawnie. Oznacza to wykonać Mińskie porozumienia i odnowić integralność terytorialną Ukrainy.

Wcześniej w Białym Domu oświadczone, że prezydent USA Donald Trump oczekuje, że FR zajmie się deeskalacją na Ukrainie i zwróci Krym.

*Jagiellonia.org / Financial Times
/ tłum. Irena Rudnicka*

USA atakują bazę w Syrii

Siły USA w nocy 7 kwietnia przeprowadziły atak z użyciem 59 pocisków samosterujących Tomahawk na syryjską bazę lotniczą Szajrat w prowincji Hims w środkowej części kraju. Była to odpowiedź na wtorkowy atak

chemiczny na opanowaną przez rebeliantów miejscowość Chan Szajchun w prowincji Idlib, o której Stany Zjednoczone oskarżyły reżim prezydenta Syrii Baszara el-Asada. W ataku chemicznym zginęło 86 osób, w tym 30 dzieci.

Według amerykańskiego wywiadu z bazy tej wystartował samolot syryjskiego lotnictwa wojskowego, który we wtorek zrzucił bombę ze śmiercionośnym gazem bojowym sarinem na miejscowość Chan Szajchun.



WOJNA OCZAMI POLAKA

W Donbasie toczy się wojna o przyszłość Europy

Włodzimierz Iszczuk: W Polsce nie wszyscy rozumieją, co dzieje się na wschodzie Ukrainy, rosyjska propaganda twierdzi, że w Donbasie toczy się „wojna domowa” i niektórzy Polacy uwierzyli w tę informację. Jest pan Polakiem, który z bronią w ręku walczył przeciwko terrorystom i rosyjskim agresorom. Co może pan powiedzieć o tej wojnie? Co naprawdę dzieje się w Donbasie?



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Jarosław Wójcicki, Polak z Sądowej Wiszni, który walczył w jednostce szybkiego reagowania Straży Granicznej „Skala” na wschodzie Ukrainy: W Donbasie toczy się prawdziwa wojna. Jakkolwiek byśmy chcieli ją nazywać inaczej: ATO [operacja antyterrorystyczna – red.] czy wojna domowa, to jest to wojna!

Państwo ukraińskie używa określenia ATO, ale żadna operacja antyterrorystyczna nie trwa trzech lat. To zrozumiałe, żeby nazwać to wojną, bo to oznacza, że Ukraina jest oficjalnie stroną konfliktu wojennego z jakimś państwem, w tym przypadku z Federacją Rosyjską. W takiej sytuacji wszystkie przedsięwzięcia powinny pracować tylko na potrzeby wojny, nie można przeprowadzać jakichkolwiek reform, państwo nie może normalnie funkcjonować.

W Donbasie toczy się prawdziwa wojna.

Nie jest to żadna „wojna domowa”, ponieważ „wojna domowa” oznacza stan, kiedy konflikt toczy się wewnątrz państwa, a w danym przypadku mamy do czynienia z siłą trzecią, a dokładnie z najemnikami i żołnierzami rosyjskimi, którzy walczą po stronie tzw. separatystów. Sporo dowodów na to przedstawił projekt InformNapalm [inicjatywa wolontariuszy, której celem jest informowanie społeczności międzynarodowej o

rozwoju wydarzeń na Ukrainie – red.] i brytyjska grupa Bellingcat [zajmuje się śledztwem w sprawie rozbitego w 2014 roku na Ukrainie malezyjskiego boeinga – red.]. InformNapalm i Bellingcat rejestrują fakty obecności wojsk rosyjskich, a także nowoczesnego uzbrojenia rosyjskiego, jakiego nie posiada wojsko ukraińskie, na wschodzie kraju. Faktem jest też to, że niejednokrotnie żołnierze i wywiad ukraiński zatrzymywali żołnierzy rosyjskich na terytorium Ukrainy w tzw. strefie ATO, których później w większości wymieniali na jeńców ukraińskich.

Osobiście potwierdził mi to jeden z mieszkańców terytorium niekontrolowanego przez Ukrainę podczas przekroczenia blok-postu [punkt kontrolny – red.] nr 12 w Gnutowie niedaleko Mariupola, gdzie stacjonował nasz oddział. Na blok-poście separatystów zauważył ludzi niepodobnych do Słowian. Byli to Czeczeni, tzw. kadyrowcy. Nie wiedzieli nawet, jak wygląda paszport ukraiński i otworzyli go, trzymając poziomo (jak paszport rosyjski), a nie pionowo (jak ukraiński). Później nasz wywiad potwierdził, że niewiele wcześniej odbyła się tam rotacja wojsk i przybyli żołnierze rosyjscy i czeczeńscy.

Proszę opowiedzieć o sobie i o tym, jak pan się znalazł na wojnie?

Moje zawiadomienie o mobilizacji leżało przez kilka dni w Radzie Miejskiej, w Wydziale Spraw Wojskowo-Mobilizacyjnych, i nikt mnie o nim nie powiadomił. Pewnie myśleli, że zrobię wszystko, żeby nie iść na front, tym bardziej że jestem Polakiem i po co miałbym tam wojować? Ale w końcu przekazali tę informację

mojej mamie. Mama też od razu mi o tym nie powiedziała, dopiero na dwa dni przed datą, kiedy miałem się stawić przed komisją wojskową, przekazała mi tę informację i zapytała: „Pójdiesz”? Długo się nie namyślając, odpowiedziałem: „Oczywiście, ktoś musi”. „Nawet w to nie wątpiłam” – z rezygnacją stwierdziła mama.

Kiedy w wyznaczonym terminie poszedłem do Komisarzatu Wojskowego, mogłem wybrać jednostkę, w której miałem służyć. Z 24 brygady zmechanizowanej, 80 brygady powietrznodesantowej ze Lwowa i nowo utworzonej jednostki szybkiego reagowania Straży Granicznej „Skala” wybrałem tę ostatnią.

21 sierpnia 2014 roku, kiedy doszło do tragedii pod Iłowajskiem [w starciu z wojskami rosyjskimi i oddziałami separatystów prorosyjskich zginęło 366 żołnierzy ukraińskich, ok. 500 zostało rannych, a 180 uznano za zaginionych – red.], zaczęły się trwające miesiąc ćwiczenia prowadzone przez żołnierzy, którzy przeszli już „piekło wschodu”. Między innymi byli to żołnierze z 80 brygady powietrznodesantowej, którzy brali udział w walkach o utrzymanie lotniska w Ługańsku, chłopcy ze Straży Granicznej, którzy wychodzili z oblężenia między granicą rosyjską i tzw. separatystami i ostrzeliwali ich i jedni, i drudzy. Przez ten miesiąc przygotowywano nas do koordynacji działań w oddziale, poruszania się w kolumnach bojowych, ataków na oddziały przeciwnika, działań zwiadowczych i dywersyjnych, wyjścia z oblężenia, pierwszej pomocy medycznej i innych.

W końcu września 2014 roku wyruszyliśmy na wschód w kierunku Mariupola, a dokładniej do miejscowości Sartana, która znajduje się na północny wschód od Mariupola.

Jakie zadania wykonywał pan i pański oddział?

Kiedy przybyliśmy do bazy w Sartanie, zostaliśmy podzieleni na grupy, które miały stacjonować na czterech blok-postach. Zadania, które wykonywaliśmy na początku, to kontrola (filtracja) osób i środków transportu, które przekraczały blok-posty, przeciwdziałanie grupom dywersyjnym wroga, przechwytywanie kontrabandy i inne. Później wyznaczono mnie do grupy zwiadowczo-poszukiwawczej, której zadaniem był m.in.: monitoring tzw. szarej strefy [strefy niczyjej – red.], zwalczanie grup dywersyjnych, wykrywanie wśród miejscowych osób o skłonnościach separatystycznych (tzw. zaczyszczanie albo filtracja). W listopadzie 2014 roku naszej grupie przydzielono dyżury na nowo powstałym 12. blok-poście w miejscowości Gnutowo, na tzw. linii zerowej, w bezpośrednim sąsiedztwie ze strefą niczyją. Zadania mieliśmy podobne, co poprzednio, lecz byliśmy już na linii frontu, gdzie nas regularnie ostrzeliwano i gdzie było większe zagrożenie ze strony grup dywersyjnych i snajperskich.

Czy szybko pan się przyzwyczaił do warunków bojowych?

Służyłem w wojsku ukraińskim dziesięć lat temu – odbyłem służbę zasadniczą. Donbas to było całkiem inne doświadczenie, zupełnie nieporównywalne. Czy szybko się przyzwyczaiłem? Nie wiem, czy szybko czy wolno, ale musiałem się zaadaptować. Pewnie jak większość. Koledzy, znajomi często pytają, czy było strasznie, czy się bałem? Tylko człowiek bez wyobraźni powie, że niczego się nie boi. Wszystko zależy od tego, jak się zmobilizujesz w sytuacji krytycznej – trzeba zachowywać zimną krew.

Czy żołnierzy na wschodzie Ukrainy charakteryzuje duch bojowy?

Gdyby nie duch bojowy żołnierzy walczących na wschodzie naszego kraju przez ostatnie trzy lata, pewnie trzeba by było sprawdzać ducha bojowego mieszkańców prawobrzeżnej Ukrainy, jeśli nie dalej, a może i w Europie.

Jakie były nastroje ludności cywilnej w Donbasie w tamtym okresie wojny?

Kiedy byłem na Donbasie, czyli od września 2014 roku do marca 2015 roku, nastawienie miejscowej ludności do zaistniałej sytuacji było różne. Na początku, kiedy przyjechalśmy do Sartany, około 75 proc. mieszkańców było nastawionych wrogo, ponieważ jeszcze nie wiedzieli, po której stronie się opowiedzieć. Na początku lata 2014 roku, kiedy Mariupol i okolice zostały oczyszczone z separatystów i najemników rosyjskich, większość ludności pielęgnowała tzw. ruskij mir (rezultat wojny hybrydowej oraz rosyjskiej propagandy), a mniejsza jej część była proukraińska. Problemem było także to, że kiedy ostrzeliwano nasze pozycje, narażeni byli także mieszkańcy. Na przykład 14 października w miejscowości Sartana w czasie ostrzału artyleryjskiego (w tym przez system BM-21 Grad) zginęło 7 cywilów, którzy szli w kondukcje pogrzebowym. W efekcie mieszkańcy chcieli, żebyśmy opuścili nasze pozycje, chociaż byliśmy na obrzeżach miejscowości i nas też ostrzelano. Ale później, kiedy wznowiły działalność sklepy, bankomaty, które przed naszym przybyciem były zamknięte z powodu zagrożenia ze strony separatystów, zrozumieli, że ich bronimy i stali się nam bardziej przychylni. Z czasem miejscowa ludność przekonała się, kto jest kto, chociaż nadal część z nich pomagała separatystom, zwłaszcza jeśli byli z nimi powiązani rodzinnie.

Jakie wrażenie robi przeciwnik? Co motywuje tych ludzi? Czy można ich nazwać przeciwnikiem godnym szacunku?

To jest wojna i żadnego przeciwnika nie wolno lekceważyć, tym bardziej że przeciwko ukraińskiemu wojsku, siłom rządowym i ochotnikom walczą nie tylko prorosyjscy separatyści rekrutujący się z miejscowej ludności – jest ich trochę więcej niż połowa – ale także rosyjscy żołnierze zawodowi i najemnicy, co potwierdzają grupy InformNapalm i Bellingcat.

Co ich motywuje? Jeśli chodzi o miejscowych, to przede wszystkim chęć łatwego zarobku. Tzw. separatyści pochodzą z marginesu – są to alkoholicy, narkomani, byli więźniowie, a także ludzie, którzy ulegli rosyjskiej propagandzie.



Rosyjscy żołnierze w większości, wykonują rozkaz – otrzymują żołd od państwa – i muszą walczyć, w razie odmowy mogą zostać uwięzieni. Ale z pewnością można ich nazwać żądnymi krwi mordercami. Z kolei najemnicy – rosyjscy, czecheńscy, abchascy, buriaccy etc. – walczą za pieniądze oraz dla łupów zdobywanych na miejscowej ludności.

Nasz przeciwnik nie jest godny szacunku, ponieważ nie ma dla niego niczego świętego. Gdyby jeszcze ci ludzie walczyli z honorem przeciwko wojsku ukraińskiemu, ale oni ostrzeliwują z artylerii ludność cywilną, i to z całą świadomością, stosując zasadę spalonej ziemi. Jaki więc można mieć do nich szacunek?

Czego pana zdaniem brakuje armii ukraińskiej do skutecznej obrony?

Do skutecznej obrony armii ukraińskiej potrzebne jest przede wszystkim nowoczesne uzbrojenie, w tym: systemy (radary) kontrbateryjne, przeciwpancerne pociski kierowane,



GNUTOWO

12. blok-post w miejscowości Gnutowo, na tzw. linii zerowej, w bezpośrednim sąsiedztwie ze strefą nieczyją.

nowoczesne opancerzone wozy bojowe, których na początku wojny przeraźliwie brakowało.

Teraz też tego sprzętu nie wystarczy, ale w ciągu tych trzech lat armia ukraińska stała się o wiele mocniejsza, bo jednak sporo sprzętu wyprodukowano albo zmodernizowano. Niestety, owych problemów nie rozumie albo udaje, że nie rozumie, Europa, dla której Ukraina jest tarczą broniącą nie tylko swojej niepodległości, lecz także Europy.

Jedno, czego na pewno nie brakuje żołnierzom ukraińskim, a także ochotnikom to ducha bojowego.

W sierpniu 2008 roku były prezydent Polski Lech Kaczyński powiedział: „Wiemy dobrze, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę! Byliśmy głęboko przekonani, że przynależność do NATO i Unii zakończy okres rosyjskich apetytów. Okazało się, że nie, że to błąd”. Czy zgadza się pan z twierdzeniem, że

na wschodzie Ukrainy toczy się wojna o przyszłość całej Europy, że obiektem ataku jest nie tylko Ukraina, ale cała Europa?

Niestety, to fakt. Na wschodzie Ukrainy toczy się wojna o przyszłość i integralność Europy i państwa europejskie też zaczynają się dozbrajać: przywracają służbę zasadniczą, inwestują więcej pieniędzy w budżety obronne. Lecz te działania są niewystarczające. Europa powinna wesprzeć Ukrainę w wojnie przeciwko „niedźwiedziowi rosyjskiemu”, ponieważ jeśli Ukraina przegra, następnymi obiektami inwazji mogą być państwa bałtyckie, niestety, także Polska.

Proszę powiedzieć kilka słów do ofiar rosyjskiej wojny informacyjnej, do Polaków, którzy obdarzyli zaufaniem kłamliwych rosyjskich propagandzistów.

Każdy człowiek ma swój rozum i własny stosunek do propagandy, w tym także rosyjskiej. Poleciłbym wszystkim, którzy ulegli owej propagandzie, krytycznie oceniać to, o czym mówią i piszą

media rosyjskie, i zwracać uwagę na to, że Rosja inwestuje kolosalne sumy pieniędzy w propagandę, tak przeciwko Ukrainie, jak i Polsce oraz wszystkim państwom europejskim, które nie pochwalają agresywnych ekspansjonistycznych działań Rosji przeciwko cywilizowanemu światu. I radziłbym nie zapominać, jak było w przeszłości: 1992 – wojna w Mołdawii, 1991-1994 – wojna w Płd. Osetii i Abchazji, 1992-1995 – wojna w Tadżykistanie, 1994-1995 – I wojna przeciwko Czeczerii, 1999 – II wojna przeciwko Czeczerii, 2008 – wojna przeciwko Gruzji, od 2014 do dziś – wojna przeciwko Ukrainie, 2015 do dziś – Syria. Kto następny?

Czy wierzy pan w zwycięstwo?

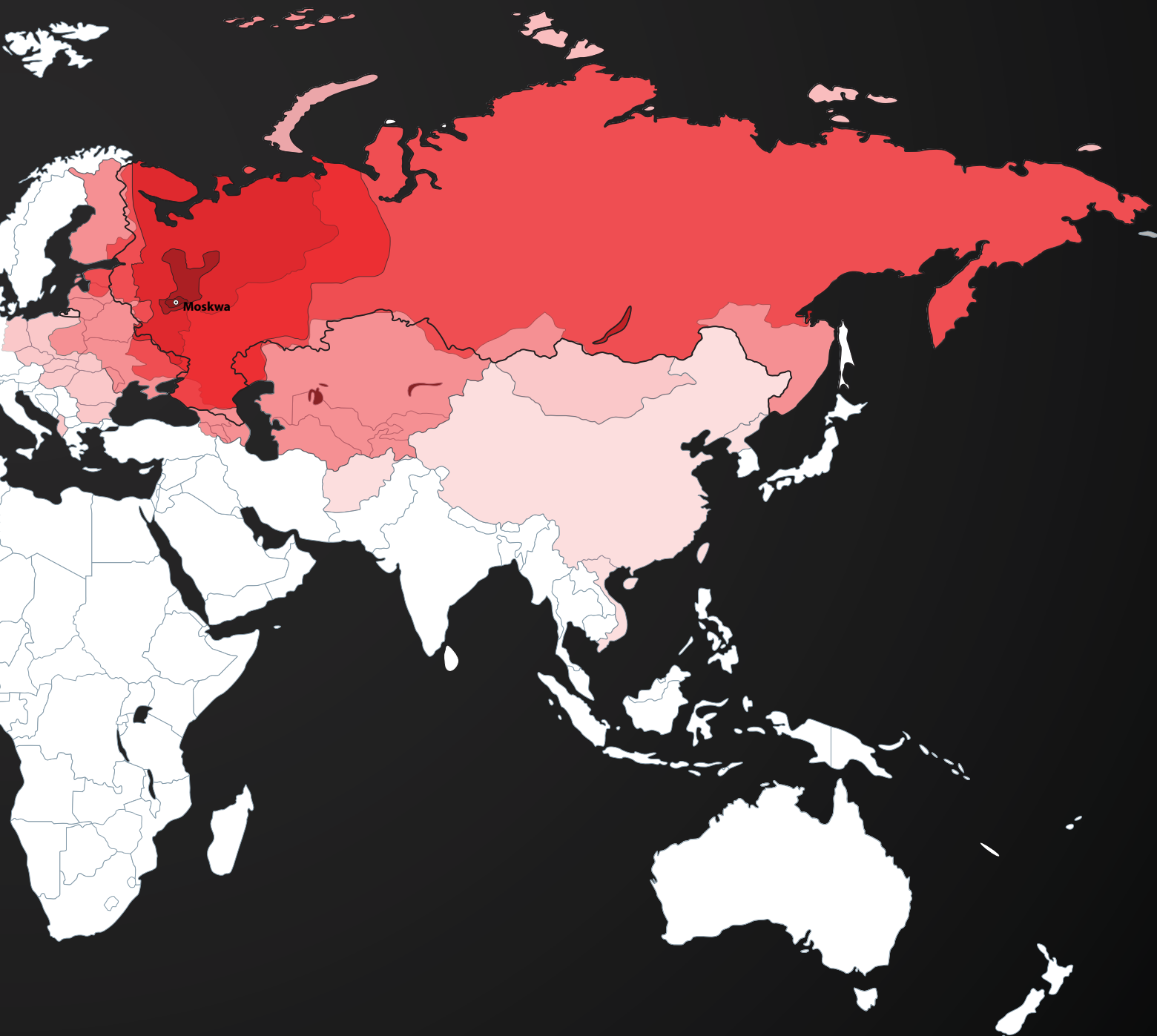
Zwycięstwo musi być! Pytanie, kiedy i jakim kosztem. Na razie nie wygląda to zbyt dobrze. Faktem jest, że wojna agresywna w porównaniu z wojną obronną zazwyczaj jest wojną przegraną. Sprawdza się też porzekadło „kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie”.

Ekspansja zła

A world map is shown in the background, with Russia highlighted in red. In the foreground, a portrait of Vladimir Putin is displayed. He is wearing a dark suit, a white shirt, and a striped tie. He has a serious expression and his hands are raised, palms facing forward. A speech bubble is positioned to the left of his head.

Granica Rosji nie
kończy się nigdzie!!!

Głównym celem polityki Kremla była i jest ekspansja terytorialna. W XV wieku Moskwa zdobyła większość północno-wschodnich księstw Rusi Kijowskiej, w XVI wieku – Chanat Kazański i Astrachański, w XVII stuleciu przesunęła swe granice do Cieśniny Beringa, na sam kres kontynentu eurazjatyckiego. Teraz dwugłowy orzeł zwrócił swój wzrok na Zachód – głównym obiektem agresji Kremla stała się Europa.



Stratfor:

Polska celem ekspansji Rosji

Kraje bałtyckie i Polska są otwarte dla Rosji. Granice Estonii i Łotwy przebiegają niedaleko Petersburga, Litwa i Polska graniczą z Kaliningradem. Bezpieczeństwo tych krajów stoi pod znakiem zapytania wobec potęgi militarnej Rosji, o czym świadczy historia jej podbojów w wiekach XVIII-XX. O ruchu geopolitycznych płyt tektonicznych tych państw jest mowa w sprawozdaniu ekspertów prywatnej amerykańskiej agencji wywiadowczej Stratfor.

Granice Europy są w ciągłym ruchu. Od brzegu Bałtyku po Morze Czarne, od Karpat po Kaukaz, każdy kraj z obszaru między Europą Zachodnią i Rosją przeformułowywał swoją politykę zagraniczną w odpowiedzi na poważne zmiany geopolityczne. W zachodniej części Unii Europejskiej pojawiło się zaniepokojenie w związku z rosnącymi po Brexicie nastrojami nacjonalistycznymi, i to w przededniu decydujących wyborów we Francji, Niemczech i być może we Włoszech. Jednocześnie nowa administracja USA szuka sposobów poprawy stosunków z Moskwą. Do pojednania jest jednak daleko, ponieważ uzyskując większe zrozumienie ze strony Waszyngtonu, Rosja stała się bardziej wojownicza w obrębie swojej strefy wpływów. O ruchu geopolitycznych płyt tektonicznych tych państw jest mowa w sprawozdaniu ekspertów prywatnej amerykańskiej agencji wywiadowczej Stratfor.

Ze względu na brak barier geograficznych między Europą Zachodnią a Rosją sąsiadujące z nią kraje zawsze były wrażliwe na wpływy Moskwy i Zachodu. W okresie od upadku Imperium Rosyjskiego i Austro-Węgier po schyłek Związku Sowieckiego i na fali kolorowych rewolucji w erze postsowieckiej nie przyzwyczaiły się do dużych zmian geopolitycznych i wstrząsów, twierdzą analitycy.

Obecnie geopolityczne wiatry silnie wieją w ich stronę, jednak każdy z dotkniętych nimi krajów – państwa bałtyckie, Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Ukraina, Mołdawia, Białoruś i kraje Kaukazu – odmiennie reagują na zmieniające się okoliczności geopolityczne. Niektóre wolą nawiązać ściślejsze więzi z Rosją, inne przyspieszają tempo integracji z Zachodem, jeszcze inne próbują balansować między Moskwą i Brukselą. Aby zrozumieć, co każdy kraj robi w celu dostosowania się do

szybko zmieniających się warunków geopolitycznych i ustalenia priorytetów, należy przeanalizować geografię i strategię narodową w regionie, dodają analitycy agencji Stratfor.

EUROPA ŚRODKOWA

Kraje bałtyckie i Polska są otwarte dla Rosji. Granice Estonii i Łotwy przebiegają niedaleko Petersburga, Litwa i Polska graniczą z Kaliningradem. Bezpieczeństwo tych krajów stoi pod znakiem zapytania wobec potęgi militarnej Rosji, o czym świadczy historia jej podbojów w wiekach XVIII-XX. Niedawne loty rosyjskich samolotów nad tymi terenami tylko podkreślają podatność tych krajów na atak. Jako członkowie Unii Europejskiej i NATO Polska, Litwa, Łotwa i Estonia mają barierę ochronną przed Rosją w odróżnieniu od Ukrainy, która takiej ochrony nie posiada.

NATO wzmocniło tzw. wschodnią flankę poprzez ulokowanie na stałe wojsk Sojuszu w każdym z kra-





jów bałtyckich i Polsce. Nie zmienia to jednak faktu, że pozostają one w skomplikowanej sytuacji, ponieważ nie ma pewności co do zaangażowania NATO, jeśli się uwzględni ostatnie deklaracje prezydenta USA, który nazwał Sojusz organizacją „przestarzałą”. To skłoniło Polskę i kraje bałtyckie do rozwoju współpracy regionalnej w dziedzinie bezpieczeństwa obok członkostwa w NATO. Dzieje się to poprzez rozszerzenie kontaktów wojskowych z krajami Europy Północnej, takimi jak Szwecja i Finlandia, oraz z sąsiednią Ukrainą. Ten wysiłek zostanie zintensyfikowany w najbliższych latach, ponieważ te kraje dążą do otrzymania polisy ubezpieczeniowej w przypadku flaska wsparcia ze strony NATO (zwłaszcza USA).

Jak podkreślają eksperci Stratfor, idąc na południe wzdłuż granic krajów Europy Środkowej, gdzie zmienia się krajobraz na równinny, powstaje również inny punkt widzenia. Podczas gdy Polska i

kraje bałtyckie są jedną z grup najbardziej narażonych, jeśli chodzi o Rosję, kraje takie jak Węgry, Czechy i Słowacja są rodzajem bufora dla olbrzymiego wschodniego sąsiada. Oprócz braku bezpośredniej granicy z Rosją kraje te są również chronione przez Karpaty, które wznoszą się dookoła ich północnych i wschodnich granic. W przeciwieństwie do Polski i krajów bałtyckich te trzy kraje były zabezpieczone przed Rosją przez większą część swojej historii i tylko raz – od końca II wojny światowej aż do zakończenia zimnej wojny – doświadczyły rosyjskiej potęgi militarnej i jej wpływów politycznych. Nieprzypadkowo relacje tych państw z Moskwą są mniej antagonistyczne. Na przykład Węgry nawołują do rewizji relacji UE z Rosją, co więcej, opowiadają się za zniesieniem antyrosyjskich sankcji gospodarczych. Do tej pory Unia nie była jednomyślna w sprawie sank-

cji wobec Rosji, ale ten rok będzie decydującym testem dla solidarności UE w tej materii, zwłaszcza jeśli Stany Zjednoczone podniosą kwestię ich łagodzenia.

Najbardziej wysunięte na południe kraje Europy Środkowej – Rumunia i Bułgaria – mają słabszą barierę obronną przed Rosją w postaci warunków naturalnych, ze względu na ich położenie nad Morzem Czarnym, gdzie Rosja również zwiększa swoje siły. Tak się to ułożyło historycznie, że Rumunia była w konflikcie z Rosją z powodu kontroli i wpływów Moskwy w Mołdawii, byłej rumuńskiej prowincji, zdobytej przez Rosję w XIX wieku. Bułgaria, jak na razie, nie miała podobnych sporów terytorialnych z Rosją, a zatem stać ją było na bardziej pragmatyczne z nią relacje. Rumunia wraz z NATO planuje zintensyfikowanie swoich działań i obecności w regionie Morza Czarnego, Bułgaria ma mniejszy

EKSPANSJA ZŁA

Rosja stała się bardziej wojownicza w obrębie swojej strefy wpływów.

entuzjazm w tym względzie. Można zatem oczekiwać, że Rumunia rozszerzy współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa z NATO, jak również z partnerami regionalnymi, takimi jak Polska. Podczas gdy Bułgaria będzie dążyć do ściślejszej współpracy i mniej prowokacyjnych relacji z Rosją.

EUROPA WSCHODNIA

Gdy posuwamy się wzdłuż linii granic na wschód, obraz staje się bardziej skomplikowany. Praktycznie bez barier oddzielających je od Rosji kraje Europy Wschodniej – Ukraina, Mołdawia i Białoruś – są jeszcze bardziej otwarte pod względem geograficznym dla Federacji Rosyjskiej. Państwa te są historycznie znacznie bardziej zintegrowane z wielkim wschodnim sąsiadem, a w dodatku żadne z nich nie jest członkiem UE lub NATO. Oznacza to, że doświadczły jeszcze bardziej dynamicznych zmian w swej polityce zagranicznej w odpowiedzi na zmiany geopolityczne na Zachodzie.

Krajem wywołującym największe zaniepokojenie jest Ukraina. Granicząc z rosyjską prowincją, jest chyba najważniejszym państwem pod względem strategicznym w postsowieckiej przestrzeni zarówno dla Moskwy, jak i dla Zachodu. Po Euromajdanie w 2014 roku, który spowodował zmianę prorosyjsko nastawionego prezydenta na prozachodniego, Ukraina oparła się na wsparciu z Europy i Stanów Zjednoczonych w konfrontacji z Rosją. Ta konfrontacja nasiliła się, gdy Moskwa najechała na wschodnie tereny ukraińskie i rozpoczęła okupację Krymu. Teraz Kijów musi zmierzyć się z potencjalną utratą tego wsparcia, ponieważ prezydent USA Donald Trump stwierdził, że chciałby ściślej współpracować z Rosją w kwestii np. Syrii. Ponadto może nawet dojść do tego, że sankcje USA wobec Rosji mogą zostać zamienione na współpracę w zakresie redukcji broni nuklearnej. Niezależnie od tego, czy ten scenariusz się zrealizuje, rozmowy na ten temat są bardzo niepokojące dla Ukrainy, twierdzą analitycy.

Escalacja działań zbrojnych na wschodzie Ukrainy tuż po inauguracji prezydentury Trumpa nie była niespodzianką. Za-

równy Kijowowi, jak i Moskwie zależy na tym, aby zwrócić uwagę nowej administracji USA na konflikt. Próbowali dokonać tego poprzez tworzenie pewnej niestabilności, aby można było mówić o konieczności zamrożenia konfliktu. Rosja obecnie wygrywa w tej konkurencji, ponieważ jest zaangażowana w takich punktach zapalnych, jak Syria. Dlatego może zmusić USA do negocjacji w sprawie wzmocnienia ważnych pod względem strategicznym kierunków dla Moskwy, takich jak Ukraina, zaważają eksperci Stratfor.

Jednocześnie lider Unii Europejskiej, Niemcy, nadal wywiera presję na Rosję w sprawie realizacji porozumień mińskich. Z kolei sankcje stają się dla UE źródłem wewnętrznych podziałów, które mogą się jeszcze pogłębić w związku z nadchodzącymi wyborami w ważnych krajach europejskich. Stawia to Ukrainę w trudnej sytuacji w kontekście zachodniego wsparcia. Jego dalsza erozja może zmusić Kijów do poszukiwania dodatkowych sojuszy z krajami takimi jak Polska i państwa bałtyckie.

Mołdawia, niewielkie, ale strategicznie położone między Ukrainą a Rumunią państwo, znajduje się w środku reorientacji własnej polityki zagranicznej. Podobnie jak Ukraina, w ostatnich latach przyjęła kurs na integrację z Zachodem i w 2014 roku podpisała Układ o stowarzyszeniu z Unią Europejską. Jednak narastające rozczarowanie prozachodnim rządem odbiło się na wynikach wyborów prezydenckich w listopadzie 2016 roku. Zwyciężył w nich prorosyjski lider socjalistów Igor Dodon, który opowiada się za odwołaniem Układu z UE i nawiązaniem ściślejszych relacji politycznych z Rosją. Mimo oporu ze strony parlamentu na czele z proeuropejsko zorientowaną koalicją, Mołdawia znajduje się na drodze zbliżenia się do Rosji i odejścia od Zachodu: to tendencja, którą będzie można zauważyć w czasie mołdawskich wyborów parlamentarnych w przyszłym roku.

Chociaż pozycja Rosji wobec Zachodu poprawiła się w niektórych krajach, to jeszcze pozostało sporo do zrobienia. Wzrosło napięcie wokół Białorusi – kraju mocno zakotwiczonego w ramach sojuszu



z Moskwą, który przekłada się na korzystne ceny gazu ziemnego dla tego kraju. Oświadczenie Mińska o liberalizacji jej krótkoterminowej polityki wizowej dla ponad 80 krajów (w tym państw UE i USA) spotkało się z zapowiedzią Rosji o zaostrzeniu kontroli granicznych z Białorusią. Ale wymiana ostrej retoryki nie wpłynęła na stosunki obu państw, ich dwustronne kontakty wojskowe w ostatnich miesiącach zaktywizowały się. Niemniej położenie na granicy z Federacją Rosyjską nigdy nie jest do końca bezpieczne, nawet dla jej najbardziej oddanych sojuszników.

KAUKAZ

Dalej na wschód i południe zaczyna się górski region Kaukazu, który pokazuje konfrontację między Rosją a Zachodem. Mówiąc językiem geografii, pasma górskie Wielkiego i Małego Kaukazu stanowią ochronę dla krajów kaukaskich przed Rosją. Ale bariera nie jest szczelna, co udowodniła historia XVIII wieku. Mimo że kontrola Moskwy na Kaukazie zakończyła się wraz z upadkiem Związku

**ROSYJSKIE ZAGROŻENIE**

Kraje bałtyckie i Polska są otwarte dla Rosji. Bezpieczeństwo tych krajów stoi pod znakiem zapytania wobec potęgi militarnej Rosji, o czym świadczy historia jej podbojów w wiekach XVIII-XX.

Sowieckiego, odzyskana niepodległość nie uczyniła go odpornym na rosyjskie wpływy.

Jak podkreślają analitycy, jest to szczególnie widoczne w przypadku Gruzji, która w ostatniej dekadzie została silnie zorientowana na Zachód i jest ściślej zintegrowana z Unią Europejską i NATO. Z tego powodu naraziła się Rosji. Konflikt zbrojny, jaki wybuchł między tymi krajami w sierpniu 2008 roku, doprowadził do tego, że Gruzja całkowicie utraciła wpływy w swoich dwóch prowincjach: Abchazji i Osetii Południowej, stanowiących jedną piątą jej terytorium, a Rosja uzyskała nad nimi jeszcze większą kontrolę. Zmiana sytuacji geopolitycznej w ostatnich miesiącach zmusiła władze gruzińskie do budowania bardziej pragmatycznych stosunków z Rosją.

Tbilisi i Moskwa nawiązały silne więzi gospodarcze i energetyczne, a Gruzja ogłosiła plan złagodzenia izolacji Abchazji i Osetii Południowej. Jest jednak mało prawdopodobne, żeby Gruzja zrezygnowała ze swoich zachodnich wysiłków integracyj-

nych. Można raczej przypuszczać, że będzie współpracowała z Rosją do czasu aż otrzyma gwarancje w sferze bezpieczeństwa ze strony Zachodu.

Armenia jest zależnym sojusznikiem Rosji. Konflikt w Górskim Karabachu, ormiańskiej enklawie oficjalnie będącej częścią państwa azerbejdżańskiego, świadczy o trwającej konfrontacji między nią i Azerbejdżanem. Wobec eskalacji działań wojennych, do jakiej doszło w kwietniu ubiegłego roku, Rosja zajęła stanowisko neutralne. Z powodu braku zapewnienia bezpieczeństwa i wsparcia politycznego w tym konflikcie Armenia zawiodła się na Moskwie. Jednak brak alternatywnych partnerów nie pozostawia Erewanowi wyboru. W dodatku ma problem, jak utrzymać swoje partnerstwo strategiczne z Rosją, mimo że współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa między Moskwą i Baku nasiliła się w ostatnich miesiącach.

Po umocnieniu swojej pozycji jako głównego arbitra w sporze między Armenią i Azerbejdżanem Rosja może wykorzystać konflikt o Górski

Karabach do osiągnięcia własnych interesów strategicznych w obu krajach. Azerbejdżan ściśle współpracuje z Rosją i jest zainteresowany rozpalaniem sytuacji w Górskim Karabachu od czasu do czasu. Armenia na razie nie może sobie pozwolić na znaczący zwrot. Dopóki trwa konfrontacja, żadna ze stron nie może wykonać samodzielnego ruchu bez porozumienia z Rosją w pierwszej kolejności.

Jak zauważa Stratfor, Rosja i Zachód przeżywają ewolucję ich pozycji geopolitycznych. Trajektoria stosunków USA-Rosja i zmiany sytuacji politycznej w Europie wymusiły ponowną aktywację tektoniki krajów sąsiadujących z Federacją Rosyjską. Każdy z nich na nowo definiuje swoje pozycje w polityce zagranicznej tak, by zgadzało się to z ich geopolitycznymi imperatywami i strategią narodową. Problem dla tych krajów jest taki sam, jak od tysięcy lat: ich losy znajdują się poza ich bezpośrednią kontrolą, kształtują się pod wpływem sił zewnętrznych i państw większych niż one same.

tłum. Irena Rudnicka

Szokujący



sondaż:



Niemcy wspólnie z Francuzami i Włochami chcą wydać Polskę na rzeź Rosji

W sytuacji ataku Rosji na Polskę lub kraje bałtyckie Niemcy nie przyjdą nam z pomocą, podobnie jak Francuzi i Włosi – wynika z sondażu amerykańskiego instytutu Pew Research Center.

Aż 58 proc. Niemców opowiedziało się przeciwko użyciu niemieckich wojsk, jeśli któryś sojusznik w ramach NATO zostanie zaatakowany przez Rosję. Wysłanie niemieckich wojsk popiera tylko 38 proc. ankietowanych. Podobnie pasywnie zachowałaby się większość Włochów i Francuzów – wynika z sondażu.

W tej sytuacji Polska może teraz liczyć już tylko na sojuszników zza oceanu – wysłanie wojsk do Polski w przypadku zaatakowania naszego kraju przez Rosję popiera 56 proc. Amerykanów i 53 proc. Kanadyjczyków.

„Taka postawa Niemców to hańba i wstyd. To podważanie podstawowych zobowiązań sojuszniczych w ramach NATO. To także ogłuszający policzek dla mieszkańców Europy Wschodniej i dowód braku pamięci historycznej Niemców” – ocenia komentator Deutsche Welle Michael Knigge.

Jego zdaniem, postawa większości Niemców to także policzek wymierzony Amerykanom, a to przecież właśnie oni uratowali kiedyś Berlin Zachodni przed sowiecką blokadą. W ramach „niemieckiej wdzięczności” Berlin żąda teraz uniezależnienia się od USA i od dawna flirtuje z Rosją.

„Natomiast Bałtom, Polakom i Amerykanom Niemcy wysyłają dzisiaj jednoznaczny sygnał: jeśli wybuchnie wojna, to być może udzielimy wam wsparcia moralnego, ale na wojsko nie liczcie” – pisze autor.

Knigge przypomina w związku z tym artykuł 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, który stanowi, że każdy atak zbrojny przeciwko jednemu lub kilku państwom NATO traktowany będzie jako atak przeciwko całej organizacji.

Niestety, po 66 latach od podpisania tego Traktatu, kiedy sytuacja na Ukrainie pokazała, że w przyszłości, być może, trzeba będzie wypełnić swoje zobowiązania sojusznicze, większość Niemców faktycznie ogłosiła, że Traktat jest nieważny – konkluduje publicysta.

Jagiellonia.org / Kresy24.pl

Nowa Jałta?

To będzie katastrofa – Edward Lucas

Nowa Jałta, która może powstrzymać rozszerzenie NATO, stanie się jawnym lub po cichu uznaniem tego, że Kreml ma pierwszorzędny wpływ na całe lub część byłego imperium i może doprowadzić do zmniejszenia natowskiej obecności wojskowej w krajach przyfrontowych. Będzie to katastrofa – pisze analityk Edward Lucas w artykule dla angielskiego portalu Telegraph.co.uk.

Wielkość Ameryki była niepodważalną przynajmniej do piątku [20 stycznia], kiedy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump wygłosił swoje przemówienie inauguracyjne. Najwyraźniej nie pojął tego, co zaprezentował w owym przemówieniu, że wielkość Ameryki nie bierze się z niej samej. Ma obce pochodzenie. Mimo przyjętej przez prezydenta protekcyjnej retoryki pod hasłem „Ameryka ponad wszystko” (w swym przemówieniu

ki niemu zwyciężyły w zimnej wojnie. To wraz z sojusznikami na nowo zapisały zasady postzimnowojennego ładu, takie jak: globalizacja, szerzenie demokracji, powszechne prawa człowieka, interwencjonizm humanitarny, porządek międzynarodowy oparty na racji, a nie sile. Sojusz Ameryki z krajami Zachodu – bogatymi państwami demokracji i prawa – zbudował potęgę o liczbie ludności przekraczającej miliard osób i łącznym PKB w wysokości prawie 30 trylionów funtów, co daje (lub dawało) światu trwałe podstawy stabilizacji i nadzieję na szerzenie sprawiedliwości, wolności i pomyślności.

Zachód ostatnio przeżywa kryzys: jest podzielony, zdeorientowany, popadł w stagnację, zagrażają mu Chiny, gospodarka kuleje. Jednak zwycięstwo Trumpa przywiodło go na skraj przepaści. Nowy amerykański prezydent mówi co prawda o wadze sojuszy, ale ignoruje złożone przez swoich poprzedników obietnice. Według niego zasady są dla nieudaczników. Najważniejsze to zwyciężyć. W swym przemówieniu inauguracyjnym Trump obiecał przywrócić „władzę ludziom”. „Od tego dnia Ameryka będzie ponad wszystko”.

Takie podejście – chuligańskie, egocentryczne i śmiesznie ignoranckie – przywołuje na myśl jednego z bohaterów filmu „Rybka zwana Wandą” Otto. Podobnie, jak ów jankes, który uważał, że „lon-

dyńska kolej podziemna” to ruch polityczny, Trump ma zaskakujące luki w edukacji. Nie rozumie, co to jest „amerykańska triada jądrowa” – połączenie systemów broni nuklearnej morskiej, powietrznej i lądowej. W sposób lekceważący nazywa NATO „przestarzałym”, a członkostwo w nim „omyłkowym” oraz uważa, że Sojusz w żaden sposób nie walczy z terroryzmem. Udzielając niedawno wywiadu dziennikowi „The New York Times”, na jednej płaszczyźnie postawił Władimira Putina i kanclerz Niemiec Angelę Merkel, która przecież jest najważniejszym partnerem Ameryki w polityce światowej.

Wszyscy współcześni prezydenci amerykańscy starali się zaprzyjaźnić z Kreml. Ronald Reagan był zafascynowany gadatliwym i niezorganizowanym Michaiłem Gorbaczowem. George Bush senior popełnił podobny błąd, w sposób lekceważący wypowiadając się o miłujących wolność Ukraińcach w swoim fatalnym przemówieniu w 1991 roku. Billa Clintona oczarowały perspektywy demokracji i kapitalizmu w jelicynowskiej Rosji. George Bush junior spojrzął w oczy Putinowi i „wyczuł jego duszę”, podczas gdy inni widzieli tam tylko trzy litery: „KGB”. Barack Obama z kolei poparł w 2009 roku „ponowne uruchamianie”, uważając, że postawiony przy władzy przez Putina prezydent marionetka Dmitrij Miedwiediew w wielu aspektach tę władzę zmieni.

Zachód ostatnio przeżywa kryzys: jest podzielony, zdeorientowany i popadł w stagnację.

wieniu słowo „amerykański” wykorzystał ok. 35 razy, więcej niż inni prezydenci), moc i wpływy Stanów Zjednoczonych na świecie tylko częściowo opierają się na ich sile wojskowej i znaczeniu gospodarczym. O wiele ważniejsi dla USA są jej sojusznicy. Żaden inny kraj nie ma ich tak wielu i nie wykorzystuje ich tak skutecznie.

To sojusz z innymi państwami pozwolił Stanom Zjednoczonym pokonać nazistowskie Niemcy i imperialistyczną Japonię. To dzie-



Wszystkie te próby zakończyły się fiaskiem. Związek Sowiecki upadł. Jelcyń zszedł ze sceny politycznej w hańbie oraz w atmosferze powszechnej korupcji i niepowodzeń gospodarczych. Putin okazał się nie współczesnym reformatorem, lecz upartym biurokratą, który najpierw stłumił środki masowego przekazu i wolności polityczne u siebie w domu, a następnie, gdy w wyniku wysokich ceny ropy nappełnił się skarb państwa, zaczął zastraszać sąsiednie kraje.

Ale wszystkie te błędy można było poprawić. Popelniono je, mając do dyspozycji niezwykle mocny i dobrze prosperujący sojusz transatlantycki. NATO, które mogło zakończyć swoje istnienie w 1991 roku, przebudowało się i zostało gwiazdą przewodnią dla państw dążących do integracji swych armii i systemów bezpieczeństwa z demokratycznym Za-

chodem. Stworzyło mechanizm walki z terroryzmem, z powodzeniem obaliło reżimu Slobodana Miloševića i położyło kres wojnom w byłej Jugosławii oraz stanęło na czele walki przeciwko talibom w Afganistanie. Mimo licznych mylnych opinii prezydenta Obamy wróciło do swojej pierwotnej misji obrony terytorialnej.

Po roku 2009 Sojusz zaczął uświadamiać sobie zagrożenie ze strony Rosji. Obama namówił Niemcy do podjęcia działań w kierunku obrony niezabezpieczonych krajów na wschodniej flance UE, takich jak Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Gdy w roku 2014 Rosja napadła na Ukrainę, działania te uległy przyspieszeniu. W 2013 roku USA wyprowadziły z Europy ostatnie ciężkie pojazdy pancerne, lecz wkrótce skierowały swe czołgi z powrotem na kontynent, aby wzmocnić natowską obecność w Polsce.

WŁADIMIR PUTIN

okazał się nie współczesnym reformatorem, lecz upartym biurokratą, który najpierw stłumił środki masowego przekazu i wolności polityczne u siebie w domu, a następnie, gdy w wyniku wysokich ceny ropy nappełnił się skarb państwa, zaczął zastraszać sąsiednie kraje.

To prawda, Stany Zjednoczone wnoszą największy wkład do natowskiego budżetu obronnego – ok. 20 proc. To prawda, tylko Wielka Brytania, Estonia i Polska spełniają stawiany państwom członkowskim NATO wymóg przeznaczania na potrzeby obronności 2 proc. swego PKB, czyniąc to w sposób należyty (Grecja i Turcja też wydają 2 proc., ale mniej rozsądnie). Ale wbrew izolacjonistycznej retoryce Trumpa (w swym przemówieniu inauguracyjnym powiedział, że Ameryka finansuje zagraniczne armie ze szkoda dla własnej), Stany Zjednoczone nie działają w pojedynkę: Wielka Brytania koordynuje obronę Estonii, Kanada pilnuje Łotwy, Niemcy troszczą się o Litwę.

Jeszcze kilka lat temu Rosja mogłaby przemaszerować przez kraje bałtyckie, zdobywając je z taką samą łatwością, z jaką zabrała Krym Ukrainie. Obecnie taka agre-



NOWA JAŁTA?

Nowa Jałta, która może powstrzymać rozszerzenie NATO, stanie się jawnym lub po cichu uznaniem tego, że Kreml ma pierwszorzędny wpływ na całe lub część byłego imperium i może doprowadzić do zmniejszenia natowskiej obecności wojskowej w krajach przyfrontowych. Będzie to katastrofa.

sja spotka się z odporem państw natowskich, a w działaniach bojowych zginie tysiące żołnierzy. Gdyby Sojusz nie zareagował na prowokację w krajach bałtyckich, podważyłby swój sens.

Bez amerykańskiej presji zachowanie jedności Zachodu w przeciwdziałaniu reżimowi Putina i ukaraniu go za złamanie zasad będzie jeszcze trudniejsze. Politycy tacy jak Merkel czynią wielki wysiłek, starając się o wsparcie sankcji przez liderów europejskich. Swoją dotychczasowy sukces częściowo zawdzięczają cichej i spokojnej Ameryce. Jednak tacy politycy jak przywódca Węgier Viktor Orbán zajmują dziś takie samo prorosyjskie stanowisko jak Trump – rzekomy lider wolnego świata.

Drugie większe niebezpieczeństwo związane jest z nowym porozumieniem jałtańskim, podobnym do cynicznej umowy, którą Franklin Delano Roosevelt zawarł z Józefem Stalinem w 1945 roku wbrew radom Winstona Churchilla (którego popierse

nowy prezydent kazał na powrót umieścić w Gabiniecie Ovalnym). Ale w porozumieniu jałtańskim '45 po prostu sankcjonowano sfery wpływów, które powstały wskutek ofensywy wojsk. Jałta 2.0. grozi odstąpieniem Rosji takich państw jak Gruzja i Ukraina, które z powodzeniem się jej sprzeciwiają.

Jednak dla Trumpa życie to tylko szereg udanych transakcji. Pojawiła się u niego bardzo silna pokusa, aby w krótkim czasie zawrzeć umowę z Putinem. Nie można powiedzieć z całą pewnością, że będzie to tragedia, gdyż przywrócenie pełnej kontroli uzbrojenia w Europie w zakresie rakiet nuklearnych średniego zasięgu jest pożądane. Zawarliśmy umowę o kontroli uzbrojenia ze Związkiem Sowieckim, nie ma więc powodu, byśmy nie dogadali się w tej sprawie z putinowską Rosją. Lecz takie negocjacje wymagają cierpliwości i wiedzy, których Trump nie posiada.

Podstępni rosyjscy negocjatorzy zauważyli już, że amerykański

lider potrzebuje sukcesu, o którym można by było trąbić. Będą starali się rozszerzyć porządek dzienny negocjacji, włączając do niego zagadnienia bezpieczeństwa europejskiego. W ten sposób umowy mogą być zawarte przez głowy zainteresowanych krajów.

Nowa Jałta, która może powstrzymać rozszerzenie NATO, stanie się jawnym lub po cichu uznaniem tego, że Kreml ma pierwszorzędny wpływ na całe lub część byłego imperium i może doprowadzić do zmniejszenia natowskiej obecności wojskowej w krajach przyfrontowych. Będzie to katastrofa. Takie działania zrujnują jedność europejską, skłaniając byłych sojuszników amerykańskich do poszukiwania porozumienia z Rosją. Putin będzie się niezgodę, dokonywał ingerencji oraz zastraszania innych krajów na dotychczas niespotykaną skalę.

Władimir Putin twierdzi, że Rosja spodziewa się „normalizacji” stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. A to prowadzi nas do trzeciego niebezpieczeństwa – błędu w obliczeniu. Putin spieszy się, zdając sobie sprawę z poważnych problemów gospodarczych i demograficznych w Rosji. Jeżeli u Trumpa pojawi się pokusa zawarcia umów, wówczas u Putina pojawi się pokusa ich złamania. I tutaj nowy prezydent amerykański napotka nieład wyzwania. Jeżeli nie zareaguje, powiedzmy, na prowokację w krajach bałtyckich, tym samym zakończy funkcjonowanie NATO. Z kolei nadmierna reakcja grozi wojną. Pewnie zmusi to Putina do zastanowienia.

Najpoważniejszym wrogiem Rosji, tj. Stanami Zjednoczonymi, rządzi człowiek, którego wyróżnia brak opanowania. Który wieczorami wdaje się w kłótnie ze znanymi osobami na Twitterze i traci panowanie nad sobą, gdy napotyka sprzeciw lub krytykę. Który mało wie o broni nuklearnej, mówi o niej z chętną beztroską. Być może, lepiej go nie prowokować, nieważne, jak cenna byłaby nagroda. Od tej słabej nadziei zależy przyszłość Europy.

Telegraph.co.uk
tłum. Irena Rudnicka

Żyrinowski: Trzeba domagać się, aby Polska mówiła po rosyjsku

Rosyjscy szowiniści marzą o podbiciu i rusyfikacji narodu polskiego, o całkowitym zniszczeniu polskiej tożsamości i kultury. Chcą zniszczyć samego ducha wolności i godności Polaków.

„Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia” – powiedział niedawno wiceprzewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski podczas wystąpienia przed nacionalistami na prorządowej manifestacji w Moskwie.

To nie są brednie człowieka o zachwianej psychice. Nie. Wręcz przeciwnie, są to pomysły poważnego męża stanu, byłego szefa frakcji parlamentarnej, byłego wicespikera Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej. Złośliwi powiadają, że w swoim czasie Żyrinowski wygłaszał tezy, których ze względu na swoje stanowisko nie mógł głośno wypowiedzieć prezydent Władimir Putin. Mówiąc krótko: to o czym myślał Putin, o tym mówił Żyrinowski.

Przypomnijmy, że w trakcie wywiadu dla programu państwowej telewizji informacyjnej Rossija 24 Żyrinowski

powiedział, że: „Los krajów bałtyckich i Polski jest przesądzony. Zostaną zmiecione. Nic tam nie pozostanie”.

„Oni są tchórzliwi! Oni się boją! Ich trzeba brać strachem! Knutem! – grzmiał Żyrinowski na Krymie latem 2014 roku pod adresem całej cywilizacji euroatlantyckiej. – I zrobimy propagandę taką, żeby się bali, że czołgi ruszają na Kijów, że czołgi mogą dojść

do Brukseli! Możemy w ciągu doby was zająć, zniszczyć! [...] Oni powinni się bać! Bać codziennie! W każdej godzinie! Potrzebujemy innego ministra spraw zagranicznych! Potrzebujemy ministra propagandy! Żeby on powiedział i żeby pół Europy się bało... Nogi im drżały” – wołał histerycznie, zerkając w stronę Putina.

Jagiellonia.org



Polska wróci w skład Rosji – zapewnia rosyjski polityk

Polakożerstwo. Rosyjscy szowiniści marzą o podbiciu i rusyfikacji narodu polskiego.

Przestawiciel Federacji Rosyjskiej w Radzie Europy zapowiadał jakiś czas temu, że w skład Rosji „powróci” niebawem Mołdawia, Ukraina, pozostałe republiki ZSRR, Finlandia i... Polska.

Roman Kokoriew, przedstawiciel Rosji w Radzie Europy, zaprezentował taki pogląd na swoim facebookowym profilu. O komentarzu poinformował ukraiński portal obzorvatel.com. Kokoriew pisał m.in.: „Następny krok – Mołdawia i cała Ukraina!!! Potem wszystkie pozostałe terytoria byłego ZSRR, Rosja znów się koncentruje i skupia, jak zawsze!”

Kokoriew zapewnił też, że „gdy odbuduje się duchowa i wojskowa siła Rusi w całej jej mocy”, to do Rosji wrócą także inne terytoria. Między nimi będzie Alaska, kraje nadbałtyckie, Polska i Finlandia. „Wszystko to przecież ruskie terytoria, część Rosji!” – pisze Kokoriew.

Polityk niezwykle chamsko odpisał kobiecie z Ukrainy, która z nim polemizowała. „Obłudnik to ty, twoja rola to skarpetki czyścić mężczyznom i nogi rozkładać, a ty w politykę leziesz myśleć o czymś globalnym, wstydź się, grzeszna kobieto!” – stwierdził.

Przypomnijmy, że rosyjscy szowiniści marzą o podbiciu i rusyfikacji narodu polskiego, o całkowitym zniszczeniu polskiej tożsamości i kultury. Chcą zniszczyć samego ducha wolności i godności Polaków.

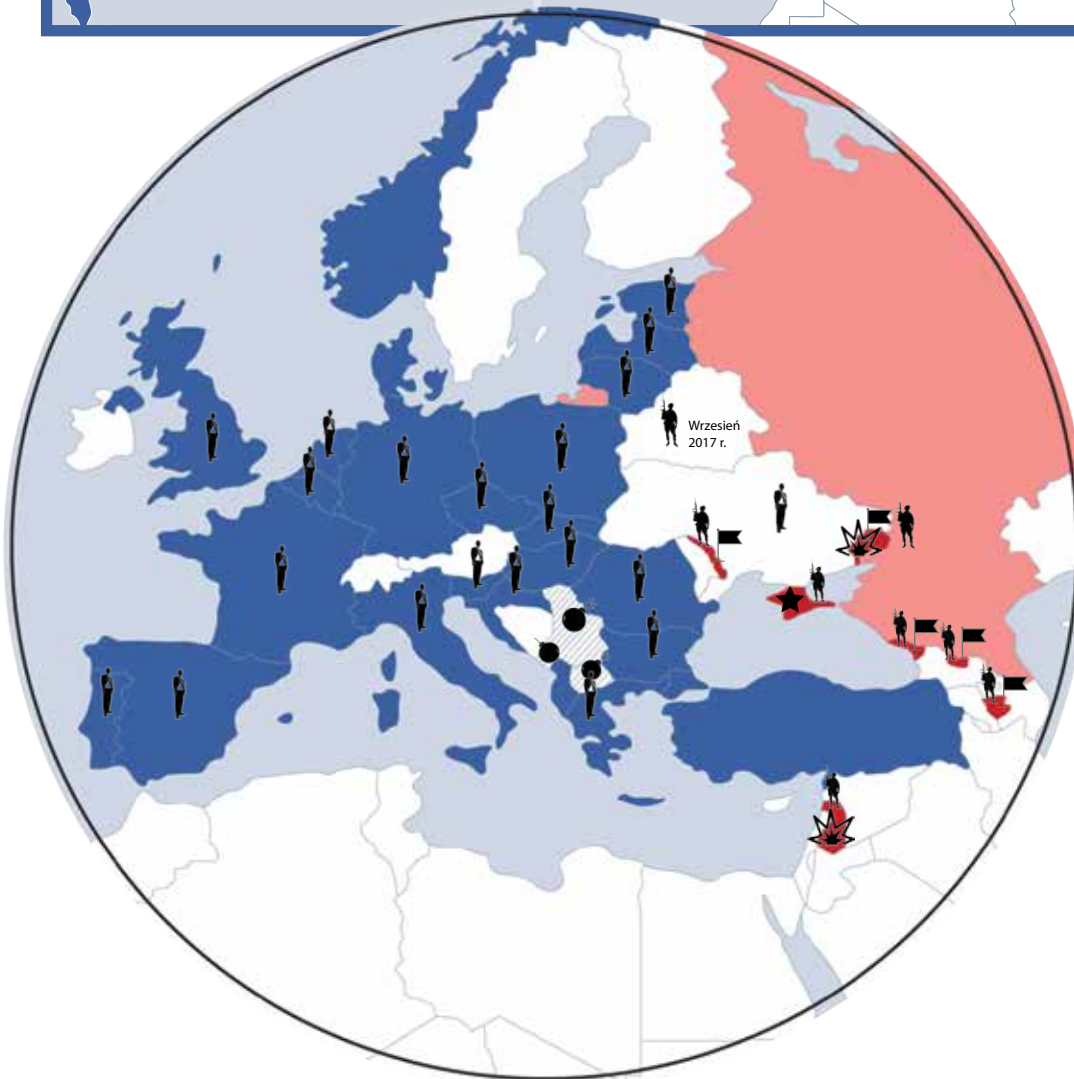
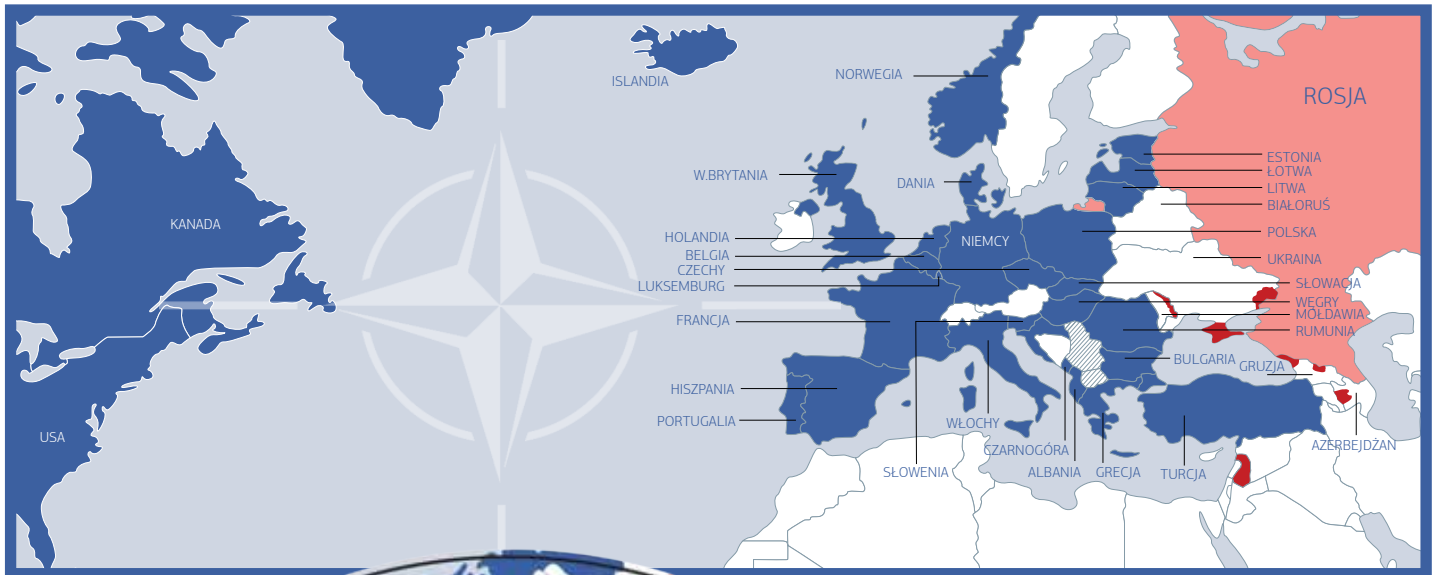
– Trzeba domagać się, aby po rosyjsku mówiła nie tylko Ukraina, ale też Polska i Rumunia – powiedział niedawno wiceprzewodniczący rosyjskiej Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski podczas wystąpienia przed nacionalistami na prorządowej manifestacji w Moskwie.

*Jagiellonia.org /
Frona.pl / Kresy.pl*



PAS NIESTABILNOŚCI

POJAWIAJĄ SIĘ NOWE ZAGROŻENIA DLA ŚWIATA I REGIONU



Obecność
rosyjskich wojsk



Aneksja



Trwająca wojna



Samozwańcza
republika
(zamrożony konflikt)



Nieudany
zamach stanu



Wywrotowa
działalność



Rosyjska
V kolumna

Wojna światowa wisi na włosku?

Niespotykana koncentracja wojsk przy granicy

Rosja przygotowuje się do wojny na pełną skalę. Takie zdanie ma Stephen Blank z Amerykańskiej Rady Polityki Zagranicznej.

Rosja przygotowuje się do wojny, wykorzystując radziecki model: kiedy to wojsko regularne tworzyło tylko „szkielet”, stawiano zaś na masowe pobory. Blank podkreślił również, że od 2017 roku Rosja ciągle łamie warunki rozejmu i „Ciszy” w Donbasie. Ponadto, w sierpniu-wrześniu 2017 roku na Białorusi odbędą się szkolenia wojskowe „Zachód-2017”. Przed wyborami Putin chce umocnić nastrój nacjonalistyczny FR i nie wyklucza się, że już w tym roku rozpocznie się wojna.

Sama Rosja twierdzi, że w ćwiczeniach weźmie udział 3000 żołnierzy. Taka właśnie liczba pozwala Moskwie nie informować NATO o szczegółach.

Jednak były naczelny dowódca Połączonych Sił Zbrojnych NATO w Europie Philip Breedlove uważa, że Rosja kłamie i w manewrach wojskowych uczestniczyć będzie około 100 tysięcy żołnierzy. Wojskowi NATO twierdzą, że będą to największe ćwiczenia wojskowe FR przy granicach zachodnich.

Ministerstwo obrony Rosji ogłosiło o zamiarze wysłania w 2017 roku na Białoruś 4162 wagonów sprzętu wojsko-

wego. Jest to 33 razy więcej, niż w roku 2015 i 83 razy więcej niż w 2016 roku.

„Skala przygotowań Rosji do ćwiczeń Zapad-2017 jest niepokojąca; doniesienia dotyczące m.in. liczby platform kolejowych do przewozu sprzętu wojskowego zamówionych przez Rosję mogą być jednak częścią wojny informacyjnej z Zachodem” – mówi w rozmowie z Polską Agencją Państwową Zbigniew Pisarski, prezes Fundacji Pułaskiego.

„Szykuje się ogromne przemieszczenie wojsk z tzw. Zachodniego Okręgu Wojskowego Federacji Rosyjskiej jeszcze bardziej na Zachód, w tym wypadku do Białorusi” – mówi Pisarski. Jak tłumaczy, celem tych działań może być próba zastraszenia Zachodu. Jak wskazał, gesty Rosji są zdecydowanie mało przyjazne. Pytany, co będzie ćwiczone na jesiennych manewrach Zapad 17 na Białorusi powiedział, że prawdopodobnie „to będzie próba jakiejś lądowo-morskiej agresji na kierunku zachodnim, mówimy tutaj przede wszystkim o krajach bałtyckich i Polsce”.

Kanadyjski wywiad ostrzega w specjalnym raporcie, że Putin przygotowuje Rosję do wojny. Dozbraja armię na wysoką skalę.

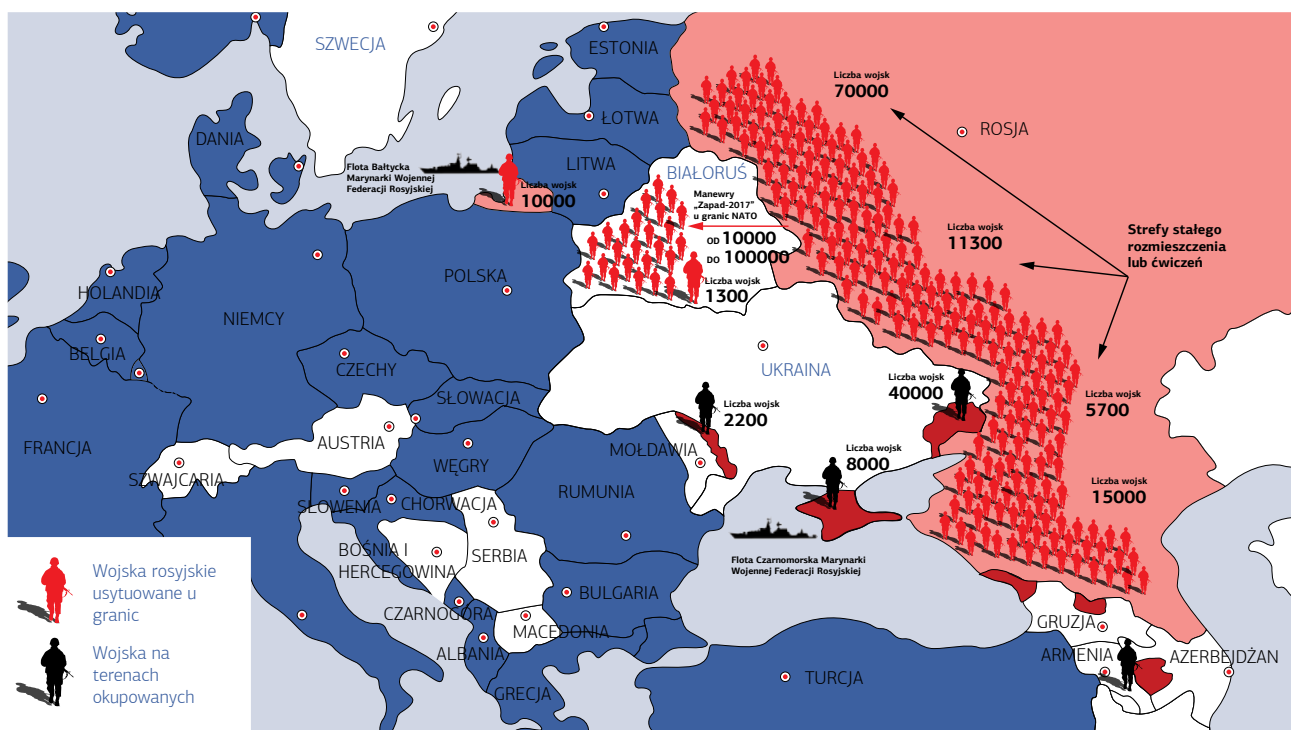
Rosja modernizuje armię, modernizuje uzbrojenie i szykuje się do wojny – ostrzega kanadyjski wywiad.

Rosyjskie wojsko prowadzi mobilizację. Armia jest dozbrajana na szeroką skalę, a sprzęt modernizowany. Takie działania prowadzi się podczas przygotowania do wojny – wynika z ponad stu-stronicowego raportu kanadyjskiej agencji wywiadu.

Autorzy są zdania, że Putin chce poszerzać wpływy za granicą i kontynuować agresywną politykę.

Według poprzednich szacunków, tworzone ugrupowanie będzie całkiem obszerne, przebrojone i gotowe do inwazji na sąsiadujące kraje na 2020 rok. Sądząc po składzie zjednoczeń wojskowych i tworzonej dla nich infrastrukturze, planowana głębokość inwazji w granicach 500 km.

Jagiellonia.org



George Patton:



Rosja wyssała krew z Polski

Pozwoliliśmy siłom Czyngis-chana wejść do Europy

11 lutego 1945 zakończyła się konferencja w Jałcie. Jej decyzje przesądziły o przynależności Polski do bloku sowieckiego.

W swoim dzienniku legendarny amerykański generał George Patton zapisał: „Rosjanie to rasa zasługująca na pogardę. Zwykle dzikusy. Moglibyśmy ich rozprziżyć w cholerę”.

8 maja 1945 roku w dniu zakończenia wojny w Europie, podczas konferencji prasowej generał Patton zaszokował słuchaczy, mówiąc:

„Problem w zrozumieniu Rosjanina jest taki, że nie bierzemy pod uwagę faktu, iż on nie jest Europejczykiem, ale Azjatą i dlatego myśli pokrętnie. My nie możemy zrozumieć Rosjanina bardziej niż Chińczyka czy Japończyka i od kiedy mam z nimi do czynienia, nie miałem żadnego szczególnego pożądanego zrozumienia ich poza obliczeniami, jak dużo ołowiu lub stali trzeba zużyć, aby ich zabić. W dodatku, poza innymi cechami charakterystycznymi dla Azjatów, Rosjanie nie mają szacunku dla ludzkiego życia i są sukinsynami, barbarzyńcami i pijakami”.

„Ta wojna zakończyła się dokładnie tam, gdzie się zaczęła. Na podwórku Hunów. (...) Ale na tym nie koniec. (...) To, co zrobili dzisiaj politycy w Waszyngtonie i Paryżu, podobni do ołowianych żołnierzyków, to historia, o której będziecie pisać przez jakiś czas. (...) Pozwolili nam wykopać w cholerę jednego gnoja, a jednocześnie zmusili, żebyśmy pomogli usadowić się następnemu, równie złemu albo jeszcze gorszemu niż tamten. (...) Wygraliśmy tylko szereg bitew, nie wojnę o pokój. (...) Będziemy potrzebowali nieustającej pomocy Wszechmogącego, jeśli mamy żyć na jednym świecie ze Stalinem i jego morderczymi zbirami”.

„Zastanawiam się, co powie dzisiaj – ciągnął dalej – wiedząc, że po raz pierwszy od stuleci pozwoliliśmy siłom Czyngis-chana wejść do Europy Środkowej i Zachodniej. Zastanawiam się, jak się czują, wiedząc, że w naszych czasach nie będzie pokoju, a Ameryka-

nie, także ci, którzy się dopiero urodzą, będą musieli walczyć z Rosjanami jutro albo za piętnaście czy dwadzieścia lat.

Dzisiaj powinniśmy powiedzieć Rosjanom, że mają iść w cholerę, zamiast ich słuchać, kiedy nam mówią, że mamy się cofnąć. To my powinniśmy im mówić, że jeśli im się nie podobą, niech idą w piz...u, i wydać im wojnę. Pokonaliśmy jednego wroga ludzkości, ale umocniliśmy drugiego, znaczenie gorszego, w którym jest więcej zła i zjadłości niż w pierwszym”.

Na koniec stwierdził otwarcie: „Niestety, niektórzy z naszych przywódców są po prostu cholernymi durniami i nie mają pojęcia o historii Rosji. Cholera, mam wątpliwości, czy wiedzieli chociaż tyle, że Rosja jeszcze niecałe sto lat temu zajmowała Finlandię, wyssała krew z Polski i zrobiła z Syberii więzienie dla własnego narodu. Wyobrażam sobie, jak sztychł Stalin, kiedy uzyskał od nich wszystko podczas tych niby-konferencji”.

Rosja stanowi egzystencjalne zagrożenie

Generał Philip Breedlove, były naczelny dowódca sił NATO w Europie (SACEUR), jest zdania, że „Rosja stanowi egzystencjalne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych i tym samym dla Zachodu”.

„Czy Rosja przygotowuje się do wojny? Po ćwiczeniach wojskowych widać, że są one większe, bardziej ofensywne, niż w ostatnich dziesięciu latach. Myślę, że zamiast oceniać, co robią Rosjanie, powinniśmy raczej obserwować, co robią. A organizują ćwiczenia wojsko-

we na wielką skalę, organizują ich tak wiele, że zmniejsza to naszą czujność. To może pozwolić zastosować element zaskoczenia, jeżeli ćwiczenia zamieniłyby się nagle w inwazję” – ocenił gen. Breedlove.

„Dlatego uważam, że powinniśmy być ostrożni, obserwować, co robią Rosjanie i dostrzegać, że rozwijają swój potencjał, by w razie potrzeby móc użyć bardzo dużych sił” – podkreślił b. dowódca wojsk NATO w Europie.

Generał jest zdania, że „Rosja

stanowi egzystencjalne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych i tym samym dla Zachodu”.

„Jaka powinna być nasza odpowiedź? Trzeba przypomnieć sobie ustalenia szczytu NATO w Walii i w Warszawie. Przez minione niemal dwie dekady próbowaliśmy uczynić z Rosji partnera. W 2008 roku w Gruzji i w 2014 – na Krymie, a potem na Donbasie, przekonaliśmy się, że Rosja to nie jest nasz strategiczny partner” – powiedział.

Jagiellonia.org/defence24.pl

80. rocznica **STALINOWSKIEGO LUDOBÓJSTWA NA POLAKACH**

W Rosji jeszcze bardziej pokochano Stalina

W tym roku przypada 80. rocznica wydania wyroku śmierci na Polaków mieszkających w ZSRR. 11 sierpnia 1937 r. szef NKWD, Rosjanin Nikołaj Jeżow podpisał rozkaz nr 00485 o rozpoczęciu „operacji polskiej”, której celem było wyniszczenie osób narodowości polskiej będących obywatelami Związku Sowieckiego. Rozkaz, przed jego wydaniem, zaakceptowało Biuro Polityczne Komitetu Centralnego WKP(b) z Józefem Stalinem na czele. „Być Polakiem w Związku Sowieckim w 1938 roku to mniej więcej to samo, co być Żydem w III Rzeszy” – powiedziała Helena Trybel, matka byłego premiera Ukrainy Jurija Jechanurowa. W stalinowskiej Rosji Polacy mieli zostać wyniszczeni tylko dlatego, że są Polakami. Jak obliczył historyk Uniwersytetu Harvarda, profesor Terry Martin, w czasie „Wielkiego terroru” w latach 1934-1939 Polak mieszkający w ZSRR miał 31 razy większą szansę być rozstrzelanym niż wynosiła średnia dla innych grup narodowościowych.



Prawni spadkobiercy stalinowskich czekistów nie wstydzą się swojej przeszłości. Nikt nie okazał skruchy za bestialskie czyny poprzedników, nikt nie zrezygnował z użycia podobnej praktyki w przyszłości, nikt nie przekonał świata, że coś podobnego więcej już się nie powtórzy. Nie! Wprost przeciwnie. Po dojściu Putina do władzy, rosyjscy czekisci zaczęli demonstracyjnie i otwarcie szczycić się przeszłością swoich poprzedników. Na przykład, Nikołaj Patruszew, przewodniczący Fede-

ralnej Służby Bezpieczeństwa, w wywiadzie dla „Komsomolskiej prawdy” z dn. 20 grudnia 2000 roku poświęconym obchodom Dnia Czekisty, oświadczył: „Nie zrezygnowaliśmy ze swojej przeszłości, Historia Łubianki przeszłego stulecia, które odchodzi, to nasza historia”.

Liczba sympatyków Stalina wśród Rosjan sięgnęła maksimum na przestrzeni ostatnich 11 lat.

O tym informuje BBC, powołując się na wyniki sondażu Centrum Lewady.

Jeżeli w marcu 2006 roku se-

kretnarza generalnego CK WKP (b) Stalina z „podziwem”, „szacunkiem” i „sympatią” traktowało 37 % respondentów, to w styczniu b.r. ich liczba wzrosła do 46 %.

Lepiej traktować zaczęli mieszkańcy Rosji również Leonida Breżniewa i Władimira Putina. Liczba sympatyków Breżniewa w przeciągu 11 lat wzrosła z 39 % do 47 %, Putina zaś z 76 % do 83 %.

Z drugiej strony, odnotowuje się niewielki wzrost liczby Rosjan, odczuwających w stosunku do Stalina wrogość: jeżeli w 2006 roku było ich 17 %, to obecnie – 21 %.



Zdaniem wicedyrektora Centrum Lewady Aleksieja Grażdankina, wzrost sympatii do Stalina związany z tym, że w umysłach obywateli kojarzy się on z porządkiem w kraju.

„Im bardziej ostra jest sytuacja w kraju, im trudniejsze wyzwania przed krajem, tym bardziej w masowej świadomości stają się pożądani ludzie o stanowczej postawie. W czasach liberalnych takie nastroje upadają, obecnie zaś – czas konfliktu z Zachodem i nowego obrotu zimnej wojny, dlatego widzimy wzrost sympatii w stosunku do takich postaci”, – wyjaśnia Grażdankin.

Najmniej sympatii wśród mieszkańców Rosji wywołują, wg danych badań, Chruszczow, Jelcyn i Gorbaczow.

Sondaż Centrum Lewady o postrzeganiu liderów kraju w różnych okresach historycznych przeprowadzono w dniach 20-23 stycznia 2017 wśród 1600 pełnoletnich Rosjan w 48 regionach państwa.

Wcześniej opublikowano dane Centrum Lewady, z których wynika, że 32 % obywateli Rosji uważają, że życie w Rosji pod rządami Putina stało się lepsze, niż kiedykolwiek na przestrzeni ostatnich 100 lat. Jesz-

cze 29 % respondentów stwierdziło, że idealnym okresem historycznym jest doba Breżniewa.

Przypomnijmy, że z inicjatywy Prawa i Sprawiedliwości został powołany komitet honorowy obchodów 80. rocznicy operacji polskiej NKWD; w skład komitetu weszli już m.in. prezes PiS Jarosław Kaczyński, marszałek Sejmu Marek Kuchciński, badacz problematyki i autor książki „Zapomniane ludobójstwo” prof. Nikołaj Iwanow oraz prof. Jan Żaryn. Rosjanie składali kwiaty pod pomnikiem Stalina.

Jagiellonia.org

Czy polskie ofiary NKWD nie zasługują na pamięć?



ORGANIZATORZY LUDOBÓJSTWA

Józef Stalin wraz z Rosjanami Woroszyłowym, Mołotowem i Jeżowym.
Fot. Rok 1937.

W tym roku przypada 80. rocznica rozpoczęcia Operacji Polskiej (1937-1938), na mocy rozkazu dowódcy NKWD Nikołaja Jeżowa. Rządzący PiS zapowiedział ostatnio, że będzie dążył do ustanowienia 2017 r. rokiem pamięci o ofiarach tej rzezi – spełniającej ponad wszelką wątpliwość wymogi uznania jej za ludobójstwo.

Przyjmuje się, że w toku Operacji Polskiej zamordowano bezpośrednio 111 tys. Polaków, choć pojawiają się głosy, że w szerszym przedziale czasowym zginęło ich nawet 200 tys. Jeden z zachodnich historyków obliczył, że w tych latach Polak mieszkający w ZSRR miał 31 razy większą szansę być rozstrzelany, niż wynosiła średnia dla innych grup narodowościowych, a przypomnijmy, że był to czas tzw. „Wielkiego Terroru”, masowych czystek stalinowskich. Oprócz mordów były także deportacje, które objęły ok. 100 tys. Polaków. Jak pisze zajmujący się tą sprawą prof. Mikołaj Iwanow, Polacy byli pierwszą grupą społeczną w ZSRR, którą Stalin skazał na zagładę z powodów narodowych. 200 tys. to niemal dziesięciokrotnie więcej niż w szeroko ujętej zbrodni katyńskiej, uznawanej za

symbol komunistycznych mordów na Polakach. Katyń jednak doczekał się upamiętnienia na różne sposoby w Polsce. Wiedza o nim przebija się gdzieś tam nawet za granicą. Nawet rosyjscy oficjele kilkakrotnie, dość niemrawo, sugerowali, że wina leży po stronie ZSRR, choć w Rosji wciąż popularny jest pogląd, że mordów dokonali Niemcy, a przy okazji podnoszenia tego tematu automatycznie tabuny rosyjskich „specjalistów” przypominają o rzekomym zamęczeniu tysięcy jeńców rosyjskich po wojnie polsko-bolszewickiej. Zbrodnie z lat 1937-1938 nie doczekały się jednak w zakresie przywracania pamięci nawet ułamka tego co Katyń. Tym większa chwała osobom dopominającym się o tę pamięć, takim jak wspomniany prof. Iwanow (Rosjanin z pochodzenia) czy Tomasz Sommer, autor książki „Operacja Antypolska NKWD 1937-1938”.

Jest to ludobójstwo zapomniane, niewygodne jak mało które – uważamy to zresztą we wstydzie, także dla endeków. Polacy za Zbuczem znaleźli się w wyniku postanowień Traktatu Ryskiego z 1921 r., w którego kształtowaniu od strony polskiej główny udział miał Stanisław Grabski, jeden z liderów endecji. Granica

odbiegała od postulowanej wcześniej, słynnej „linii Dmowskiego”, ale powiedzmy to sobie szczerze – także Roman Dmowski zaakceptował tę granicę, zostawiając poza obrębem odradzającej się II RP setki tysięcy Polaków-autochtonów. Endecy nie chcieli wówczas zbyt wielu mniejszości narodowych w obrębie państwa, nie ulegali ułudzie, której hołdowało późniejsze pokolenie „młodych”, skłonnych wierzyć w nieograniczone możliwości asymilacyjne państwa polskiego. Dmowski bronił swojej retoryki jeszcze w latach 30-tych, kiedy nastawieni mocarstwowo „młodzi” krytykowali ów minimalizm. Oczywiście przesadnymi należy nazwać opowieści o tym, że Grabski miał „krew na rękach”, przecież nikt nie mógł przewidywać, że w warunkach pokoju państwo sowieckie – w którego trwałość w 1921 r., a nawet i znacznie później endecy nie wierzyli – będzie skłonne dokonywać mordów na taką skalę. Niemniej jednak zdawajmy sobie sprawę z tego jak przewrotna bywa historia. Ostrożność także może mieć katastrofalne konsekwencje.

Kto jest dziś dziedzicem winowajców tej wielkiej zbrodni? Mimo, że państwo sowieckie nie istnieje, odpowiedź jest dość oczywista – Federacja Rosyjska, jako bezpośredni prawny spadkobierca ZSRR, co jest faktem uznawanym tak przez wspólnotę międzynarodową, jak i państwo rosyjskie oraz ogół jego społeczeństwa. Nie rozwodziłbym się być może nad takimi oczywistościami dłużej gdybym nie miał pewności, że znajdą się tacy, którzy będą dowodzić, że „ZSRR to nie Rosja”, „NKWD to Żydzi” etc. Po pierwsze, jak już wspomniano, prawnie to Rosja jest kontynuatorem ZSRR. Po drugie, sami Rosjanie uznają ZSRR za historyczną emanację swojej państwowości. To na terytoriach rosyjskich komuniści zdobyli władzę i poparcie, by zniewolić następnie

narody sąsiednie. Po trzecie, w omawianym okresie ZSRR nie było już internacjonalistycznym tworem potępiającym rosyjskie tradycje, tak jak w latach dwudziestych, ale wręcz przeciwnie – po okresie liberalnej korienizacji, wróciło do wielkoroskiego szowinizmu (warto zapoznać się z tym, co stalińscy zrobili z narodowymi komunistami Białorusi i Ukrainy). Po czwarte, nie jest racjonalnym argumentem stwierdzenie, że także w latach 30-tych i 40-tych pewien procent sowieckich elit był etnicznie nierosyjski – za Romanowów elity państwa były w dużym stopniu niemieckie, Iwan Groźny przyjmował w poczet bojarstwa tysiące świeżo ochrzczonych Tatałów, elita państwa Rurykowiczów (jeśli zaryzykować tezę, że Rosja ma tam korzenie) była w dużej mierze pochodzenia skandynawskiego. Imperium rosyjskie nigdy nie było

Przyjmuje się, że w toku Operacji Polskiej zamordowano bezpośrednio 111 tys. Polaków, choć pojawiają się głosy, że w szerszym przedziale czasowym zginęło ich nawet 200 tys.

państwem narodowym, czynnik etniczny pełnił tam rolę na ogół podrzędną względem rosyjskiego imperializmu – zabawnie zresztą obserwuje się poszukiwaczy nierosyjskich korzeni przywódców ZSRR, którzy jednocześnie odcinają się od etnicznego pojmowania narodu. Po piąte, ludzie operujący takimi argumentami często gardlują „przecież Rosja przeprosiła za Katyń” – no skoro miała za co przeproszać w tym wypadku, to chyba jeśli mowa o mordach kilkukrotnie większych, dokonanych ledwie 3-4 lata wcześniej, potrzeba taka zachodzi tym bardziej. Dodajmy tu pewne zastrzeżenie – nie jest w mojej intencji oskarżanie ponad 50% Rosjan uważających Stalina za wielkiego przywódcę, ani nawet tych dziesiątek tysięcy sympatyków partii komunistycznej, wychodzących z jego podobiznami na ulicę 1 maja, o poparcie dla masowego mordowania Polaków. Zapewne ich ogół

nie zdaje sobie z tego sprawy, niektórzy uważają, że Katyń to dzieło Niemców (jak domniemywał niedawno słynny „bohater Noworosji”, popularny także wśród niektórych narodowców w Polsce, ponoć „monarchista”, Igor Strielkow), pewnie większość nawet nie czuje antypatii do Polaków. Stalin dla nich to symbol wielkości państwa, zwycięstwa nad Hitlerem – tak definiują swoją ojczyznę, nawet jeśli komuś wydaje się kuriozalnym milczenie albo zasłanianie eufemizmami jego zbrodni. Stosujemy jednak równe standardy wobec Ukraińców pozytywnie odnoszących się do mitu UPA – z faktu tego nie wynika chęć powtarzania mordów. Mity żyją swoim życiem, taka ich natura.

Przywołuję tu temat Wołynia nieprzypadkowo. Da się zauważyć ogromną dysproporcję w traktowaniu obu ludobójstw w Polsce. Posmak tego zjawiska mieliśmy 11 sierpnia, kiedy odbyła się pikiet pod pałacem prezydenckim, w sprawie upamiętnienia ludobójstwa na Polakach, dokonanego przez UPA. Czemu akurat tego dnia? Organizatorzy twierdzą, że wzorem PiS będą organizować „miesięcznice wołyńskie”. Upamiętniania ofiar Rzezi Wołyńsko-Galicyskiej nigdy za wiele. Piszę to jako wnuk Wołyniaka, ale i zwolennik pojednania pomiędzy Polakami a Ukraińcami (nie wiedzieć czemu niektórym się to zestawienie w głowie nie mieści). Także współpraca polsko-ukraińska będzie przebiegać bardziej harmonijnie jeśli wyjaśnimy sobie wydarzenia z historii, co zapewne zajmie jeszcze niemało czasu. Niesmacznie – eufemistycznie rzecz ujmując – wygląda natomiast manifestowanie w imię uznania tych rzezi za ludobójstwo akurat 11 sierpnia, w rocznicę wydania rozkazu o eksterminacji Polaków w ZSRR. Nie oskarżam nikogo o celowe działanie, może po prostu zaszło nieporozumienie, może wynikło to z niewiedzy... ale ciężko nie stwierdzić, że nazywanie Rzezi Wołyńskiej „tematem tabu III RP”, „przemilczanym ludobójstwem” akurat w rocznicę ludobójstwa dokonanego na podobną skalę, o którym w Polsce nie pamięta niemal nikt, narodowców nie wyłączając, wygląda dość niezręcznie. Po prostu Polak zabity przez NKWD nie zasługuje na upamiętnie-

nie w mniejszym stopniu niż Polak zabity przez UPA. Nie można wartościować niewinnie przelanej polskiej krwi – i choćby dlatego absurdalnym jest domaganie się zbiorowej ekspiacji ze strony Ukraińców, którzy dopiero co się o Wołyniu dowiadują, przy milczeniu wobec zbrodni w ZSRR ze strony spadkobierców tego państwa. Nieprzypadkowo piszę, że Ukraińcy dopiero co się dowiadują o Wołyniu – naprawdę dziwi nas to dziwi w sytuacji, w której w samej Polsce, w ojczyźnie narodu w tych rzeziach poszkodowanego, do niedawna o tym się nie mówiło, a poza hermetycznymi środowiskami narodowymi i kresowymi, mało kto o tym wiedział?

Może ktoś inicjatywę PiS-u postrzegać jako zagrywkę taktyczną, realizację przez tę partię działań, w których cele polityczne splatają się z historycznymi. Przy okazji można skrytykować kunktatorstwo PiS w sprawie wołyńskiej, choć słowo „ludobójstwo” przecież padło. Być może nawet to wszystko prawdą, ale czy zmienia to fakt, że wraz z podniesieniem sprawy masowych mordów na Polakach w ZSRR podjęty został temat, o którym ogół środowisk patriotyczno-narodowych mówił niewiele albo podnosił je w sposób niewspółmierny do wagi? Kończąc, powiedzmy to sobie zresztą otwarcie – są zapewne i tacy, którzy chętnie będą wypominać Rzeź Wołyńską, dawać jej prymat nad innymi zbrodniami na narodzie polskim w imię czystej ukraińofobii, nie podejmując jednocześnie tematu Operacji Polskiej NKWD, gdyż mogłoby to zdjąć z Ukrainy odium „jedynego państwa, które nie przeprosiło za swoich zbrodniarzy” albo wręcz rzucić cień na ubóstwianych przez nich bezpośrednich spadkobierców NKWD, jakimi są zasiadający dziś na Kremlu politycy (KGB, którego Putin był podpułkownikiem do 1991 r., to przecież bezpośredni następca NKWD). Wszystko w imię – a jakże – „realizmu”. Te ludobójstwa trzeba rozliczyć, potępić, a ich ofiarom oddać hołd – niezależnie od tego jak będą się rozkładać stosunki pomiędzy państwami. To wymóg elementarnych zasad moralnych.

Jakub Siemiątkowski
Pierwotnie tekst ukazał się w „Polsce Niepodległej” 24.08.2016.



Dziel i rządź

500-letnia wojna hybrydowa

Bestialstwa hajdamaków, banderowców i terrorystów DNR to efekt kreciej roboty i recydywy tej samej technologii politycznej Kremla.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Wojna hybrydowa Moskwy przeciwko zachodnim sąsiadom – Polsce, Litwie i Ukrainie – ma wielowiekową tradycję i głębokie korzenie historyczne. Od kilkuset lat Kreml inspirował właśnie i ruchy separatystyczne na wschodzie tych państw. Do realizacji swych zaborczych celów stosował niezmiennie dawną imperialną zasadę „dziel i rządź”. Najmniejsze rozbieżności interesów, najmniejsze rozdziewki na tle językowym, wyznaniowym bądź społecznym Moskwa wykorzystywała do rozpalania etnicznej, społecznej lub religijnej nienawiści. Działania wywrotowe zawsze kończyły się krwawymi konfliktami we wschodnich regionach sąsiednich krajów.

Pod tym względem dzisiejsza agresja Kremla w Donbasie jest

„remiksem” ludobójstwa na Wołyniu, rzezi w Humaniu, powstania Bogdana Chmielnickiego i separatystycznych buntów litewskich feudałów na wschodzie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Narzędzia rosyjskiej wojny hybrydowej doskonalili się przez wieki...

XV–XVI WIEK

Od końca XV stulecia Moskwa rozkręcała działalność wywrotową przeciwko Wielkiemu Księstwu Litewskiemu. W 1481 roku zdemaskowano zмовę książąt Iwana Olszyńskiego, Fiodora Bielskiego i Michała Olelkowicza, a w roku 1508 bunt zorganizował książę Michał Gliński. Jak trafnie zauważyła dr hc nauk historycznych Aleksandra Jefimenko: „Za podżeganymi książętami często widoczne były postacie moskiewskich »zbieraczy ruskiej ziemi«. Na skutek tej polityki wiele drobnych

Księstw Wierchowskich znalazło się pod protektorem Kremla. Te właśnie wydarzenia stały się powodem serii wojen moskiewsko-litewskich.

W drugiej połowie XVI wieku Kreml po raz pierwszy przetestował metody fałszywego programowania ideowego. Od lat 70. car rozpoczął corocznie hojnie finansować prawosławne bractwa, cerkwie i klasztory, które z czasem stawały się zaciętymi przeciwnikami unii brzeskiej i agentami wpływu Moskwy na terytorium I Rzeczypospolitej. Moskiewskie inwestycje w wojnę ideową zaowocowały obficie: na wschodnich kresach I RP jeden po drugim zaczęły wybuchać kozackie bunt...

XVII–XVIII WIEK

Carscy dyplomaci wpływali na Bogdana Chmielnickiego, który w roku 1648 stał na czele powstania

Kozaków zaporoskich przeciwko magnaterii. Już sześć lat później, w maju 1654 roku, Moskwa interweniowała i oderwała od Rzeczypospolitej Zadnieprze. Ofiarą tej krwawej wojny padły setki tysięcy ludzi, a wyludniona Ukraina jeszcze przez wiele lat nie mogła się podnieść z ruin.

W XVIII wieku Moskwa systematycznie podsyciała konflikty społeczne, etniczne i wyznaniowe na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Na przykład przywódca hajdamaków Maksym Żeleźniak, jeden z organizatorów rzezi w Humaniu (1768-1769), w swych działaniach powoływał się na Złotą Hramotę carycy Katarzyny II [fikcyjny ukaz, w którym caryca miała nakazywać wypędzenie z Ukrainy prawobrzeżnej polskiej szlachty], prawdopodobnie wymyśloną przez rosyjskich konfidentów w celu podżegania do krwawej rozprawy z Polakami w tyłach konfederacji barskiej. Była to klasyczna wojna hybrydowa, ponieważ Rosja potajemnie manipulowała przywódcami hajdamaków i sprowokowała krwawą rzeź, w trakcie której zginęło od 12 do 20 tysięcy osób.

XIX WIEK

Po rozbiorach Polski imperium doskonaliło formy i metody fałszywego programowania ideowego i wojny informacyjnej oraz na wszelkie sposoby zaostriżało społeczne, etniczne, językowe oraz religijne waśnie między podbitymi narodami. Po powstaniu listopadowym (1830-1831) w celu systemowego fałszowania dokumentów historycznych w Petersburgu powołano Komisję Archeograficzną, a kijowski generał gubernator Dmitrij Bibikow dokonał poważnych reform, które zniszczyły polski system edukacji i zrusyfikowały przestrzeń informacyjną Kijowszczyzny, Podola i Wołynia.

Na służbę imperium powołano literaturę. Prof. dr hab. Petro Kraluk opublikował rozprawę, w której udowodnił, że Mikołaj Gogol, autor antypolskiej powieści „Taras Bulba”, był tajnym agentem władz rosyjskich.

Wykorzystując te narzędzia, Rosja uniemożliwiła zjednoczenie Polaków i Ukraińców w

czasie powstania styczniowego (1863-1864) i na ponad pół wieku powstrzymała odrodzenie polskiej państwowości.

XX WIEK

Stalin, podobnie jak Katarzyna II, chciał rozwiązać polski problem na Wołyniu i w Galicji Wschodniej rękami ukraińskich nacjonalistów – agentów wpływu i pożytecznych idiotów. Sowiecki tyran jak ognia bał się wznowienia sojuszu polsko-ukraińskiego zawartego w 1920 roku przez Piłsudskiego i Petlurę. Dlatego Kreml po raz kolejny dołożył wszelkich starań, by sprowokować konflikt między Polakami i Ukraińcami. Sowiecka sieć agenturalna po mistrzowsku manipulowała grupami ukraińskich nacjonalistów z OUN-B, mieszkających na terenie II Rzeczypospolitej.

Czystki etniczne zaczęły się w czasie przełomowej bitwy na Łuku Kurskim, krótko przed konferencją teherańską, na której uzgodniono, że po zakończeniu II wojny światowej Wołyń i Galicja Wschodnia wejdą w skład ZSRS. Historia się powtórzyła. Ukraińscy bandyci znów, jak i podczas rzezi humańskiej, przeprowadzili czystki etniczne i znów w interesie Rosji. Tym razem bolszewickiej, a nie carskiej.

UCZMY SIĘ WYCIĄGAĆ WNIOSKI Z HISTORII...

„Zapomnieć przeszłość oznacza zgodzić się z jej powrotem” powiedział kiedyś Winston Churchill. Właśnie dlatego wnioski z historii są dziś potrzebne jak nigdy dotąd. Aby nie powtórzyły się tragedie z przeszłości.

Moskwa nie porzuciła zaborczych zapędów, planów rewanżystowskich oraz imperialnych ambicji – w ciągu ostatniego ćwierćwiecza zdążyła zalać krwią Czeczenię, Gruzję, Syrię i Ukrainę. 500-letnia wojna hybrydowa Rosji przeciwko sąsiadom trwa. I dopóki analitycy nie zbadają wszechstronnie obiektywnej historii i ukrytych mechanizmów wywrotowej działalności Moskwy przeciwko zachodnim sąsiadom, dopóty świat pozostanie bezbronny wobec najnowszego zagrożenia – zglobalizowanej wojny hybrydowej Rosji przeciwko cywilizacji euroatlantyckiej.

NIEZGODA RUJNUJE

Rzeczpospolita Obojga Narodów (XVII w.)



Rzeczpospolita Obojga Narodów, XVIII w.



II Rzeczpospolita, XX w.





KULISY LUDOBÓJSTWA

Stalinowska Rosja stosowała przeciwko Polsce te same metody działalności wywrotowej, które carska Rosja wykorzystywała w stosunku do I Rzeczypospolitej w czasie koliszczyzny i rzezi humanicznej.

Przez cały XIX wiek Rosja wzniesła nienawiść między ukraińskim chłopstwem i polską szlachtą. Zjawisko to wspaniale opisał w swych pracach francuski historyk Daniel Beauvois. Przed wybuchem I wojny światowej (1914) całe chłopstwo Wołynia w parafiach prawosławnych było zapisane do czarnosecinnego Związku Narodu Rosyjskiego, organizacji, w której na wielką skalę propagowano idee rosyjskiego szowinizmu i antypolonizmu. W XX wieku, miesząc się z podszytymi niechęcią do człowieka bolszewickimi ideami nienawiści klasowej i ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, ten ideologiczny koktajl zawierał ogromny potencjał wybuchowy.

Aby podsyć rozbieżności polsko-ukraińskie, NKWD zorganizowało działalność dywersyjną. Profesor nauk humanistycznych Hanna Dylągowa zwróciła uwagę na fakt, że w latach 20.-30. XX wieku od strony Rosji sowieckiej na Wołyń masowo przenikały grupy terrorystów NKWD, które podszywając się pod Ukraińców, organizowały ataki terrorystyczne przeciwko polskim urzędnikom, osadnikom i urzędom.

O skali tych akcji świadczy to, że sowieckim terrorystom i ich wspólnikom czasem nawet udawało się zdobyć małe miasteczka. Na przykład w 1932 roku w celu stłumienia antypolskiego buntu na Wołyniu polskie władze musiały sięgnąć po lotnictwo i sprzęt wojskowy. Na nieszczęście polityka surowych pacyfikacji tylko pogłębiła problem. Wzajemna niechęć narastała, jej eskalacja stała się nieunikniona.

Nawiasem mówiąc, według lwowskiego profesora Bogdana Gudzia 80 procent akcji dywersyjnych podejmowanych w latach 20.-30. XX wieku na Wołyniu odbywało się pod hasłami tzw. Komunistycznej Partii Ukrainy Zachodniej, a tylko 20 procent miało charakter nacjonalistyczny.

Zapoznając się z dokumentami NKWD i pamiętnikami niesławnego specjalisty od dywersji, generała NKWD Pawła Sudopłatowa, staje się oczywiste, jak znacząca była infiltracja szeregów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów przez agenturę NKWD. Aktywną działalność dywersyjną przeciwko Polsce powstrzymywało umiarkowane skrzydło OUN z pułkownikiem Jewhenem Konowalcem i Andrijem Melnykiem na czele. Ich oponenci, młodzi nacjonaści dowodzeni przez Stepana Bandere, świadomie lub nieświadomie, byli gotowi stać się narzędziem w rękach kremleskich manipulatorów.

Konflikt dojrzewał. Zwolennicy Konowalca i Melnika oskarżali oponentów o to, że w ich szeregi przenika agentura NKWD, banderowcy zaś odpowiadali, że Jarosław Baranowski, najbliższy sprzymierzeniec Jewhena Konowalca, ulega wpływowi polskiego wywiadu.

W przededniu II wojny światowej Stalin postanowił usunąć przeszkody utrudniające mu manipulację nacjonalistami. By doprowadzić do ostatecznego rozłamu OUN, osobiście rozkazał enkawudzście Pawłowi Sudopłatowowi zlikwidować przywódcę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów na emigracji Jewhena Konowalca, jedyne, który łączył wrogie frakcje OUN. 23 maja

1938 roku w Rotterdamie Sudopłatow zabił Konowalca. OUN ostatecznie się rozpadła. Golem powstał. Ręce banderowców i ich opiekunów z NKWD zostały rozwiązane.

13 listopada 1940 roku komisarz spraw wewnętrznych ZSRS Ławrientij Beria podpisał dokument, w którym nakazywano przyspieszenie infiltracji OUN poprzez obsadzania jej kierowniczych stanowisk przez wykwalifikowanych agentów NKWD. Dokument ów stwierdza, że głównym celem działania wywiadowczo-operacyjnego NKWD jest:

1) Przyspieszona infiltracja szeregów dowództwa OUN przez wykwalifikowanych i wiarygodnych agentów, zdolnych do inwigilacji kierownictwa Lwowskiej Krajowej Egzekutywy oraz przejęcia kierowniczych stanowisk i przechwycenia kanałów komunikacji z niższymi szczeblami organizacji w kraju i za granicą.

2) Przeprowadzenie pod przykrywką Prowodu OUN masowych prowokacji zmierzających do moralnego zepsucia niższych jednostek organizacji.

W 1941 roku w Żytomierzu banderowcy zlikwidowali wpływowych działaczy OUN Mykołę Ściborskiego i Omełana Senyka, a w 1943 roku we Lwowie Jarosława Baranowskiego. Zegar odliczający czas do rozpoczęcia ludobójstwa na Wołyniu został uruchomiony...

Wzorem Katarzyny II Stalin cudzymi rękoma oczyścił Wołyń i Galicję Wschodnią z Polaków i na dziesięciolecie zasiał niezgodę między Polakami i Ukraińcami. Niezгода, rozdzielająca naturalnych geopolitycznych sojuszników trwa do dziś.

Włodzimierz Iszczuk

Senator Żaryn:

Wyznanie winy to warunek niezbędny polsko-ukraińskiego dobrosąsiedztwa

Jan Żaryn, senator Prawa i Sprawiedliwości, stał się znany na Ukrainie po głośnym oświadczeniu, że Ukraina ma szansę stać się częścią Europy, jeśli zrezygnuje z oddawania honorów OUN i UPA. Dziennikarzom PoloNews udało się zadać



Eugeniusz Biłonożko,
publicysta

Początek 2017 roku **z**aczył się w polsko-ukraińskich relacjach dość dziwnie. Prezydentowi miasta Przemyśla Robertowi Chomie ukraiński urząd bezpieczeństwa wydał zakaz wjazdu na Ukrainę, a po upływie 10 dni zakaz został uchylony, prawdopodobnie z powodu osobistej interwencji prezydenta Petra Poroszenki. Jak pan ocenia te wydarzenia i czego należy się spodziewać?

Jan Żaryn, historyk, profesor nauk humanistycznych: – Nie znamy wszystkich okoliczności tej sprawy. Ani dlaczego Robert Choma nie został wpuszczony na Ukrainę, ani dlaczego postanowiono odwołać swoją własną decyzję. Uważam, że tłu-

stronie polskiej, czy ukraińskiej, podważenia drogi prowadzącej do rzeczywistej, a nie udawanej przyjaźni i budowania pojednania na nieprawdzie, będzie przez stronę polską kontrowana.

Jarosław Kaczyński powiedział otwarcie to, co prawdopodobnie powiedział do Petra Poroszenki na zamkniętym spotkaniu w grudniu 2016 roku: „Ukraina musi zmienić swoją politykę historyczną”. Na czym ma polegać ta zmiana? Co konkretnie musi zmienić Ukraina, czy musimy zlikwidować pomniki, przyjmować uchwały parlamentarne, sporządzać listy nazwisk? Jakich zmian i kroków oczekują Polacy?

– Przede wszystkim chcę powiedzieć, że i Polacy, i Ukraińcy mają swoje aktualne od dziesięcioleci i bieżące problemy związane z polityką historyczną. Niech każdy o dpowiednio wykonuje swoje zadania.

Zadaniem Polski i Polaków jest zadośćuczynienie tym wszystkim, którzy w różnych okresach polskiej historii doświadczyli bardzo wyraźnego zła okupacji lub prześladowań, w tym przypadku mówimy o prześladowaniach dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich. Bez wątplenia zło związane z ukraińskimi nacjonalistami bardzo mocno odcisnęło się w pamięci zbiorowej znacznej części narodu polskiego. Niemówienie prawdy o tych wydarzeniach przez wiele

lat jest niewątpliwie naszym wewnętrznym polskim błędem, ale naprawiliśmy ten błąd.

Jest też oczywiste, że nasza wewnętrzna decyzja jednocześnie rzutuje na ukraińską rzeczywistość. Strona polska oczekuje, że państwo ukraińskie znajdzie takie instrumenty, dzięki którym zdoła oddziaływać na własne struktury państwowe i własne społeczeństwo, aby w przyszłości nigdy już Ukraina jako państwo i jako naród nie honorowała morderców, tych, którzy w akcie ludobójczym mordowali polski naród. Jest to oczekiwanie oczywiste. W rzeczywistości jest to warunek sine qua non uporządkowania spraw między przyjaciółmi, naszych dobrosąsiedzkich stosunków. Jeśli nie spełnimy tego podstawowego warunku, nie będziemy mogli nazywać się przyjaciółmi.

2017 rok obfituje w rocznice w pewnej mierze dotyczące obu naszych państw. Z jednej strony jest to rocznica operacji „Wisła”, z drugiej 75. rocznica utworzenia UPA (pod kierownictwem OUN-B). Czy przewidziane są jakieś wspólne uroczystości lub wspólne odniesienie się do tych wydarzeń w Polsce, ponieważ operacja „Wisła” bezpośrednio dotyczy obu naszych państw?

W tym roku będziemy obchodzić okrągłe bolesne rocznice i powinniśmy być przygotowani na wyzwania związane z tymi datami. Do tych dat należy akcja „Wisła” z 1947 roku.

Jeśli nie spełnimy tego podstawowego warunku, nie będziemy mogli nazywać się przyjaciółmi.

maczenie się błędem technicznym nie może zostać uznane za wystarczające. Cała sprawa daje nam, Polakom, do zrozumienia, że musimy być stanowczy, ponieważ prawdziwa przyjaźń wykuwa się tylko we wzajemnej szczerości. Chcę podkreślić, że jakakolwiek próba, czy to po


JAN KRZYSZTOF ŻARYN

Senator IX kadencji, polski historyk, profesor nauk humanistycznych.

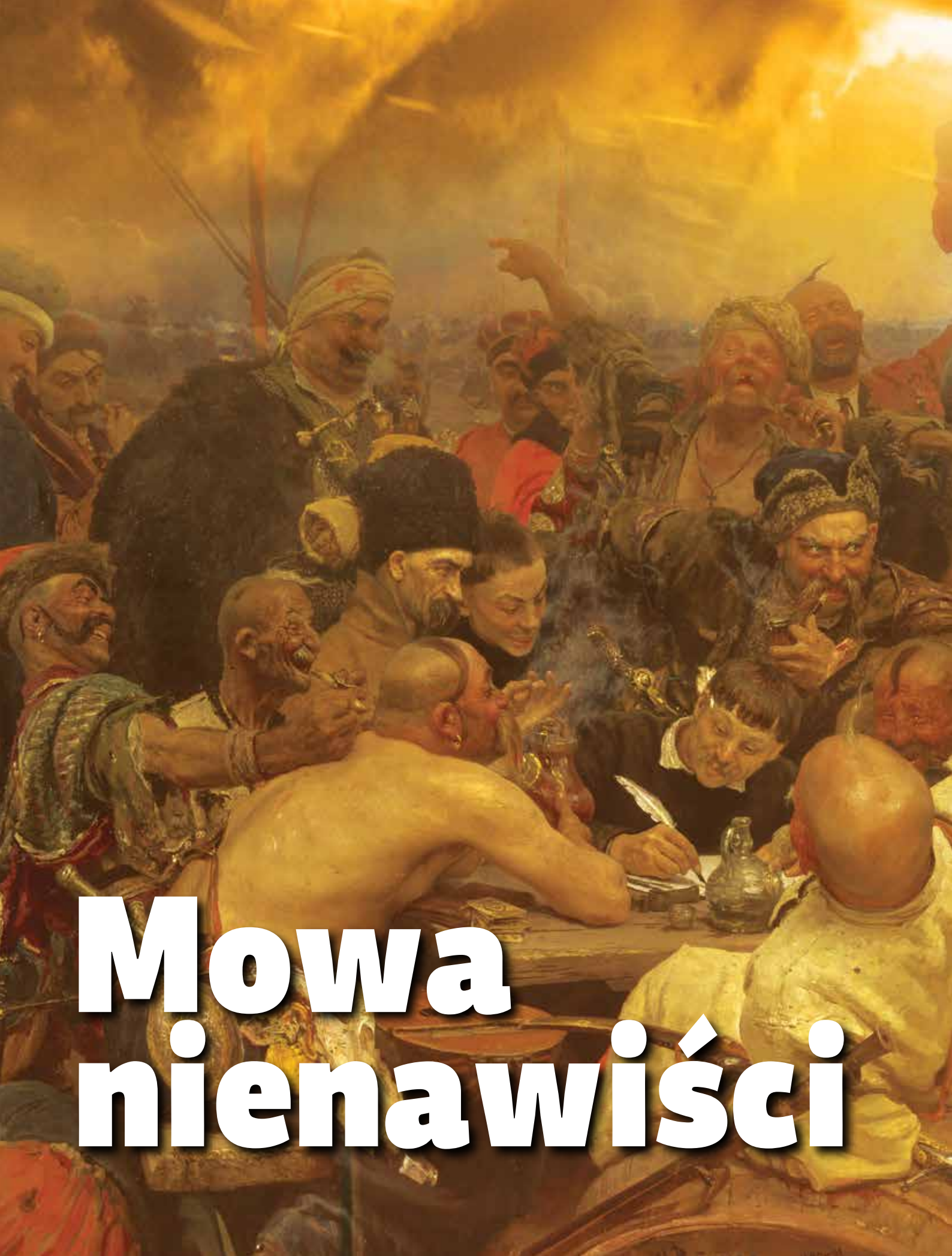
Bez wątpienia po polskiej stronie ważna jest refleksja nad tym, co było obowiązkiem, a co nie było konieczne. Jako historyk chcę powiedzieć, że akcja „Wisła” została zorganizowana przez władze komunistyczne, a nie władze polskie, ale odbywała się zgodnie z oczekiwaniami znacznej części polskiego społeczeństwa, niezależnie od tego, czy w tym społeczeństwie u władzy byli komuniści, czy nie. Oczekiwania były jednoznaczne, nawet gdyby nasz ówczesny rząd był wolny i suwerenny.

Oczekiwano od rządu zakończenia tych dramatycznych wydarzeń, za które była odpowiedzialna OUN-UPA. Zakończenie ludobójstwa i jego konsekwencji przeniesionych na terytorium dzisiejszej Polski, której granice nie zostały

nakreślone przez Polaków, było odebrane jako decyzja pozytywna. Niezależnie od tego, czy nam się to dzisiaj podoba czy nie, musimy to stwierdzić. Ja jako historyk muszę podkreślić ten realny kontekst, jednocześnie jako historyk wiem, że komuniści represjonowali podczas akcji „Wisła” ludzi na to niezastępujących.

Jest oczywistością, że akcja ta została zorganizowana przez państwo totalitarne, które nie potrafiło wyzwolić się od swego totalitaryzmu i zorganizowało akcję dotyczącą osób niewinnych. Z pewnością „Wisła” dotknęła ukraińskie i łemkowskie rodziny niemające nic wspólnego z OUN i UPA. Rodziny te zostały potraktowane tak samo brutalnie. Praktycznie jedyną stroną, w mojej ocenie, która potrafiła zachować

się właściwie w tej trudnej sytuacji, był Kościół katolicki kierowany przez prymasa Augusta Hlonda. Prymas otrzymał specjalne pozwolenie od Stolicy Apostolskiej, aby zachować w Polsce strukturę Cerkwi greckokatolickiego. Należy podkreślić, że chodzi o zachowanie i w materialnym, i w duchowym znaczeniu. Kościół rzymskokatolicki w Polsce starał się zaopiekować świątyniami greckokatolickimi, uchronić je przed zniszczeniem lub przed przejściem przez Cerkiew prawosławną. Chroniono także ludzi. Hierarchia Kościoła katolickiego, mimo zaistnienia jednostkowych konfliktów, starała się wspomóc tych księży unickich, którzy zachowali prawo do posługi duszpasterskiej i do niesienia jej w swoich społecznościach.



Mowa nienawiści



Historia idzie na wojnę

Nikt nie jest zainteresowany prawdą, jeśli nie osłabia ona wroga i nie wzmacnia nas. Wachtang Kipiani, redaktor Historycznej Prawdy (podstrony portalu Ukraińska Prawda) i bezkrytyczny gloryfikator OUN-UPA, przedstawił na Facebooku swego rodzaju podsumowanie historycznych poszukiwań części ukraińskiej narodowej demokracji.



Brzmi ono następująco: „Podczas gdy Rosja i Polska mają własne polityki historyczne i są one ukierunkowane na zniszczenie naszej tożsamości i podmiotowości, jesteśmy zobowiązani do posiadania instrumentów obrony i ataku. Na polu historii w szczególności. Ci, którzy tego nie rozumieją, to albo beztroscy głupcy, albo obłudnicy, albo agenci. Albo po prostu nie wiedzą zbyt wiele o realnym życiu”.

Jeśli na fasadzie budynku w stylu Chruszczowa zamiast ogromnego napisu „Lenin żyje” napiszemy „Franciszek Józef Pierwszy żyje!” – to nie przybliży nas do Europy

Oznacza to, że nie powinniśmy dążyć do poznania prawdy historycznej, lecz powinniśmy być zainteresowani znaczeniem strategicznym i taktycznym informacji historycznej w warunkach działań bojowych z rosyjskimi i polskimi agresorami. [W związku z tym mam] pytanie: a jeśli, powiedzmy, patriotyczny ukraiński historyk znajduje dokument historyczny, który osłabia „nasz” atak i „naszą” obronę, natomiast zapewnia nowe możliwości podstępemu sojuszowi Stalina i Piłsudskiego? Doprecyzuj: ten historyk to nie „głupek”, nie „hipokryta”, nie „agent”. Czy opublikuje on taką prawdę historyczną?

Zatem sformułowanie wybrane przez pana Kipianiego dość nieadekwatnie opisuje stan rzeczy. Nie chodzi o „instrumenty obrony i ataku na polu historii”, chodzi o propagandę. W realnym znaczeniu komunikat mówi: historia poszła na wojnę, prawda nikogo nie interesuje, jeśli nie osłabia wroga i nie wzmacnia nas.

Ale, znowu, ważne jest, aby zadać sobie pytanie: a czym my tak naprawdę różnimy się od „ruskiego świata”?

Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że „ruski świat” jest wtedy, gdy historycy/propagandyści historyczni wszystkimi metodami wychwalają

wodza Stalina, Armię Czerwoną, a także wszystkich, którzy zabijali ludzi w imię potęgi Rosji. Ale wystarczy zmienić nazwisko wodza, nazwę armii, a Rosję zastąpić Ukrainą i to już nie będzie żaden „ruskiej mir”, ale najprawdziwszy „ukraiński swit”, o który walczyli wszyscy nasi bohaterscy przodkowie, od trypców poczynając.

Spieszę rozczarować: to wciąż będzie „ruskiej mir”. Jeśli na fasadzie budynku w stylu Chruszczowa zamiast ogromnego napisu „Lenin żyje” napiszemy „Franciszek Józef I żyje!”, to nie przybliży nas to do Europy w ogóle ani do Austrii w szczególności. Ostatecznie możecie zastąpić cesarza jakimkolwiek innym politykiem: sowieckie metody budowania świadomości społecznej nie są w stanie zbudować niczego poza kolejną repliką społeczeństwa sowieckiego. Nawet jeśli z zapalem komsomolców będziecie przewracać pomniki komsomolców.

Dopóki będziemy traktować historię jak pole bitwy przeciwko „Lachom” i „Moskalom”, dopóty Europa będzie patrzeć na nas jak na jeszcze jedną odmianę dzikusów, u których, co prawda, niedźwiedzie chodzą po ulicach nie w łapciach i z bałajkami, ale w sandałach z łyka i z kobzami. Niewielka pociecha dla tych, którzy mimo wszystko chcą wejść do Europy jako naród europejski.

„A jak się traktuje historię po europejsku?” – pojawia się logiczne pytanie. Rzecz w tym, że nie istnieje powszechnie obowiązujący europejski stosunek do historii, natomiast są zasady, w oparciu o które współczesna Europa w ogóle istnieje. Najważniejsza z nich to odpowiedzialność. W idealnym modelu ukraiński historyk powinien przekształcać się w najbardziej surowego prokuratora wobec jakiegokolwiek postaci historycznej, odnośnie do której z jego (lub ze społecznego) punktu widzenia należałoby używać przymiotnika „nasza”.

Batalion „naszych” atakował miejscowość, w rezultacie czego zginęło wiele osób spośród ludności cywilnej, co więcej, pochodzących z mniejszości etnicznej? Ukraiński historyk powinien dowodzić, że to ludobójstwo. Jeżeli dowody nie są wystarczające, wte-

dy powinien przyznać, że „nasi” w tej sytuacji są czyści, ludobójstwa nie było, pracujemy dalej.

„Nasz” działacz polityczny podczas II wojny światowej rozpoczął współpracę z nazistami niemieckimi? Ukraiński historyk powinien dowodzić, że ten działacz to jeden ze współuczestników Holokaustu. Gdy brak na to dowodów, to w porządku, wtedy można z ulgą uznać, że „nasi” także w tej sytuacji są czyści.

A jeśli nie są czyści? Wtedy my, Ukraińcy, powinniśmy poczuwać się do odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przez „naszych”. Albo przyznać, że oni nie są „nasi”, ale wprost przeciwnie, to marginalna struktura, która nie ma nic wspólnego z głównym nurtem ukraińskiego budownictwa państwowego. I spójrzcie: zaatakowanie skonstruowanego na odpowiedzialności wizerunku narodowej historii nie będzie możliwe ani z rosyjskiej, ani z polskiej, ani z węgierskiej, ani z jakiegokolwiek innej strony. Ponieważ odpowiedzialność to oznaka siły, nie słabości. Przy tym siły nie tylko zewnętrznej: w kraju, gdzie wszyscy obywatele bez wyjątku wychowywani są w poczuciu odpowiedzialności za swoje działania, nie może być żadnego „berkutu” z jego bestialską brutalnością wobec współobywateli, a także Janukowycza jako konsekwencji niekończących się populistycznych wyścigów do władzy. Ponieważ w rzeczywistości populizm najlepiej rozwija się w krajach o niskim poczuciu odpowiedzialności. Przykładu nie trzeba szukać daleko: Rosja, gdzie gigantyczne problemy wewnętrzne maskowane są „wojującymi dziadami”, „duchowością”, „wielkością państwową” i niesławnym „a u was biją Murzynów”.

Jeśli nie życzymy sobie być maleńką kopią Rosji, to przede wszystkim musimy odwołać naszą historię z [wyprawy na] wojny propagandowej. To nie wystarczy do zbudowania cywilizowanego państwa europejskiego, ale to konieczne.

*Pavlo Zubyuk,
tłum. Wiesław Tokarczuk*

Artykuł pierwotnie ukazał się na Zaxid.net w języku ukraińskim, po polsku został opublikowany na łamach portalu Jagiellonia.org.

Joseph Conrad

(Józef Teodor Konrad Korzeniowski)

Pisarz i publicysta angielski
pochodzenia polskiego



Korzenie rodu **JÓZEFA KONRADA KORZENIOWSKIEGO** herbu Nałęcz



**Jan
Matkowski,**
publicysta

Józef Korzeniowski herbu Nałęcz nigdy nie ukrywał swojego szlacheckiego pochodzenia. O jego pamięci o przynależności do rodu Nałęczów świadczy wiele momentów w biografii pisarza, ale jeden szczególnie. Przytoczmy tu cytat z listu do siostrzeńca Józefa Tadeusza Bobrowskiego, który potwierdza, że historia rodu była ważnym tematem nawet w relacjach ze znajomymi: „Z przyjemnością zaznaczam, że »Nałęczostwo« Twoje zostało zmodyfikowane wpływem »Bobroszczuków«, jak Twoja nieoceniona Matka Swój własny ród nazywała, przeniósłszy się w gniazdo Nałęczów. Tą rażą cieszę się z tego wpływu mego rodu – chociaż nie odmawiam wcale Nałęczom ducha inicjatywy i większej przedsiębiorczości niżeli to jest mojej krwi właściwe. Ze skrzyżowania tych dwóch znakomitych ras w Twojej zacnej osobie

**Herb Nałęcz należał do
najstarszych polskich
godeł rodowych.**

wytrysnąć musi potok krwi, której doskonała wytrzymałość i rozumna przedsiębiorczość Świat w zdumienie wprowadzać będą! Co daj Boże, amen!” (List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 28 czerwca/10 lipca 1880 r. w: „Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego”. T.I, Red. Z. Najder i J. Skolik. Lublin 2006, s.300.). Rodowym herbem nakazywał Korzeniowski także sygnować zbiorowe wydanie swych dzieł.

Jak podają staropolskie herbarze, herb Nałęcz (lub: Choczennica, Łęczuch, Nalanecz, Nalencz, Nałęczyta, Nałonie, Pomłość, Toczenica, Toczennica) należał do najstarszych polskich godeł

rodowych, związany z zawołaniami „Nałęcz” i „Nałęcz Jezioro”. Wymienia się go w dokumentach już w XII wieku.

XV-wieczny kronikarz Jan Długosz tak scharakteryzował ów herb: „Wiązka biała, w najwyższej części kolistą, i na środku złączona ściśle i wywinęta i na koniec odwrócona, jest w polu czerwonym. Nad tarczą herbową znajduje się hełm i korona, a nad nią dwa jelenie rogi, między którymi trzy pióra strusie, te strzala od prawej na lewą przesywa” (w: „Znaki, czyli herby Króla i Królestwa Polskiego”, gdzie opisuje 71 najstarszych herbów polskich). I dodawał: „Ród wywodzący się z plemienia polskiego o czym świadczy też sama nazwa Nałęcz, oznacza po polsku zawój, zamię owo bowiem – wydaje się – utworzone zostało na wzór zawoju”.

Żyjący nieco później, na przełomie XVII-XVIII, wieku Kacper Niesiecki, polski genealog heraldyk, w swoim „Herbarzu polskim” przytacza legendę o początkach rodu: „Mieczysław, z monarchów polskich pierwszy chrześcijanin, chcąc, żeby i poddani tegoż Boga, którego i on za Pana czcił, jednych postrachem, drugich dobroczynnością do wiary prawdziwej i uznania tegoż Boga nęcił; jakoż gdy Gniewomir książę na Czołpie przez chrzest święty odrodził się niebu, Mieczysław tym ucieszony chrzestną chustkę z głowy jego zdjawszy za herb mu ją dał”.

Tak powstał herb, o czym Niesiecki pisze, że „Pospoliciej jednak go takim kształtem u nas w Polsce zażywają, że kładą białą bindę w koło zawiązaną, w polu czerwonym. Na hełmie panna między jelenimi rogami tak, że się jednego jedną ręką, drugą drugiego trzymając, głowa u niej zawiązana, że nadwiązania końce z obu stron głowy widać”.

Wierszowaną wzmiankę dotyczącą powstania herbu znajdujemy też u XVI-wiecznego heraldyka Bartosza

Paprockiego w „Gnieździe cnoty”: „Gdy wiara krześcijańska w Polszcze się zaczęła/ Nie chcieli bałwochwalstwa przestać domów siła/ Miecław, monarcha święty, groźbą, prośbą, dary/ Przymuszał je pokinąć on zły zwyczaj stary/ Sam krzcząc, swymi rękoma głowy zawięzował/ Miasty, wsiami i zamki hojnie ich darował/ Darował i tym znakiem, chustą zawiązaną/ Za herb im na wieczny czas z potomstwem daną”.

O rodzie Nałęcz można znaleźć wiele informacji nie tylko w legendach i kronikach, ale i w pracach naukowych. Ciekawą rozprawę na ten temat napisał Zdzisław Rajewski. W dziele „Biskupin, gród prasłowiański” czytamy: „(...) w początkach wieku VII powstaje na półwyspie duża osada, a obok niej niewielki gród obronny. Trwa to aż do wieku XI włącznie. Ślady tej osady zachowały się w postaci czarnej warstwy kulturowej, zawierające paleniska z kamieni i dużo przedmiotów z metalu, rogu, kości, gliny oraz ułamków naczyń i kości zwierzęcych. Z budowli drewnianych zostały niktłe resztki. Jest to gród i podgrodzie Polan, pochodzące z okresu ustroju grodowego – z okresu już wczesnośrednio-wieczowego. Dużo przemawia za tym, że gród ten wznosił rod Nałęczów, do którego te ziemie ongiś należały”.

Od średniowiecza do dziś herbem Nałęcz pieczętowało się kilkaset rodów. Wielu ich przedstawicieli na trwałe zapisało się w historii ziem między Wisłą a Dnieprem. Największe znaczenie uzyskali Małachowscy, Ostrogowie, Raczyńscy i Czarnkowscy. Jan Ostrog (1565-1622) był nauczycielem króla Jana II Kazimierza. Edward Bernard Raczyński w latach 1979-1986 pełnił funkcję prezydenta RP na wychodźstwie.

Wśród słynnych Nałęczowików nie brakowało przedstawicieli innych rodów. Wiele z nich, jak ród Korzeniowskich, było związanych z Kresami.



W Żytomierzu odsłonięto tablicę ku czci **LECHA KACZYŃSKIEGO**



W Żytomierzu odsłonięto tablicę pamięci prezydenta Lecha Kaczyńskiego. O jego upamiętnienie od kilku lat występowało Zjednoczenie Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

20 maja 2017 roku tablica z napisem: „Pamięci Lecha Kaczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Przyjaciela Ukrainy” znalazła honorowe miejsce w samym sercu Żytomierza, na budynku z numerem dwa, przy ulicy Lecha Kaczyńskiego, położonej tuż obok centralnego placu miasta. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Prezydenta RP, Sejmu, środowisk akademickich, opiniotwórczych elit, mediów oraz władz ukraińskich.

Projekt został ufundowany przez Fundację Wolność i Demokracja z Robertem Czyżewskim na

czele. Członek Narodowej Rady Rozwoju Rafał Dzieciotowski dołożył wszelkich starań by zapewnić sukces projektu. Uroczystość nie mogłaby się odbyć, gdyby nie wsparcie Giełdy Papierów Wartościowych i prezesa GPW Jarosława Grzywińskiego.

Ceremonia rozpoczęła się uroczystą Mszą świętą w intencji śp. Lecha i Marii Kaczyńskich oraz ofiar katastrofy smoleńskiej, która została odprawiona w żytomierskim bernardyńskim kościele pod wezwaniem św. Jana z Dukli.

Jak trafnie zaznaczył znany publicysta Dominik Szczęsny-

-Kostanecki: „Wybór świątyni nie był przypadkowy. To właśnie tu, w latach 60. XIX wieku, odbywały się demonstracje patriotyczne poprzedzające wybuch powstania styczniowego na Ukrainie – zrywu niepodległościowego, w którym obok rzymskich katolików walczyli prawosławni”.

Odsłonięcia tablicy dokonali minister w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski, wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP Rafał Dzieciotowski, wicepremier Ukrainy Hennadij

Zubko, gubernator Żytomierszczyzny Igor Gundyecz oraz prezydent Żytomierza Serhij Suchomłyn.

W uroczystościach wzięli również udział ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, poseł na Sejm RP i rzeczniczka prasowa PiS Beata Mazurek oraz na poseł na Sejm RP Stanisław Pięta. Ukraiński parlament reprezentowała deputowana Oksana Jury nec – współprzewodnicząca polsko-ukraińskiej grupy parlamentarnej, członkowie Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP: profesor Przemysław Żurawski vel Grajewski oraz Rafał Dzieciołowski, delegacja Konsulatu Generalnego RP w Winnicy na czele z konsulem generalnym Tomaszem Olejniczakiem. Nie zabrakło również członków nowo powstałego klubu „Gazety Polskiej” w Żytomierzu, z jego szefową Natalią Kostecką-Iszczuk na czele, oraz redaktora naczelnego „Codziennej” Tomasza Sakiewicza.

Oprócz licznej ekipy przedstawicieli mediów centralnych z Polski i Ukrainy, reprezentowane były też redakcje polskojęzycznych mediów na Ukrainie, np. Kuriera Galicyjskiego, Głosu Polonii i Radia Berdyczów.

Tablica powstała z inicjatywy działającego na Żytomierszczyźnie Zjednoczenia Szlachty Polskiej. Jego wiceprezes Włodzimierz Iszczuk powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP, że Lech Kaczyński uważany jest na Ukrainie za wybitnego męża stanu. – Jest szanowany zarówno przez Ukraińców, jak i miejscowych Polaków. Uczynił bardzo wiele dla pojednania i porozumienia polsko-ukraińskiego – wyjaśniał.

Włodzimierz Iszczuk podkreślił, że Ukraińcy byli przychylnie nastawieni do tej inicjatywy, ponieważ szanują pamięć o Lechu Kaczyńskim m.in. za to, że w 2008 roku zmobilizował prezydentów regionu do pomocy osamotnionej Gruzji.

– Jesteśmy zwolennikami idei Jagiellońskiej – podkreślił Iszczuk – połączenia sił państw Międzymorza, państw między Morzem Bałtyckim, Czarnym i Adriatyckim. Lech Kaczyński był człowiekiem o wielkim sercu,





tylko człowiek o wielkim sercu mógł podjąć takie działanie, jak to z Gruzji w 2008 roku.

– W roku 2011 po tej tragedii zdecydowaliśmy, że musimy upamiętnić Lecha Kaczyńskiego, który tak wiele zrobił dla stosunków polsko-ukraińskich i polsko-gruzińskich – powiedziała Natalia Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie – Nie spotkało się to z akceptacją Rady Miasta, ale kiedy zmieniły się władze w Żytomierzu, w ramach dekomunizacji, prezydent miasta, Sergiusz Suchomłyn poparł naszą inicjatywę.

Z kolei prezydent Żytomierza powiedział, że na razie miasto, któremu przewodzi, jest doskonałym przykładem pokojowej koegzystencji Polaków i Ukraińców.

– Lech Kaczyński był wielkim synem narodu polskiego i wielkim przyjacielem Ukrainy. Tym gestem chcemy wyrazić wdzięczność Polsce i Polakom za pomoc i poparcie dla jego kraju – zaznaczył Serhij Suchomłyn.

Do uczestników uroczystości list wystosował prezydent Andrzej Duda, a odczytał minister Kwiatkowski. Andrzej Duda podkreślił, że cieszy się, że władze i mieszkańcy Żytomierza pielęgnują pamięć o Lechu Kaczyńskim – „wybitnym mężu stanu i wielkim przyjacielu Ukrainy”.

– Prezydent Lech Kaczyński przywiązywał ogromną wagę do relacji polsko-ukraińskich. Nasze dobre stosunki uważał osobiście za wyraz faktycznego stanu wzajemnych uczuć i postaw Polaków i Ukraińców – napisał prezydent. Zaznaczył, że Lech Kaczyński jako polityk postrzegał polsko-ukraińskie relacje jako niezwykle ważny element kształtowania solidarności europejskiej i współpracy regionalnej. I dlatego też konsekwentnie zmierzał do budowania przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i dobrobytu narodów Europy Środkowej i Wschodniej, w której istotną rolę odgrywają oba nasze państwa – czytamy w liście.

Minister Adam Kwiatkowski mówiąc o uroczystości stwierdził: „To jest bardzo ważne, te słowa o tym, że Polska jest przyjacielem

Ukrainy, takim państwem, na które Ukraina może liczyć. One tutaj bardzo mocno wybrzmiały. To jest bardzo ważne, bo dzisiaj jesteśmy świadkami, że ta polityka budowania wzajemnych i dobrych relacji, opartych na prawdzie, polityka wsparcia Ukrainy po to, by była silnym, niepodległym państwem. To wszystko, co robił za swojego życia Lech Kaczyński – można powiedzieć – spotyka się z takimi wyrazami wdzięczności, pamięci ze strony władz Żytomierza”.

– Myślę, że inicjatywę upamiętnienia wielkiego polskiego prezydenta należy przyjąć z dużą wdzięcznością i taka wdzięczność na pewno jest. Obecność przedstawicieli polskiego państwa, kancelarii prezydenta, marszałka Terleckiego są dowodem na to, że to ważny dla nas dzień. To pokazuje, że relacje między władzami miasta Żytomierza a Polską są dobre – powiedział Adam Kwiatkowski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta w rozmowie z Dominiką Dembińską.

Wicemarszałek Ryszard Terlecki odniósł się do relacji polsko-ukraińskich: „Stosunki polsko – ukraińskie miewają takie słabsze chwile, ale generalnie przecież chodzi nam o to, żeby były jak najlepsze. Myślę, że chodzi o to obu stronom i taka uroczystość jak dzisiaj jest okazją, żeby przypominać, że zarówno w nie tak dawnej przeszłości, jak ta za prezydentury Lecha Kaczyńskiego, jak i dziś, współpraca Polski z Ukrainą jest kluczowa dla bezpieczeństwa, rozwoju regionu”.

Z kolei wicepremier ukraińskiego rządu przypomniał o działaniach prezydenta Lecha Kaczyńskiego na rzecz integracji europejskiej Ukrainy. Zrobił bardzo dużo, żeby Ukraina była dziś krajem europejskim. (...) Lech Kaczyński zawsze wspierał Ukrainę. Był człowiekiem, który żył przyszłością – powiedział.

– Na Ukrainie pamięć o Lechu Kaczyńskim jest żywa i bardzo dobra. Rozumiał on, jak istotna jest Ukraina dla Europy i naszego regionu, wspierał ją w trudnych chwilach i działał na rzecz pojednania naszych narodów – powiedział Jurij Rudnicki, dziennikarz specjalizujący się w stosunkach polsko-ukraińskich. Przypomniał spotkania



prezydentów Kaczyńskiego i Wiktora Juszczenki w Hucie Pieniackiej oraz w Pawłokomie, gdzie oddali hołd pamięci pomordowanym w latach drugiej wojny światowej Polakom i Ukraińcom.

Ukraiński politolog Wołodymyr Cybulko przypomniał m.in. o poparciu Lecha Kaczyńskiego dla starań Ukrainy i Gruzji o wejście do NATO oraz zainicjowanym przez niego wyjeździe do Gruzji podczas wojny w Osetii Południowej w 2008 roku, w którym uczestniczyli także ówcześni prezydenci: Ukrainy – Juszczenko, Litwy – Valdas Adamkus, Estonii – Toomas Ilves oraz premier Łotwy Ivars Godmanis.

Tomasz Sakiewicz:
Lech Kaczyński był gorącym
zwolennikiem porozumienia
polsko-ukraińskiego

– Taka solidarność polityków najwyższego szczebla z państw Europy Środkowej była unikalna. Ich wspólny lot do Gruzji wstrząsnął Rosjanami i pokazał, że miękkie formy sprzeciwu mogą czasami przynieść większe efekty, niż bezpośredni opór z bronią w ręku – podkreślił Cybulko.

Politolog zaznaczył, że Lech Kaczyński ostrzegał wówczas w Tbilisi, że Rosja nie zatrzyma się na agresji wobec Gruzji mówiąc: „Dziś świetnie wiemy, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę”. – Były to słowa, które świadczyły o wielkim doświadczeniu i intuicji politycznej – stwierdził.

Deputowany Rady Najwyższej – parlamentu Ukrainy – Mykoła Kniażycki ocenił, że pamięć o Lechu Kaczyńskim jest gwarancją pozytywnego rozwoju stosunków ukraińsko-polskich.

– Ukraińcy są mu wdzięczni za wsparcie, udzielane naszemu krajowi. Dziś jest nam przykro, że elementem życia politycznego stają się niektóre sprawy z przeszłości, tym bardziej, że jest to wykorzystywane przez Rosję dla skłócenia

naszych narodów. Ale wierzę, że zwycięży to, co jest w naszej historii dobre i pamięć o Lechu Kaczyńskim i wielu innych Polakach, którzy pomagali w budowaniu niepodległej Ukrainy jest gwarancją tego, że nasze relacje pozostaną normalne – powiedział Kniażycki.

List z podziękowaniami do mieszkańców Żytomierza i uczestników uroczystości skierował Jarosław Kaczyński. Prezes PiS pisał w nim, że jest „bardzo wzruszony faktem, że Mieszkańcy Żytomierza pamiętają o śp. Bracie, a tym samym żywią uznanie dla Jego działalności”.

„Wyrte na tablicy proste, ale jakże piękne słowa oddają istotę rzeczy. Ukraina rzeczywiście mogła liczyć na Lecha Kaczyńskiego, tak jak można liczyć na prawdziwego przyjaciela. Była to bowiem przyjaźń szczerą i głęboką. Wyraстая zarówno z przeszłości, jak i z teraźniejszości. Kształtowały ją wspólne tradycje i doświadczenia historyczne, a także poczucie wspólnoty interesów oraz wizja roli, jaką oba nasze Kraje wraz z innymi państwami naszego regionu mogłyby odgrywać nie tylko w Europie Środkowo-Wschodniej, ale w skali całego kontynentu” – stwierdził w liście Kaczyński.

Zdaniem prezesa PiS Lech Kaczyński „był jednym z niewielu ówczesnych przywódców państw europejskich, którzy otwarcie przeciwstawiali się teorii głoszącej, iż Ukraina leży w rosyjskiej strefie wpływów. Pragnął likwidacji relikwów porządku jałtańskiego oraz poszerzenia sfery wolności” – czytamy we wiadomości.

Na koniec Jarosław Kaczyński podziękował mieszkańcom, a w szczególności Merowi Serhijowi Suhomłynowi oraz Radnym Miasta Żytomierza; państwu Natalii i Włodzimierzowi Iszczukom ze Zjednoczenia Szlachty Polskiej Żytomierszczyzny za pomysł upamiętnienia oraz członkowi Narodowej Rady Rozwoju Panu Rafałowi Dzieciołowskiemu za zainicjowanie projektu i czuwanie nad jego realizacją.

Zadowolenia z odsłonięcia tablicy nie kryje także marszałek Senatu Stanisław Karczewski.

– O upamiętnienie pana prezydenta od kilku lat już występowa-

ło i upominało się Zjednoczenie Szlachty Polskiej. Nie było zgody władz lokalnych. W tej chwili ta zgoda jest. Jestem wdzięczny władzom lokalnym (...). To bardzo dobrze, że są stowarzyszenia, które dbają o pamięć historyczną, o pamięć o panu prezydencie Lechu Kaczyńskim – podkreślał marszałek Senatu.

Po odsłonięciu tablicy obył się panel dyskusyjny „Lech Kaczyński i relacje polsko-ukraińsko-gruzińskie”, wspólne posiedzenie Klubu Galicyjskiego i nowo powstałego Klubu „Gazety Polskiej” w Żytomierzu oraz prezentację książki Tomasza Sakiewicza „Testament I Rzeczypospolitej. Kulisy śmierci Lecha Kaczyńskiego”.

– Lech Kaczyński był gorącym zwolennikiem porozumienia polsko-ukraińskiego. – powiedział Tomasz Sakiewicz – Ta tablica mu się należała w miejscu, gdzie mieszka najwięcej Polaków na Ukrainie, czyli w Żytomierzu, ale warto dodać, że Lech Kaczyński ponownie nas łączy. Fakt, że Ukraińcy włączyli się w tę uroczystość, pokazuje, że może nie doceniamy tego, że jest wielu Ukraińców, którzy chcą współpracować z Polakami, i że szukają wspólnych korzeni, wspólnego testamentu I Rzeczypospolitej. Testamentu, który realizował Józef Piłsudski i Lech Kaczyński. Musimy do tych korzeni wracać, bo jest to w naszym interesie narodowym.

Żytomierz to drugie miasto na Ukrainie, które w ten sposób upamiętniło tragicznie zmarłego polskiego prezydenta. Tablica i ulica Lecha Kaczyńskiego znajduje się też w Odessie nad Morzem Czarnym.

Przypomnijmy, że na wniosek stowarzyszenia Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie imię byłego prezydenta RP ulica otrzymała w lutym 2016 roku; wcześniej była to ulica generała Armii Czerwonej Iwana Czerniachowskiego, który obarczany jest odpowiedzialnością za likwidację AK na Wileńszczyźnie.

*Jarosław Junko,
Paweł Bobołowycz,
Dominik Szczesny-Kostanecki
Jagiellonia.org / na podst.
PAP, IAR, Polskie Radio,
Kresy24.pl, Niezależna.pl,
zdjęcia Dmitry Gusarkin*

Wizja geostrategiczna Lecha Kaczyńskiego jest jak najbardziej aktualna!



Prezentujemy krótki wywiad z Włodzimierzem Iszczukiem, redaktorem naczelnym kwartalnika Głos Polonii oraz portalu internetowego Jagiellonia.org.



Dominik Szczęsny-Kostanecki,

publicysta

„Dominik Szczęsny-Kostanecki:

Moim i Państwa gościem jest Włodzimierz Iszczuk, dyrektor Centrum Medialnego przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej – działającej na centralnej Ukrainie organizacji polskiej, która wyszła z inicjatywą uhonorowania tragicznie zmarłego Prezydenta RP. Panie Włodzimierzu, skąd pomysł by zwiesić w Żytomierzu tablicę poświęconą Lechowi Kaczyńskiemu?

Włodzimierz Iszczuk: Bardzo szanujemy śp. Lecha Kaczyńskiego jako wybitnego męża stanu, człowieka obdarzonego wielkim sercem – polityka, który wiele uwagi poświęcił budowie dobrych relacji między narodami powstałymi z rozpadu I Rzeczypospolitej. Lech Kaczyński próbował naprawić te skomplikowane relacje, łą-

czyć wysiłki państw Międzymorza rozumianego jako sojusz państw adriatyckich, bałtyckich i czarnomorskich i na tym fundamencie budować trwałe stosunki między nami. Również po to, by stawić czoło agresywnej rosyjskiej polityce, czy wręcz rosyjskiej agresji.

DSK: Czy jest Pan zdania, że ta myśl i przesłanie Lecha Kaczyńskiego są aktualne dzisiaj, a być może dzisiaj szczególnie?

WI: Chcę przypomnieć, że na głównym placu w Tbilisi w czasie rosyjskiej napaści w sierpniu 2008 roku prezydent Lech Kaczyński powiedział proroczo: „dzisiaj Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj – na Polskę”. Widzimy, jaka teraz jest sytuacja

geopolityczna, geostrategiczna, wojskowa, ile czyha wokoło zagrożeń... Myślę, że wizja geostrategiczna Lecha Kaczyńskiego jest dzisiaj jak najbardziej aktualna.

DSK: Jeszcze jedno pytanie na koniec: czy widzi pan po obu stronach granicy – na Bugu – wolę, żeby ten testament wypełniać. Czy ta wola jest?

WI: Tak, ona istnieje, ale niestety małe grupki – moim zdaniem: głupców, wariatów, względnie prowokatorów potrafią wznieść dużą falę w mediach, a te fale z kolei potrafią popsuć wysiłki tych polityków, którzy szukają możliwości naprawienia relacji polsko-ukraińskich.

DSK: Dziękuję za rozmowę.

WI: Dziękuję również.”

Fot. Dmitry Husarkin

Do uczestników uroczystości w Żytomierzu list wystosował **PREZYDENT ANDRZEJ DUDA**



MINISTER KWIATKOWSKI

odczytał list Prezydenta
Andrzeja Dudy

Minister Kwiatkowski wziął udział w odsłonięciu tablicy Lecha Kaczyńskiego w Żytomierzu.

Tablicę upamiętniającą śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego odsłonięto w sobotę w Żytomierzu na Ukrainie. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Kancelarii Prezydenta, Sejmu oraz władz ukraińskich.

„Pamięci Lecha Kaczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, przyjaciela Ukrainy” – głosi napis. Tablica znajduje się na budynku z numerem jeden na ulicy Lecha Kaczyńskiego, nazwanej imieniem polskiego prezydenta w 2016 roku.

Odsłonięcia tablicy dokonali m.in. minister w KPRP Adam Kwiatkowski, wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki i wicepremier Ukrainy Hennadij Zubko.

Do uczestników uroczystości list wystosował prezydent Andrzej Duda, a odczytał minister Kwiatkowski. Andrzej Duda podkreślił, że cieszy się, iż władze i mieszkańcy Żytomierza pielęgnują pamięć o Lechu Kaczyńskim – „wybitnym mężu stanu i wielkim przyjacielu Ukrainy”.

„Prezydent Lech Kaczyński przywiązywał ogromną wagę do relacji

polsko-ukraińskich. Nasze dobre stosunki uważał osobiście za wyraz faktycznego stanu wzajemnych uczuć i postaw Polaków i Ukraińców” – napisał prezydent Duda. Zaznaczył, że Lech Kaczyński jako polityk postrzegał polsko-ukraińskie relacje jako niezmiernie ważny element kształtowania solidarności europejskiej i współpracy regionalnej.

„I dlatego też konsekwentnie zmierzał do budowania przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i dobrobytu narodów Europy Środkowej i Wschodniej, w której istotną rolę odgrywają oba nasze państwa” – czytamy w liście.

Prezydent Duda podkreślił, że to przesłanie zachowuje aktualność. „Polska i Ukraina mogą razem zbudować pomyślną przyszłość, opartą na szacunku i poczuciu solidarności, pielęgnując łączące nas dziedzictwo kulturowe oraz wspólnotę najwyższych wartości” – napisał polski prezydent.

Zaznaczył, że oba nasze narody bardzo wysoko cenią suwerenności swoich państw, bo mają wspólne doświadczenie jej braku i obcej dominacji.

Prezydent RP podziękował za pamięć o życiu, myśli i dziele śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. „Chciałbym

życzyć nam wszystkim – Polakom i Ukraińcom – abyśmy zawsze pozostali wierni jego przesłaniu i solidarnie się wspierając, budowali przyszłość coraz lepszą dla obu naszych krajów i narodów” – napisał Andrzej Duda.

– To wydarzenie przypomina rolę i pokazuje Polakom, ale także Ukraińcom, tym wszystkim, którzy mieszkają na Żytomierszczyźnie, jakie znaczenie dla relacji polsko-ukraińskich miał i co wniósł prezydent Lech Kaczyński. (...) Dzisiaj widzimy, że to wszystko, co robił Lech Kaczyński spotkało się ze zrozumieniem i wdzięcznością – mówił o uroczystości minister Kwiatkowski.

Wicepremier ukraińskiego rządu przypomniał o działaniach prezydenta Lecha Kaczyńskiego na rzecz integracji Ukrainy z UE. – Zrobił bardzo dużo, żeby Ukraina była dziś krajem europejskim. (...) Lech Kaczyński zawsze wspierał Ukrainę. Był człowiekiem, który żył przyszłością – podkreślił.

Tablica powstała dzięki staraniom działającego w Żytomierzu Zjednoczenia Szlachty Polskiej, a ufundowała ją Fundacja Wolność i Demokracja. (PAP)

Prezydent.pl

Fot. Dmitry Husarkin



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 19 maja 2017 roku

Organizatorzy i Uczestnicy uroczystości
odsłonięcia tablicy upamiętniającej
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Lecha Kaczyńskiego
w Żytomierzu na Ukrainie

Szanowny Panie Prezydencie!
Szanowni Mieszkańcy Żytomierza!
Szanowni Państwo!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej śp. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Profesorowi Lechowi Kaczyńskiemu. Bardzo się cieszę, że władze i mieszkańcy Żytomierza pielęgnują pamięć o tym wybitnym mężu stanu i wielkim przyjacielu Ukrainy. W imieniu państwa i narodu polskiego z serca dziękuję wszystkim osobom i instytucjom, dzięki którym to upamiętnienie powstało. Jestem przekonany, że przyczyni się ono do umocnienia bliskich więzi i współpracy pomiędzy naszymi krajami i społeczeństwami.

Prezydent Lech Kaczyński przywiązywał ogromną wagę do relacji polsko-ukraińskich. Nasze dobre stosunki uważał osobiście za wyraz faktycznego stanu wzajemnych uczuć i postaw Polaków i Ukraińców. Jako polityk postrzegał nasze relacje jako niezmiennie ważny element kształtowania solidarności europejskiej i współpracy regionalnej. I dlatego też konsekwentnie zmierzał do budowania przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i dobrobytu narodów Europy Środkowej i Wschodniej, w której istotną rolę odgrywają oba nasze państwa.

Uważam, że to przesłanie zachowuje pełną aktualność. Polska i Ukraina mogą razem zbudować pomyślną przyszłość, opartą na szacunku i poczuciu solidarności, pielęgnując łączące nas dziedzictwo kulturowe oraz wspólnotę najwyższych wartości. Oba nasze narody bardzo wysoko cenią suwerenność swoich państw, bo mają też wspólne doświadczenie jej braku i obcej dominacji. Z odwagą i nadzieją myślimy o dniu jutrzejszym i chcemy aktywnie działać po to, aby przyniósł on pomyślność naszym dzieciom i wnukom. I głęboko wierzę, że będziemy w stanie to osiągnąć.

Raz jeszcze dziękując Państwu za pamięć o życiu, myśli i dziele śp. Prezydenta Profesora Lecha Kaczyńskiego, chciałbym życzyć nam wszystkim – Polakom i Ukraińcom – abyśmy zawsze pozostali wierni Jego przesłaniu i solidarnie się wspierając, budowali przyszłość coraz lepszą dla obu naszych krajów i narodów.

Z wyrazami szacunku i sympatii



Jarosław Kaczyński:

Jestem bardzo wzruszony,
że mieszkańcy Żytomierza
pamiętają o moim
śp. bracie

**List do mieszkańców
Żytomierza i uczestników
uroczystości skierował
prezes PiS Jarosław
Kaczyński. Poniżej
publikujemy jego treść
w całości:**

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowania za życzliwą pamięć i zaproszenie na tę jakże mi bliską uroczystość. Niestety, z przyczyn ode mnie niezależnych nie mogę wraz z Państwem brać udziału w odsłonięciu tablicy upamiętniającej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.

Jestem bardzo wzruszony faktem, że Mieszkańcy Żytomierza pamiętają o moim śp. Bracie, a tym samym żywią uznanie dla Jego działalności. Wryte na tablicy proste, ale jakże piękne słowa oddają istotę rzeczy. Ukraina rzeczywiście mogła liczyć na Lecha Kaczyńskiego, tak jak można liczyć na prawdziwego przyjaciela. Była to bowiem przyjaźń szczerą i głęboką. Wyrastająca zarówno z przeszłości, jak i z teraźniejszości. Kształtowały ją wspólne tradycje i doświadczenia historyczne, a także poczucie wspólnoty interesów oraz wizja roli, jaką oba nasze Kraje wraz z innymi państwami naszego regionu mo-

głyby odgrywać nie tylko w Europie Środkowo-Wschodniej, ale w skali całego kontynentu. Był jednym z niewielu ówczesnych przywódców państw europejskich, którzy otwarcie przeciwstawiali się teorii głoszącej, iż Ukraina leży w rosyjskiej strefie wpływów. Pragnął likwidacji relikwów porządku jałtańskiego oraz poszerzenia sfery wolności.

Powtórzę, jestem niezmiennie wdzięczny Mieszkańcom Żytomierza, że o tych staraniach mego Śp. Brata pamiętają. Jestem również wielce zobowiązany wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do powstania tablicy oraz zorganizowania i uświetnienia dzisiejszych uroczystości.

Z całego serca dziękuję Panu Merowi Serhijowi Suhomłynowi oraz Radnym Miasta Żytomierz za przychylne przyjęcie inicjatywy uhonorowania śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i konsekwentne jej popieranie. Bez Waszego, Szanowni Państwo wsparcia nie doszłaby ona do skutku.

Szczególną wdzięczność chciałbym również wyrazić:

- Państwu Natalii i Włodzimierzowi Iszczukom ze Zjednoczenia Szlachty Polskiej Żytomierszczyzny za pomysł upamiętnienia mego śp. Brata,
- całej polskiej społeczności Żytomierszczyzny za solidarne wsparcie tej idei,
- Mieszkańcom Żytomierza za przychylność,
- Zarządowi Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie z Panem Jarosławem Grzywińskim na czele za ufundowanie tablicy,
- Członkowi Narodowej Rady Rozwoju Panu Rafałowi Dzieciolowskiemu za zainicjowanie projektu i czuwanie nad jego realizacją,
- Fundacji Wolności i Demokracja z Warszawy oraz Fundacji Niezależne Media z Warszawy za współuczestniczenie w tej inicjatywie.

Jeszcze raz, dziękując za pamięć i zaproszenie przesyłam wyrazy głębokiego szacunku,

Jarosław Kaczyński

PORTAL
MIĘDZYMORZA

 **Jagiellonia.org**



W jedności – siła!

Solidarność jest kluczem do przezwyciężenia skutków totalitaryzmu



11 maja odbyła się konferencja naukowa zatytułowana „Przezwyciężenie skutków totalitaryzmu jako metoda kształtowania stabilności w Regionie Bałtycko-Czarnomorskim”.



Eugeniusz Biłonożko,
publicysta

W roku 2017 przypada 70. rocznica akcji „Wisła” oraz 73. rocznica deportacji Tatarów Krymskich. Uroczystości żałobne związane z rocznicą akcji „Wisła” dobiegły końca. 18 maja w Dniu Pamięci Deportacji Tatarów krymskich odbyła się premiera filmu „Cudza modlitwa” w reżyserii Ahtema Seytablayeva, opowiadającego o młodej Tatarce, która uratowała 88 żydowskich sierot.

11 maja odbyła się konferencja naukowa pt. „Przezwyciężenie skutków totalitaryzmu jako metoda kształtowania stabilności w Regionie Bałtycko-Czarnomor-

skim”. Organizatorem spotkania były Instytut Historii Powszechnej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, Ministerstwo Polityki Informacyjnej, Ukraińskie Centrum Studiów nad Islamem, Instytut Wymiaru Geopolitycznego oraz portal PoloNews.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, Patriarchatu Kijowskiego, Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej, przedstawiciel Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej na Ukrainie, naukowcy, dziennikarze, eksperci z Polski i Ukrainy oraz dyplomaci.

Konferencja rozpoczęła się od

wystąpienia wiceministra informacji Ukrainy Dmytro Zolotuchina, który powiedział, iż zarówno władza, jak i obywatele są współodpowiedzialni za wszystko, co dzieje się w kraju.

„Jednymi ze wspólnych cech naszego regionu są mentalne pozostałości po Związku Sowieckim. Związku Sowieckiego już co prawda nie ma, ale rany oraz mity nierzadko trwają” – podkreślił wiceminister. Dmytro Zolotuchin jest przekonany, iż kraje bałtyckie, Polska oraz Ukraina dysponują unikalną wiedzą o tym, jak można przeciwdziałać rosyjskiej propagandzie.

Przedstawiciel Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej na Ukrainie szejk Ahmed Tamim przypomniał o problemie uchodźców oraz o wojnie na Ukrainie. „Muzułmanie Ukrainy bardzo dobrze rozumieją to, co się obecnie dzieje na Ukrainie i kto za tym stoi. Mamy świadomość tego, iż jakiegokolwiek zmiany na Wschodzie czy na Zachodzie względnie na Bałkanach będą skutkowały zmianami również na Ukrainie. Muzułmanie Ukrainy opowiadają się za pokojowym rozwiązaniem wszystkich konfliktów” – podsumował szejk.

W imieniu Wielce Błogosławionego Świątosława Szewczuka, patriarchy Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej, występował ks. dr Oleksa Petriw, szef Departamentu Współpracy Zagranicznej. „Polscy biskupi napisali list [O chrześcijańskim kształcie patriotyzmu, dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych, 27.04.2017 – red.], w którym apelują o odpowiedzialną politykę historyczną, dodając jednocześnie, iż za »niebezpieczne uznać należy nadużywanie i instrumentalizowanie pamięci historycznej w bieżącej konkurencji i rywalizacji politycznej«. W liście potępia się również nacjonalizm. My, jako jeden z ukraińskich Kościołów, planujemy przygotowanie podobnego listu w ramach Ogólnoukraińskiej Rady Kościołów, w którym również będziemy mówić o zagrożeniach, jakie płyną ze strony totalitaryzmu oraz skrajnych form patriotyzmu” – powiedział ksiądz doktor.

W imieniu Jego Świątobliwości Patriarchy Kijowskiego i całej Rusi-Ukrainy Filareta wystąpił o. dr Witali Klos, który przypomniał, że totalitaryzm zawsze zwraca się przeciwko ludziom myślącym krytycznie, pragnącym przeciwdziałać mu słowem. „Totalitaryzm przezwycięża się słowem i wiedzą, a nie zbroją. Ukraińskie społeczeństwo potrzebuje wiedzy o własnej historii, albowiem ukraińska teraźniejszość zdeterminowana jest tym, co było wcześniej. W obecnych czasach należy przypominać o chrześcijańskich korzeniach Europy” – zauważył prawosławny duchowy.

Dyrektor Instytutu Historii Powszechnej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy prof. Andrij Kudriaczenko zaapelował, aby władza okazywała więcej zdecydowania w walce z dezinformacją. Profesor Kudriaczenko jest przekonany, że Polska mogłaby być wzorem dla Ukrainy w walce z totalitarnym dziedzictwem.

Zastępca ambasadora RP na Ukrainie Jacek Żur w swym przemówieniu wyraził pogląd, iż podstawą dla bezpieczeństwa oraz współpracy w Regionie Bałtycko-Czarnomorskim jest solidarność.

„Stabilność w naszym regionie musi się opierać na solidarności, a mówię tutaj zarówno o solidarności wewnętrznej w poszczególnych krajach, jak i o solidarności między państwami i narodami. Jednym z wymownych przykładów solidarności w naszym regionie była wspólna wyprawa prezydenta Lecha Kaczyńskiego i innych prezydentów krajów naszego regionu do Tbilisi w 2008 roku, kiedy to wypowiedział słynne słowa: »Dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę«. Chcę podkreślić, że właśnie solidarność daje najlepsze podstawy do prowadzenia dialogu” – powiedział polski dyplomata. Jacek Żur jest przekonany, iż jedynym problematycznym zagadnieniem, jakie pozostaje do rozwiązania między Ukrainą a Polską, jest kwestia historii.

Doktor Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, również zauważył, że oprócz historii i korków na polsko-ukraińskiej granicy współczesne relacje polsko-ukraińskie nie napotykają na żadne inne problemy.

„Ukraina i Polska powinny prowadzić dialog nie tylko ze względu na niebezpieczeństwo ze strony Kremla, ale przede wszystkim z uwagi na potrzeby dobrosąsiedzkiej współpracy. Prawdziwej przyjaźni nie da się zbudować na wrogości przeciwko komukolwiek – to może być jedynie sytuacyjny alians – ale prawdziwa przyjaźń musi być

budowana na wspólnych interesach i wzajemnym zaufaniu. Pragnę podkreślić, iż w ukraińskiej kulturze w sensie mentalnym istnieli zawsze tylko dwaj sąsiedzi, chociaż geograficznie jest ich siedmiu. Wdrożenie dobrosąsiedzkich stosunków wymaga szczerego rachunku sumienia, pełnego wyznania historycznych »grzechów«, bez względu na zachowanie drugiej strony” – podkreślił dr Łukasz Adamski.

Wicedyrektor Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia zwrócił również uwagę na potrzebę przestrzegania zasad metodologii w badaniach historycznych oraz świadomości zagrożeń ze strony relatywizmu w kwestiach związanych z Wołyniem czy akcją „Wisła”. Na koniec stwierdził, iż formuła „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” nie może pozostawiać pustym hasłem, a jej wcielenie w życie oznacza otwartość na

Prof. Andrij Kudriaczenko:
Polska mogłaby być wzorem dla Ukrainy w walce z totalitarnym dziedzictwem.

argumenty drugiej strony.

Redaktor portalu „Krym i Tatarzy krymscy” dr Gulnara Bekirowa, mówiąc o historii i teraźniejszości Krymu, skupiła uwagę na tym, iż metody działania Moskwy po aneksji w 2014 roku pozostały takie same jak te z czasów deportacji Tatarów w 1944 roku.

„W 2014 w aneksji Krymu dopomagali ci sami ludzie, którzy przyjechali na Krym po 1944, kiedy to Tatarzy krymscy zostali deportowani z swej ojczyzny” – powiedziała redaktor.

Uczestnicy konferencji wyrazili nadzieję, że środowiska naukowe Ukrainy i Polski wspólnie wypracują zasady współpracy w Regionie Bałtycko-Czarnomorskim, oparte na solidarności i otwartości, tak, żeby żadna ze stron nie czuła się zdominowana za sprawą historycznych czy nacjonalistycznych resentymentów.

Polacy z Żytomierza uczcili pamięć ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

26 lutego w Bibliotece Naukowej im. O. Olżycza odbyła się uroczystość ku czci bohaterów polskiego podziemia antykomunistycznego. Jednym z nich był urodzony w Żytomierzu płk. Franciszek Niepokólczycki, zastępca gen. „Nila”, prezes organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN), który po II wojnie światowej zaangażował się w walkę z sowieckim okupantem.

„Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy”.

Prof. Henryk Elzenberg

O bchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych zorganizowała młodzież ze Szkoły Wiedzy o Polsce działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej. Uroczystość poprowadzili uczniowie Karina Gałaguz i Maksim Rudenko.

Po przywitaniu zgromadzonych – nauczycieli, uczniów, ich rodziców oraz bliskich, a także przedstawicieli lokalnych mediów – przez prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej Natalię Kostecką-Iszczuk, prezes Polskiego Klubu Studenckiego Walentynę Jusupową i dyrektora Teatru Polskiego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego Mikołaja Warsolomiejewę odśpiewano hymny Polski i Ukrainy. Następnie gościom zaprezentowano program artystyczny. Znalazły się w nim fragmenty utworów Artura Oppmana „Pięciu poległych”, Leszka Andrzeja Mroczkowskiego „Ostatni list do Matki”, pieśni patriotyczne, m.in. „Epitafium dla Majora Ognia” Andrzeja Kołakowskiego czy piosenka 5 Wileńskiej Brygady AK „Wiernie iść”. Młodzież zachwyciła zgromadzonych swoją

patriotyczną postawą, niektórym ze wzruszenia aż pociekły łzy.

Na zakończenie zaprezentowano film pokazujący historię polskiego podziemia zbrojnego lat 1944–1953 „Żołnierze Wyklęci | Polimaty #66”. Nad całością czuwał Robert Stepaniuk, nauczyciel historii skierowany na Ukrainę przez ORPEG, za dekoracje byli odpowiedzialni członkowie Stowarzyszenia Zjednoczenie Szlachty Polskiej.

W ubiegłym roku w przeprowadzonym po raz czwarty w Polsce i w wielu miastach na całym świecie wydarzeniu „Tropem Wilczym” – Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych, organizowanym z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, w Żytomierzu wzięło udział ponad 110 Polaków. Niestety, w tym roku z bólem w sercu musieliśmy zrezygnować z jego organizacji. To efekt działań prorosyjskich agentów wpływu po obu stronach granicy, którzy dokładają wszelkich starań, by rozpalic polsko-ukraińską wrogość. W ostatnim czasie na Ukrainie doszło do wielu pokazowych akcji skierowanych na pogłębienie polsko-ukra-

ińskich waśni, by wymienić choćby akty wandalizmu w Hucie Pieniackiej, Bykowi czy we Lwowie. Podając się sugestiom trzeciej strony, wielu aktywnych działaczy ukraińskich organizacji rozpoczęło potężną kampanię w sieciach społecznościowych dyskredytującą nasz bieg. Z kilku źródeł otrzymaliśmy ostrzeżenie o wysokim prawdopodobieństwie prowokacji, które mogą zagrażać bezpieczeństwu uczestników biegu „Tropem Wilczym”, zaplanowanego na 26 lutego w Żytomierzu. Dlatego postanowiliśmy zrezygnować z jego przeprowadzenia. Nie chcemy, by nasze przedsięwzięcie stało się pretekstem dla agentów wpływu do skłócania Polaków i Ukraińców, by było wykorzystane do prowokacji i pogłębienia polsko-ukraińskich nieporozumień. Nie chcemy, by zamiast służyć polsko-ukraińskiemu pojednaniu, stało się kością niezgody między Polakami i Ukraińcami.

Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej, Robert Stepaniuk, nauczyciel historii skierowany przez ORPEG, zdjęcia Dmitry Husarkin





FRANCISZEK NIEPOKÓLCZYCKI

Urodził się 27 października 1900 roku w Żytomierzu, zmarł 11 czerwca 1974 roku w Warszawie. Był pułkownikiem saperów Wojska Polskiego. Walczył w kampanii wrześniowej, po klęsce działał w Podziemnym Państwie Polskim, był zastępcą komendanta Kedywu gen. Augusta „Nila” Fieldorfa, brał udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie zaangażował się w działalność konspiracyjną przeciwko władzom komunistycznym, był prezesem WiN. Aresztowany i postawiony przed sądem został skazany na trzykrotną karę śmierci. Po 12 latach objęła go amnestia. Do końca życia był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Orła Białego.



Polska o was nie zapomniała

Minister Adam Kwiatkowski przekazał dary Polakom Żytomierszczyzny

Szef Gabinetu Prezydenta RP Adam Kwiatkowski przywiózł transport darów z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych. Pomoc zorganizowała Kancelaria Prezydenta z udziałem Polskiej Agencji Prasowej, Telewizji Polskiej i Polskiego Radia.

1 kwietnia transport dotarł do Dowbysza, gdzie podarunki w pierwszej kolejności otrzymały dzieci, które z okazji wizyty polskiej delegacji przygotowały bogaty program artystyczny. Uroczystość odbyła się w miejscowej szkole, gdzie języka polskiego uczy się 250 dzieci.

– Dzisiaj jesteśmy w Dowbyszu, w miejscu, w którym był taki czas, że język polski zanikał, że za to, że się było tutaj Polakiem groziły bardzo często poważne konsekwencje, i to, że dzisiaj w tej miejscowości tak wielu młodych ludzi szuka polskich korzeni, odnajduje swoje pochodzenie, szuka swoich dziadków, pra-

dziadków, tych, którzy często byli wysłani do Kazachstanu, to jest coś, z czego powinniśmy być dumni – zaznaczył minister Kwiatkowski.

Szef Gabinetu Prezydenta złożył także kwiaty pod tablicą upamiętniającą Polaków represjonowanych podczas wielkiego terroru i tzw. operacji polskiej NKWD. W miejscowym kościele otworzył wystawę poświęconą 1050. rocznicy chrztu Polski.

2 kwietnia w 12. rocznicę śmierci Jana Pawła II Adam Kwiatkowski spotkał się z Polakami w miejscowej parafii katolickiej i złożył wieniec pod pomnikiem papieża. Wieniec złożył także na grobie pierwszego

proboszcza parafii w Dowbyszu, księdza Aleksandra Milewskiego.

Tego dnia minister Kwiatkowski odwiedził jeszcze domy starszych przedstawicieli polskiej społeczności. Przekazał im kosze wielkanocne i złożył życzenia świąteczne w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy i jego Małżonki.

Proboszcz parafii katolickiej w Dowbyszu ksiądz Waldemar Pawelec zauważył, że mieszkańcy miasta zapłacili za swoją polskość bardzo wysoką cenę. – Ci ludzie może nie mówią dziś doskonale po polsku, ale cieszą się, że Polska o nich pamięta – powiedział duchowny.

Anna Bielak

laureatką prestiżowej nagrody



**TVP POLONIA
NAGRODZIŁA ZA
ZASŁUGI DLA POLSKI I
POLAKÓW**

Fot. Od lewej: Apoloniusz Tajner (prezes Polskiego Związku Narciarskiego), Dorota Lis-Majewski (żona Lecha Majewskiego), Beata Bruggeman-Sękowska, Anna Bielak, Halina Csúcs László Györgynő, Irena Santor

Nauczycielka języka polskiego z Nowej Borowej została nagrodzona przez TVP Polonia „Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju”.

Te prestiżowe nagrody TVP Polonia przyznaje od 1995 roku. Jej laureatami są ludzie zasłużeni dla polskiej kultury, sztuki, nauki, edukacji, polityki i sportu, którzy w szczególny sposób przyczyniają się do rozświecania Polski i Polaków na całym świecie.

W tym roku do grona wybitnych laureatów dołączyli: reżyser filmowy i teatralny Lech Majewski, światowej sławy architekt i najmłodszy powstaniec warszawski Julian Eugeniusz Kulski, nauczycielka języka polskie-

go prowadząca sobotnio-niedzielną szkołę języka polskiego w Nowej Borowej na Ukrainie Anna Bielak, polska rzeczniczka w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs László Györgynő, pisarka, dziennikarka, działaczka polonijna w Holandii Beata Bruggeman-Sękowska. Nagrodą uhonorowana została również reprezentacja Polski w skokach narciarskich w składzie: Maciej Kot, Kamil Stoch, Piotr Żyła i Dawid Kubacki. Nagrodę Specjalną odebrała pierwsza dama polskiej piosenki Irena Santor.

Koncert galowy z okazji wręczenia dorocznej nagrody TVP Polonia „Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju” odbył się 26 kwietnia na Zamku Królewskim w Warszawie. Galę uświetnił koncert pięknych polskich przebojów w wykonaniu wokalistki jazzowo-soulowej Moniki Borzym, której akompaniował gitarzysta z Chicago Mitchell Long i kontrabasista Maciej Szczeciński. Gospodarzami koncertu byli Anna Karna i Adam Krzykowski.

Jagiellonia.org / TVP Polonia

Lekcja patriotyzmu pod gołym niebem

97. rocznica wyzwolenia Żytomierza



26 kwietnia 2017 roku w 97. rocznicę wyzwolenia Żytomierza spod okupacji bolszewickiej w centrum Żytomierza, pod tablicą pamiątkową poświęconą paktowi Piłsudski-Petlura, odbyła się lekcja patriotyzmu zorganizowana przez Szkołę Wiedzy o Polsce przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Nauczyciel historii Robert Stepaniuk opowiedział uczniom polskiej placówki oświatowej

o tym, jak o świcie 26 kwietnia 1920 roku po trzygodzinnej bitwie na przedmieściach 1 Brygada Piechoty Legionów dowodzona przez płk. Stefana Dęba-Biernackiego zmiotła bolszewików i uwolniła Żytomierz od najeźdźców. Czerwoni w pośpiechu wycofali się z miasta, pozostawiając kilkuset jeńców, 10 dział, kilkadziesiąt ciężkich karabinów maszynowych, samochód

pancerny, 12 samochodów i 280 wagonów ze sprzętem wojskowym na dworcu kolejowym. Miasto zostało wyzwolone przy minimalnych stratach własnych: 5 zabitych i 48 rannych polskich żołnierzy.

Po zakończonej uroczystości młodzież złożyła kwiaty i zapaliła znicze przy tablicy upamiętniającej sojusz marszałka Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlury.

Fot. Dmitry Husarkin



Olimpiada Historii Polski

2 kwietnia w Żytomierzu odbył się II etap Olimpiady Historii Polski na Ukrainie realizowanej w ramach projektu Fundacji Wolność i Demokracja „Biało-czerwone ABC”.

– Polacy jak niewiele narodów są bardzo silnie związani ze swoją własną historią. Polskość to sposób pamiętania o przeszłości. A jest to bardzo trudne w środowisku obcym, może bliskim, ale jednak obcym. Polska opowieść historyczna jest inna od dominującej obecnie na obszarach Kresów Wschodnich. Po to, aby polskość była pełna, należy na tych obszarach przywrócić polską opowieść historyczną” – powiedział prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski.

W skład komisji egzaminacyjnej weszli eksperci z Polski: prof. Marek Witold Sioma, dr hab. Piotr Bednarz, dr Marek Białokur i prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski oraz z Żytomierza: dr Andrzej Racilewicz i Wiktoria Zagórska.

Młodzież musiała się wykazać wiedzą ogólną z zakresu historii Polski oraz szczegółową z siedmiu tematów: średniowiecze z uwzględnieniem od XIV w. dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, epoka nowożytna (1492-1795), dzieje narodu polskiego i ziem byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1795-1918, historia XX wieku – lata 1918-1945, dzieje państwa i narodu polskiego po II wojnie światowej, dzieje Polaków na Wschodzie w XIX i XX w. i dzieje kultury polskiej.

Zwycięzcy II etapu: Bogdan Korbut (95 punktów) oraz Albina Dmytrewycz (81 pkt), przechodzą do III etapu, który odbędzie się między 16 a 22 czerwca w Warszawie.

– Jeśli chodzi o poziom odpowiedzi, muszę powiedzieć, że jestem naprawdę zbudowany wiedzą młodych ludzi, mieszkańców Ukrainy, na temat historii Polski. Większość z nich dobrze wypowiada się w języku polskim i ma naprawdę dużą wiedzę – zaznaczył przewodniczący komisji prof. Marek Witold Sioma.

Przypomnijmy, że w Olimpiadzie Historii Polski składającej się z trzech etapów: szkolnego, okręgowego i centralnego, mogą brać udział uczniowie trzech najstarszych klas szkół ogólnokształcących. Głównym celem sprawdzianu jest podniesienie świadomości historycznej wśród młodzieży polskiej na Kresach południowo-wschodnich.

Fot. Dmitry Husarkin

Olimpiada **Wiedza o Polsce i Unii Europejskiej**

21 kwietnia w Żytomierzu odbyła się II tura Olimpiady Wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej.



Celem Olimpiady jest popularyzacja idei integracji europejskiej, wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej, rozwijanie zainteresowań europejskimi procesami integracyjnymi, zwłaszcza dialogiem i współpracą na poziomie społecznym, regionalnym i kulturowym, oraz promocja Uniwersytetu Opolskiego. Nagrodą dla najlepszych są studia na UO na kierunkach politologia, dziennikarstwo oraz stosunki międzynarodowe. Olimpiadę zorganizował Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego w partnerstwie ze Zjednoczeniem Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

W Olimpiadzie już od trzech lat biorą udział uczniowie klas maturalnych szkół średnich z Winnickiego Okręgu Konsularnego, mianowicie z Żytomierza, Nowogrodu Wołyńskiego i Chmielnickiego. I tura Olimpiady odbyła się 8 kwietnia. Był to test pisemny w języku polskim z wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej. Do II tury Olimpiady, która polegała na rozmowie kwalifikacyjnej komisji konkursowej z uczestnikami, w trakcie której sprawdzano ich wiedzę i kompetencje w zakresie znajomości tematyki europejskiej, zakwalifikowali się uczniowie aspirujący do studiowania w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego.

Wszyscy uczestnicy Olimpiady otrzymali dyplomy uczestnictwa i nagrody książkowe.

Laureatami II Olimpiady zostali: I miejsce - Anastazja Gopanczuk z Nowogrodu -Wołyńskiego, II miejsce - Marija Drozdruk z Żytomierza, III miejsce - Dmytro Feleniuk z Chmielnickiego.

Laureaci oraz zwycięzcy II etapu Olimpiady zostali nagrodzeni: bezpłatne kursy nauki języka polskiego w trakcie studiów, bezpłatne tłumaczenie notarialne, stypendia za wyniki w nauce, udział w wycieczce zapoznawczej do Opola, semestralne lub roczne studia w ramach programu Erasmus+ oraz staże studyjne w Parlamencie Europejskim w Brukseli.

Honorowy patronat nad Olimpiadą Wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej w Żytomierzu sprawował Konsulat Generalny RP w Winnicy.

*Natalia Kostecka-Iszczuk,
zdjęcia Dmitry Husarkin*



Obwodowe Dyktando

(II edycja) w ramach obchodów Dnia Języka Ojczystego

W dyktandzie wzięły udział 163 osoby: uczniowie szkół żytomierskich i z obwodu, uczniowie szkół sobotnio-niedzielnich, słuchacze kursów w Domu Polskim, członkowie organizacji polskich z Żytomierza i obwodu oraz osoby prywatne.



JULIANNA ISZCZUK

ze Szkoły Wiedzy o Polsce działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej zajęła 1 miejsce w I grupie wiekowej

W ubiegłym roku w ramach święta języka ojczystego obchodzonego na całym świecie 21 lutego w Żytomierzu zostało zapoczątkowane pisanie dyktanda. Tegoroczna druga jego edycja cieszyła się jeszcze większym zainteresowaniem niż poprzednia. Liczba piszących dyktando wzrosła w

stosunku do roku ubiegłego aż trzykrotnie. Ogółem przystąpiły do niego 163 osoby: uczniowie szkół żytomierskich i z obwodu, uczniowie szkół sobotnio-niedzielnich, słuchacze kursów w Domu Polskim, członkowie organizacji polskich z Żytomierza i obwodu oraz osoby prywatne.

Uczestnicy byli podzieleni na kategorie wiekowe, każda gru-

pa pisała tekst dostosowany do swojego poziomu. 24 lutego w Żytomierskim Obwodowym Instytucie Studiów Podyplomowych do dyktanda przystąpiły osoby z III kategorii wiekowej, dzień później – młodzież oraz dzieci.

Inicjatywę żytomierzan podchwycili Polacy mieszkający na wschodzie Ukrainy w Energodarze. Tam dyktando odbyło się 19 lutego.

W Żytomierzu w I grupie wiekowej 1 miejsce zajęła Julianna Iszczuk ze Szkoły Wiedzy o Polsce działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, 2 – Roman Subin z Polskiej Szkołki Sobotniej w Nowej Borowej (obw. żytomierski). W II kategorii wiekowej zwyciężyła Natalia Bileńka, na 2 miejscu uplasowała się Karina Jermagambietowa – obie z Żytomierskiego Polskiego Centrum Edukacji i Nauki. W III grupie wiekowej niezwykłe okazali się również reprezentanci Żytomierskiego Polskiego Centrum Edukacji i Nauki: 1 miejsce zajął Andrzej Racilewicz, 2 – Natalia Miżygórska.

Wyniki dyktanda w Energodarskim Klubie Kultury Polskiej im. H. Sienkiewicza wyglądają następująco: w I kategorii wiekowej zwyciężyła Nelli Krysiuk, 2 miejsce przypadło Wiktorii Baczyńskiej. W II kategorii wiekowej 1 miejsce zajął Anton Szewel, 2 ex aequo – Maria Czepega i Bogdan Zwiagin.

Nagrody dla laureatów 1 i 2 miejsca ufundował Zarząd Żytomierskiego Polskiego Centrum Edukacji i Nauki. Zostały wręczone 15 marca w siedzibie Centrum przy ul. Kijowskiej 20. Wszystkim uczestnikom II edycji Dyktanda Obwodowego gratulujemy i zapraszamy za rok.

Natalia Szumlańska
Glos.jagiellonia.org



Polsko-ukraińskie współbrzmienie **W TWÓRCZOŚCI ŁARYSY BOJKO**

Dom Polski rozpoczął 2017 rok pod znakiem muzyki. W styczniu gościł rodzinę Pospieszalskich, która dała koncert pięknych kolęd, a już w lutym zaproponował kolejne spotkanie z czarującym światem muzyki. Tym razem jego bohaterką była Łarysa Bojko.

Wsali Obwodowej Biblioteki Dziecięcej 12 lutego odbył się koncert tej znanej żytomierskiej wykonawczynie, kompozytorki i pedagoga. Choć Łarysa Bojko z pochodzenia jest Ukrainką, jej twórczość z lat młodości była ściśle związana z kulturą polską. Dlatego swój wieczór artystyczny zatytułowała „Współbrzmienie”. Współbrzmienie muzyki, słowa, pomysłów, losu...

Koncert otworzył Dziecięcy Zespół Wokalny „Kwiaty”, który działa pod kierunkiem Łarysy Bojko przy Domu Polskim. Następnie artystka zaśpiewała własne kompozycje liryczne do słów Łesi Ukrainki, Natalii

Misiać, Swietłany Sztackiej i innych poetów współczesnych.

Wiązankę polskich – „Czerwone maki na Monte Cassino”, „Czerwony pas”, „Polskie kwiaty” etc. – i ukraińskich piosenek patriotycznych wykonał zespół Kwiaty oraz wychowanka Łarysy Bojko, studentka żytomierskiej filii Kijowskiego Instytutu Biznesu i Technologii Daryna Filińska.

Od niedawna zespół Kwiaty włączył do swojego repertuaru także utwory Stanisława Moniuszki. Tym razem zaprezentował publiczności „Prząśniczkę”, „Złotą rybkę” i „Kozaka”. Nie zabrakło piosenek do słów Marii Konopnickiej i przekładów Jarosławy Pawluk.

Gościem specjalnym na koncercie była solistka Filharmonii Żytomierskiej, wykładowczyni Liceum Muzycznego im. Kosenki Eugenia Gingowt (sopran). Przy akompaniamentie Nadii Tiszkowej wykonała utwory polskich i ukraińskich kompozytorów.

Na zakończenie wieczoru zabrzmiał hymn Unii Europejskiej „Oda do radości” w wykonaniu zespołu Kwiaty. Licznie zebrana publiczność wielkimi brawami dziękowała artystom za piękny koncert i ciepłą atmosferę.

*Głos.jagiellonia.org /
Dom Polski w Żytomierzu*

W Żytomierzu powstał **Klub „Gazety Polskiej”**



28 kwietnia odbyło się spotkanie inauguracyjne Klubu. Na jego przewodniczącą wybrano Natalię Kostecką-Iszczuk, prezes Związku Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Celem działalności klubów „Gazety Polskiej” w Polsce i innych krajach jest wspieranie aktywności społecznej, przede wszystkim na szczeblu lokalnym, ale także ogólnokrajowym. Aktywność ta musi pozostać w zgodzie z linią programową „Gazety Polskiej”, która wyraża się poprzez: dbałość o interes narodowy, suwerenność państwa, krzewienie patriotyzmu; budowanie

państwa i społeczeństwa w oparciu o tradycyjne wartości wywodzące się z kultury chrześcijańskiej; przeciwstawianie się wszelkim formom totalitaryzmu w życiu publicznym, szczególnie komunizmu i faszyzmu; aktywną walkę z polityczną cenzurą; krzewienie zachowań sprzyjających rozwojowi swobodnej debaty; animację i wspieranie społeczeństwa obywatelskiego, zwłaszcza na szczeblu lokalnym.

Kluby mają wspierać media należące do Strefy Wolnego Słowa, przede wszystkim „Gazetę Polską”, oraz tworzyć niezależne media lokalne działające zgodnie z linią programową „Gazety Polskiej”.

Od 10 kwietnia 2010 roku celem działania klubów „Gazety Polskiej” stała się walka o wyjaśnienie wszystkich przyczyn katastrofy w Smoleńsku oraz o godne upamiętnienie jej ofiar.

Fot. Dmitry Husarkin

GAZETA POLSKA



STREFA WÓLNego SŁOWA

KLUB W ŻYTOMIERZU



www.gazetapolska.pl
www.niezalezna.pl

Zamek Królewski na Wawelu

Zamek Królewski na Wawelu to dawna siedziba władców Polski. Pierwsze części dzisiejszej krakowskiej rezydencji powstały najprawdopodobniej w XI wieku. Rezydencja znajduje się na Wzgórzu Wawelskim w Krakowie. Wielokrotnie modernizowany i odnawiany po pożarach i zniszczeniach w wyniku kradzieży.





WALCZYMY O ZACHOWANIE PAMIĘCI NARODOWEJ

Jesteśmy Polakami. Żyjemy w kraju swoich przodków. W odróżnieniu od terenów II Rzeczypospolitej, w ciągu całego XX wieku, byliśmy pod władzą obcej potęgi imperialnej. Nasza ziemia jest w pełnym duchowym spustoszeniu.

Żyjemy w obcym środowisku językowym. Nie mamy żadnej polskiej szkoły ogólnokształcącej. Młodzi Polacy ze Wschodu nie mają jednej setnej akcji tych możliwości, co mają ich rówieśnicy w Polsce. W takich okolicznościach, jest nam bardzo ciężko zachować swoją tożsamość.

Mimo tego, w trudnych warunkach postkolonialnych, walczymy o odtworzenie pamięci narodowej i wskrzeszenie polskości w naszym kraju. Mamy aktywną pozycję społeczną. Apelujemy do władz i samorządów. Publikujemy

artykuły w prasie. Uczestniczymy w programach telewizyjnych. Stworzyliśmy szereg stron internetowych. Prezentujemy dzieciom książki polskich klasyków. Organizujemy prezentacje wystaw, konferencje naukowe z udziałem studentów i dziennikarzy. Założyliśmy i wydajemy własne czasopismo.

Taka praca wymaga znacznych wysiłków i zasobów materialnych. Jest to trudne, ale dla pamięci naszych przodków i dla przyszłości naszych dzieci, niesiemy ten krzyż. Hasło naszych przodków „Bóg, Honor, Ojczyzna!” – jest naszym światłem przewodnim i podstawową wartością, którą chcemy przekazać dla przyszłych pokoleń naszych potomków – młodych Polaków na Żytomierszczyźnie, Wołyniu, Podolu i całej Ukrainie.



NATALIA KOSTECKA-ISZCZUK

*Prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej
na Żytomierszczyźnie*

Wesprzyj nas!

Nazwa banku w którym posiadamy konto

Konta № 2600701329932 w banku: Oddział Żytomierski PKO Bank Polski SA (ЦФ ПАТ «КРЕДОБАНК»), МФО 325365.

Adres Banku Ukraina, m. Żytomierz, ul. Kijowska, 116

Nr rachunku № 2600701329932

Kod SWIFT

JSC KREDOBANK

Sakharova str. 78 Lviv, Ukraine

SWIFT: WUCBUA2X

Szczegóły dla przelewów w walucie obcej

DETAILS FOR WIRE TRANSFERS **W dolarach amerykańskich (USD)**

Intermediary: BANK OF NEW YORK MELLON, New York, USA

Bank pośrednik: SWIFT: IRVTUS3N

Beneficiary's bank: JSC KREDOBANK

Bank beneficjenta: Lviv, Ukraine

SWIFT: WUCBUA2X

Beneficiary:

Acc 2600701329932

Name Żytomierska obwodowa Młodzieżowa Publiczna Organizacja

„ZWIAZEK SZLACHTY POLSKIEJ”

Одержувач: рахунок відкритий у ПАТ «Кредобанк»,

Для юр. особи – Житомирська обласна молодіжна громадська організація «Союз польської шляхти»



Polskojęzyczna telewizja w Żytomierzu

Polskie Centrum Medialne, działające przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie, będzie regularnie prezentować w polskojęzycznej TV wiadomości o życiu Polaków z byłych Kresów I Rzeczypospolitej, przede wszystkim z Żytomierza, Wołynia Wschodniego, obwodu kijowskiego i całej Ukrainy.

Będą reportaże o polskim dziedzictwie i zabytkach na ziemiach byłych Kresów I Rzeczypospolitej.

W „Głosie Polonii TV” znajdzie się też cykl filmów dokumentalnych o nieznannej historii Żytomierza z okresu I Rzeczypospolitej, walce niepodległościowej Polaków Wołynia, Podola i obwodu kijowskiego podczas zaboru rosyjskiego oraz dokumenty nt. polityki, geopolityki i walki cywilizacji.



**WOLNOŚĆ
I DEMOKRACJA**

<http://www.wid.org.pl>